Głos Weterana i Rezerwisty

CZASOPISMO ZWIĄZKU ŻOŁNIERZY WOJSKA POLSKIEGO

Nr (370) Rok XL
Kwiecień 2020

Cena:
Indywidualnie: 1 egz. - 10 zł
Zbiorowo: 2-3 egz. - 9 zł.
4 i więcej egz. - 7 zł (w tym 8%VAT)
ISSN 1643-2819

ŻEGNAJ KOLEGO

ODSZEDŁ NA WIECZNĄ WARTĘ
HONOROWY PREZES ZZWP
WIELOLETNI PREZES ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZBŻZIORWP

SPIS TREŚCI

ZDANIEM REDAKTORA
Ocalić od zapomnienia 1

HISTORIA
75 rocznica ludobójstwa na Radogoszczu 2
Polityczne aspekty wojnu Polsko-Bolszewickiej 1920 roku 2
121 rocznica 4
Trzecia przeciwlotnicza osania Łódź w lutym 1945 roku 5

LUDZIE ZWIĄZKU
Zawsze byłem czowiekiem czynu 7
Wspomnienia po moim ojcu 9

Z DZIAŁALNOŚCI FUNDACJI 10

Z ŻAŁOBNEJ KARTY
Ostatnie pożegnanie honorowego prezesa zwizku płk dr. Zenona Biesagi 11

KALEJDOSKOP
Wyróżnienie sztandaru Ligi Obrony Kraju zarządu powiatowego w Rawiczu 13
Obchody dnia kobiet w ZŻWP w Szczecinie 13
Takie będzie rzeczypospolite, jakie ich młodzieży chowanie 18
Dla uczczenia patrona koła okładka

WSPOMNIENIA
Podchorążyoficerskiej szkoły łączności w latach 1945-1946 14

WETERAN I ŚWIAT
Impeachment Donalda Trumpa 15

OPINIE
Cechy prawdziwego przywódcy 15
Co dalej z klasami mundurowymi 17
Woroszyłówka pod Wawelem okładka

JUBILACI
Jubileusz Złotych Godów 20

ROZMAITOŚCI KULTURALNE 19

ZDROWIE
Zdrowa kobieta - to zdrowy mężczyzna 20

Z ŻAŁOBNEJ KARTY 21

KRZYŻÓWKA 24

PRENUMERATA okładka

ZWIĄZEK ŻOŁNIERZY WOJSKA POLSKIEGO

1%

BRONIMY PRAW I INTERESÓW ŻOŁNIERZY I ICH RODZIN, INICJUJEMY DZIAŁANIA NA RZECZ POPRAWY WARUNKÓW SOCJALNYCH, ZDROWOTNYCH I KULTURALNYCH ŚRODOWISK BYŁYCH ŻOŁNIERZY

KULTYWUJEMY TRADYCJE WALK NIEPODLEGŁOŚCIOWYCH, W TYM NA WSZYSTKICH FRONTACH II WOJNY ŚWIATOWEJ I CZYNU ZBROJNEGO RUCHU OPORU W KRAJU

PROMUJEMY POWOJENNĄ POKOJOWĄ SŁUŻBIE OJCZYŹNIE, OPIEKUJEMY SIĘMIEJSCAMI PAMIĘCI NARODOWEJ I GROBAMI POLEGŁYCH ŻOŁNIERZY

DZIAŁAMY NA RZECZ UPOWSZECHNIANIA WIEDZY I UMIEJĘTNOŚCI PRZYDATNYCH DLA OBRONNOŚCI PANSTWA

WESPRZYJ NASZE DZIAŁANIA

Numer KRS Związku: 0000141267

PRZEKAŻ 1 % PODATKU DLA ZWIĄZKU
WYPEŁNIJ I ZŁÓŻ PIT-OP W SWOIM URZĘDZIE SKARBOWYM

ZDANIEM REDAKTORA NACZELNEGO

OCALIĆ OD ZAPOMNIENIA

My, żołnierze Wojska Polskiego, będący w rezerwie czy stanie spoczynku, jesteśmy dumni ze swojej służby Ojczyźnie. Tą deklaracją pragnę zamknąć usta tym wszystkim laikom, udającym „wielkich polityków", jak i tym kanapowym organizacjom pseudo-kombatanckim, przed dalszym eskalowaniem kłamstw i oszczerstw kierowanych przeciwko żołnierzom, których służba wojskowa przebiegała w okresie Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, bądź w mniejszym czy większym stopniu ten okres obejmowała. Ataki personalne jak i te zbiorowe nie zegną nam karków, przed żądnymi zemsty mścicielami, którzy naszą służbę chcą zohydzić w oczach społeczeństwa. Działania pseudo-moralne toczone wobec nas, mają służyć podziałowi społecznemu, którego efektem docelowym może być początek „ nowego" ładu. Przez lata wiernej służby, żołnierze poświęcali swoje życie i zdrowie dla kraju i jego władzy. Dziś ta władza odpłaca nam nienawiścią, unicestwieniem i wykreśleniem z historii. To swoisty akt zdrady państwa wobec jej obrońców, złamanie przyjętych ustaleń i pogwałcenie praw nabytych. Sprawiedliwość i racja jest jednak po naszej stronie. Historia osądzi kto był patriotą a kto na propagandzie fałszywego patriotyzmu zbijał kokosy. Mam przekonanie, że za nami stoi mimo wszystko rozsądne społeczeństwo, które potrafi ocenić patriotyzm sprawiedliwie. Nie ten pozorny, teoretyczny, udawany w określonym celu, od tego gdzie żołnierz nie liczący na żadne zyski, realizował przez lata. Źródłem napędu patriotycznego jest bowiem zbiorowe działania Polaków, a nie jakiekolwiek ideologie. Mimo braku pełnej suwerenności państwa żołnierz Polski stał na straży niepodległości i bezpieczeństwa rodaków i jedynej Ojczyzny jaka mu przypadła w okresie służby. Dzisiejsi żołnierze służą narodowi przy obecnej władzy i służyć będą każdej następnej. Czy wobec tego faktu w przyszłości ktokolwiek odważy się podważyć ich lojalność. Zapewne nie, bo tak być powinno. Żołnierze pełniący służbę do 1990 roku wnieśli ogromny wkład intelektualny, naukowy, gospodarczy, kulturalny oraz obronny w ogólnonarodowy dorobek. Osiągnięcia WAT- u, w wielu dziedzinach nauki, czy WAM- u, w służbie zdrowia to tylko fragmenty wkładu wojska. Wielki wysiłek żołnierzy rodzajów wojsk jak : saperzy, chemicy topografowie, oraz inni, którzy wnieśli nieoceniony wkład w usuwaniu klęsk żywiołowych, rozminowywaniu kraju, budowie mostów itp. Wreszcie wojskowa kultura w postaci dziesiątek orkiestr, zespołów artystycznych czy solistów. To wszystko było niczym? Osiągnięcia myśli wojskowej wniesione w obronę cywilną kraju, w postaci wyszkolonych kadr, kursów, sportu i rekreacji. Tego podważyć się nie da. Ciśnie mi się jedno pytanie do oponentów. Gdyby nie żołnierze PRL, kto by tworzył polskie Siły Zbrojne. Najemnicy czy okupanci. Czas, aby wróciło zdrowe myślenie, nie to powielane z lat 20-tych gdzie polityczne utarczki odbijały się na wojsku doprowadzając do obniżenia jego zdolności bojowych co ewidentnie pokazał rok 1939. Bohaterstwo żołnierza to zbyt mało dla obronności. Za tym musi iść dobre wyszkolenie, nowoczesny sprzęt i społeczne wsparcie. Siła każdej armii polega na dobrze wykształconych oficerach zawodowych, którzy potrafią wykorzystać swoje umiejętności w dowodzeniu powierzonymi im żołnierzami. Myśmy poprzez swoją służbę wychowali tysiące następców, którzy z powodzeniem pełnią najwyższe stanowiska wojskowe tak, po zmianie ustroju, jak obecnie. Zatem dług wobec Państwa spłaciliśmy godnie. Tego samego od Państwa Polskiego oczekujemy. Siła społeczeństwa polega zaś na dobrym wykorzystaniu rezerwistów w określonych odcinkach życia społecznego, zwłaszcza w obronności, zarządzaniu kryzysowym czy szkoleniu rezerw. Wykluczenie tak dużej grupy rezerwistów odchodzących z wojska realnie osłabia nasze zdolności obronne. My się stanowczo temu sprzeciwiamy. Mimo ostentacyjnego odrzucenia przez MON, aktywnie włączamy się w życie społeczne kraju. Jesteśmy wszędzie tam gdzie szanuje się historię, czci się bohaterów, podnosi się zwartość społeczną. Współczesność wymaga od nas nowego spojrzenia i myślenia na każdej płaszczyźnie. Zamiast fałszowania historii utrwalanej budowaniem dziesiątkami nowych pomników, często później dewastowanych, zbudujmy jeden wspólny pomnik „ Niezłomnego Polaka". Będzie on łączył przeszłość i wytyczał drogę przyszłości. Tymczasem musimy zdecydowanie przeciwstawić się wykreślaniu historii wojska lat PRL. Nie możemy patrzeć obojętnie na fakt zacierania wszelkich śladów istnienia jednostek wojskowych, związków taktycznych, rodzajów wojsk i służb. Czy mamy pozwolić na to, abyśmy swoje miejsca służby oglądali przez kraty bram. Czy takie upokorzenie nam przystoi? W centrum Europy- 30 lat po transformacji, godność żołnierska została poniżona, godność tych, którzy budowali zaufanie do naszego państwa, abyśmy mogli bez przeszkód wstąpić do NATO czy UE. Jeśli dziś nie staniemy i nie obronimy tych wartości, które stanowią swoisty pomnik naszej służby, oznaczać to będzie, że władza miała rację traktując nas w ten sposób. Nie zostańmy pariasami. Nie możemy umierać w upokorzeniu i biedzie. Stąd zatem płynie mój apel do nas wszystkich. Ocalmy od zapomnienia historię służby wojskowej. Nie dajmy zapomnieć przyszłym pokoleniom tradycji jednostek wojskowych. Tam wykuwała się miłość do Narodu i Ojczyzny. W naszych rejonach odtwarzajmy historię garnizonów, często już zapomnianych. Zbierajmy pamiątki, opisujmy w kronikach dzieje jednostek w których służyliśmy. Jeśli mamy możliwości twórzmy wirtualne sale tradycji. Zostawmy po sobie ślad trwały, prawdziwy, niezakłamany. Zróbmy wszystko aby o nas nie mówiono w przyszłości jak o tych co to patrzą ale nie widzą słyszą ale nie słuchają.

OCALMY OD ZAPOMNIENIA CZĄSTKĘ HISTORII NASZEGO ŻYCIA

Redaktor Naczelny – Marek Bielec

HISTORIA

75 ROCZNICA LUDOBÓJSTWA NA RADOGOSZCZU

Tradycyjnie spotykamy się na terenie byłego obozu hitlerowskiego w Radogoszczu, by oddać należny hołd tym, którzy 75 lata temu zginęli śmiercią męczeńską oraz tym, którzy polegli podczas wyzwolenia Łodzi spod okupacji hitlerowskiej.

To już niemal historia!

75 lata temu w nocy z 17 na 18 stycznia 1945 roku zapisała się ta data w pamięci łodzian, jako jedna z najtragiczniejszych w historii miasta.

W obliczu zbliżających się do Łodzi oddziałów Armii Czerwonej, załoga niemieckiego więzienia na Radogoszczu podpaliła główny budynek więzienny, w którym znajdowało się około 1500 więźniów. Uwięzieni skakali z okien i otworów wykutych w murze, próbując uciec przed ogniem.

Niemcy znajdujący się na dziedzińcu ostrzeliwali ich z karabinów i pistoletów maszynowych. Z masakry ocalało około 30 osób, którym udało się przeskoczyć mur więzienia, bądź ukryć w zbiorniku wodnym.

Decyzja o podpaleniu więzienia przez Niemców była spowodowana tym, że tej właśnie nocy w odległości około 1,5 km od więzienia znalazł się radziecki drugi batalion czołgów kapitana Boczkowskiego.

Niemcy liczyli, że Rosjanie dotrą do Łodzi dopiero tydzień później i nie zdążyli przeprowadzić ewakuacji więźniów. Wycofali się w pośpiechu z miasta praktycznie bez walki. Inaczej było w rejonie Rzgowa, Rudy Pabianickiej oraz Zgierza, gdzie bronił się przerzucony z Prus Wschodnich dywizja grenadierów pancernych „Grossdeutschland". W sumie w czasie bojów o wyzwolenie Łodzi zginęło około 700 żołnierzy rosyjskich.

Początek 1945 roku zapowiadał ostateczną klęskę III Rzeszy.

12 stycznia, w ramach operacji Wisła - Odra, rozpoczął ofensywę I Front Ukraiński (dowódca marszałek I. Koniew), wyzwalając w 6 dni później Piotrków Trybunalski oskrzydlając tym samym wojska niemieckie w rejonie Łodzi od południa.

14 stycznia ruszyła ofensywa I Frontu Białoruskiego (dowódca marszałek G. Żukow). Odniesione sukcesy i szybkie tempo natarcia, stworzyły możliwość wcześniejszego wyzwolenia Łodzi niż zakładano uprzednio. W tej sytuacji lewe skrzydło I Frontu Białoruskiego otrzymało zadanie opanowania miasta. Jednocześnie dowództwo radzieckie skierowało w ten rejon znaczne siły pancerne i kawaleryjskie. Bezpośrednio na Łódź skierowany został 11 Samodzielny Korpus Pancerny gen. mjr. I. Juszczuka, za którym posuwała się 69 armia generała W. Kolapakczi (z jednostki tej dowódca wydzielił oddział szybki generała S. Tichończuka, bezpośrednio współdziałający z czołgami 11 korpusu).

Równolegle 9 Korpus Pancerny gen. por. I. Kriczenki i Korpus Kawalerii Gwardii gen. por. M. Konstantinowa uderzyły w kierunku zachodnim, osłaniając działania sąsiadów od południa. Na tym samym kierunku działał też 6 Korpus Zmechanizowany pułkownika W. Orłowa z Armii Pancernej Gwardii I Frontu Ukraińskiego - 16 Brygada Pancerna pułkownika W. Rywża z tego korpusu. Po ciężkiej walce 18 stycznia pod Rzgowem przełamała od południa obronę niemiecką, uderzając w kierunku centrum Łodzi wzdłuż szosy pabianickiej.

Rankiem - 19 stycznia, jednostki 9 Korpusu Pancernego uderzyły na Łódź od strony południowo - wschodniej, wzdłuż ulicy Rzgowskiej, Rudzkiej i Pabianickiej - wyzwalając Rudę i część Chojen. Walczące oddziały osłaniał od południa 7 Korpus Kawalerii Gwardii, który wyzwolił następnie Pabianice. Od strony południowo - wschodniej, wschodniej i północno - wschodniej, szerokim

POLITYCZNE ASPEKTY WOJNY POLSKO – BOLSZEWICKIEJ 1920 ROKU

Wojna polsko - bolszewicka przypadła na rok 1920, który charakteryzował się zdarzeniami, mającymi wielkie znaczenie nie tylko dla historii Polski czy Europy, ale także dla historii uniwersalnej. Wystarczy przypomnieć, że w tym właśnie roku w Antwerpii odbyła się Olimpiada; w Niemczech powstała nazistowska Narodowosocjalistyczna Niemiecka Partia Robotników – NSDAP; w Wielkiej Brytanii Izba Lordów wyraziła zgodę na podział Irlandii; w Indiach Mahatma Gandhi ogłosił pokojowy plan zagwarantowania niepodległości Indii; w Stanach Zjednoczonych ogłoszono zakaz spożywania alkoholu a kobiety otrzymały prawa wyborcze; w Chinach w prowincji Kan–sou miało miejsce trzęsienie ziemi, w którym zginęło ponad 180 tys. osób a Watykan kanonizował Joannę d'Arc, znaną w świecie jako Dziewica Orleańska.

Z ważnych wydarzeń osobowych warto przypomnieć, że w 1920 roku urodził się w Wadowicach Karol Józef Wojtyła, późniejszy papież Jan Paweł II. Z innych znanych postaci, które przyszły na świat w tym właśnie roku warto przypomnieć: Amalia Rodriguez, piosenkarka portugalska, posiadająca największy dorobek w popularyzacji słynnego „fado"; Federico Fellini, włoski reżyser filmowy; Olga Orozco, pisarka argentyńska; Manuel Zapata Olivella, pisarz kolumbijski; Dib Mahomed, pisarz arabski z Algierii; Juan Antonio Samaranch, Przewodniczący Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego; Richard von Weizsacker, Prezydent Republiki Federalnej Niemiec, za którego kadencji dokonało się połączenie Niemiec.

W tym okresie odradzająca się po 123 latach niewoli Rzeczpospolita Polska nie miała jeszcze ustalonych granic. Z istniejącym od Rewolucji Październikowej państwem radzieckim nie miała nawet terytorialnego kontaktu. Jednak nieuchronność sporu była oczywista, zwłaszcza w kontekście zapowiedzi przywódców radzieckich pochodu rewolucji na Zachód. Przez terytorium Polski wiodła przecież droga do ogarniętych niepokojami społecznymi Niemiec i dalej do pozostałej części Europy. W roku 1919 na froncie polsko-bolszewickim toczyła się wojna partyzancka. Armia Czerwona walczyła z Wojskiem Polskim na obszarze Litwy i Ukrainy, a na terenie własnym z oddziałami procarskiego generała Antona Denikina. Nie miała, więc możliwości przebicia się na Zachód, by tam wywołać rewolucję ogólnoeuropejską. Dopiero wstrzymanie działań wojennych przez Polaków umożliwiło bolszewikom rozgromienie, tzw. armii "białych". Mając opanowaną sytuację wewnętrzną, komuniści chcący "wyeksportować" rewolucję, postanowili uderzyć zbrojnie na Polskę.

14 maja 1920 r. rozpoczęła się wielka kontrofensywa Armii Czerwonej, dowodzonej przez 27-letniego wówczas marszałka Michaiła Tuchaczewskiego. Pod koniec maja na froncie ukraińskim 1 Armia Kawalerii gen. Budionnego, wyszła na tyły polskiej 3 Armii. W tym czasie marszałek Tuchaczewski wygłosił słynny rozkaz: "Na zachodzie rozstrzygają się losy powszechnej rewolucji, a po trupie Polski wiedzie droga do światowego pożaru. Na Wilno, Mińsk, Warszawę marsz!".

W połowie lipca 1920 r. sytuacja Polski była bardzo dramatyczna. Pochód Armii Czerwonej objął takie miasta jak Wilno, Grodno i Białystok. Na zajętych terenach uruchamiano natychmiast organa władzy bolszewickiej. 1 sierpnia 1920 w Białymstoku, na polecenie Rosyjskiej Partii Komunistycznej, utworzony został Tymczasowy Komitet Rewolucyjny Polski, który reprezentował rząd radziecki na ziemiach zajętych przez Armię Czerwoną. W skład Tymczasowego Komitetu weszli znani komuniści z osławionym twórcą służb bezpieczeństwa Rosji Radzieckiej, Feliksem Dzierżyńskim na czele. Komitet pozbawiał władzy rząd polski, powoływał komitety fabryczne, folwarczne i rewolucyjne, którym oddawał w zarząd fabryki, majątki ziemskie i administrację w terenie. Od ludności wymagał lojalności wobec nowych władz. W ogłoszonym Manifeście do „polskiego ludu roboczego miast i wsi" zapowiadał utworzenie, po zakończonej wojnie, Polskiej Socjalistycznej Republiki Rad. Komitet przystąpił do organizowania 1 Polskiej Armii Czerwonej. Ze strony ludności polskiej Tymczasowy Komitet spotkał się z jednoznacznie nieprzychylnym stanowiskiem. Zakończył działalność 22 sierpnia 1920 po zwycięstwie polskim nad wojskami bolszewickimi w Bitwie Warszawskiej.

frontem natarcie brygady 11 Korpusu Pancernego, przełamując przed południem umocnienia niemieckie.

20 Brygada Pancerna posuwała się ulicą Strykowską i ulicą Wojska Polskiego, wyzwalając część Bałut. 56 Brygada Pancerna ulicami Tomaszowską, Przybyszewskiego i Rzgowską, wyzwalając Dąbrowę, część Zarzewa i Chojen, a 36 Brygada Pancerna ulicami Armii Czerwonej,

Narutowicza i Nowotki, szczególnie ciężkie walki staczając w rejonie Dworca Fabrycznego oraz niektórych kompleksów gmachów przy ulicy Narutowicza.

Równolegle do walki o Łódź dowództwo radzieckie skierowało niektóre jednostki 8 Armii Gwardii W. Czujkowa z I Frontu Ukraińskiego - 4 dywizje piechoty z 28 i 29 Korpusu Piechoty oraz grupą pancerną generała M. Wajnruba.

O świcie 19 stycznia, 82 zaporoska dywizja piechoty generała G. Chetagurowa z 28 korpusu, uderzyła na miasto z kierunku południowo - zachodniego, wyzwalając północno - zachodni rejon Łodzi. Następnie do walki wkroczyła 12 dywizja piechoty z tego samego korpusu, tymczasem grupa pancerna generała M. Wajnruba zaatakowała Niemców wzdłuż ulicy Łagiewnickiej i ulicy Strykowskiej, wyzwalając znaczną część Bałut i docierając do południowo - zachodniego skraju Łodzi.

Do południa spore obszary południowe, wschodnie i północne części Łodzi były wolne, a na placu Wolności, gdzie około godziny 11:00 dotarły pierwsze patrole radzieckie, doszło do spotkania dowództw 9 korpusu pancernego z I Frontu Białoruskiego i 6 Korpusu Zmechanizowanego z I Frontu Ukraińskiego.

Po południu 20, 56 i 36 brygady 11 Korpusu Pancernego opanowały większą część centrum, docierając do ulicy Gdańskiej i ulicy Wólczańskiej. Szczególnie szybkie rajdy jednostek 56 Brygady Pancernej potęgowały dezorganizację wśród oddziałów niemieckich.

Następnie do walki z broniącymi się jeszcze w Śródmieściu i na Widzewie izolowanymi grupami nieprzyjaciela przystąpił oddział szybki generała S. Tichończuka. Do wieczora grupy te skapitulowały. Jednocześnie udało się opanować koszary przy ulicy Żeligowskiego.

Ustępujące oddziały niemieckie wypierane były na Polesie i Retkinię oraz rejon Dworca Kaliskiego, wycofując się następnie na Konstantynów i Aleksandrów. Inne oddziały cofały się na Pabianice - Łask oraz w kierunku Dobrej, ponosząc dotkliwe straty w wyniku działań bojowych 16 Armii Lotniczej.

W godzinach popołudniowych do Łodzi wkroczyły główne siły 69 armii, kontynuując pościg w kierunku Konstantynowa i Aleksandrowa. Po przegrupowaniu oraz uzupełnieniu zapasów także pozostałe jednostki opuściły Łódź, podejmując dalsze natarcie. W mieście pozostały grupy saperów 69 Armii rozminowujące zakłady pracy, drogi i inne obiekty.

Łódź była wolna.

O szybkim wyzwoleniu wielkiego miasta zadecydowało błyskawiczne tempo natarcia wojsk radzieckich, starannie przygotowany i precyzyjnie przeprowadzony manewr oskrzydlający oraz zaskoczenie garnizonu niemieckiego. Dzięki temu w momencie wyzwalania Łodzi poniosła stosunkowo nieznaczne straty. Za okazane w boju męstwo wielu żołnierzy radzieckich otrzymało wysokie odznaczenia. Dowódca jednego z batalionów 82 Dywizji Piechoty kapitan B. Bielajew został Bohaterem Związku Radzieckiego, a wyróżniające się jednostki otrzymały miano „łódzkich".

W walkach o Łódź poległo około 700 żołnierzy - ich pamięć społeczeństwo miasta uczciło Pomnikiem Wdzięczności.

W grudniu 1944 roku, mieszkało w Łodzi 140 tysięcy Niemców, co stanowiło 28,5 % mieszkańców.

Ryszard Dąbrowski

Tymczasem 1 lipca 1920 parlament polski powołał Radę Obrony Państwa, na czele, której stanął marszałek Józef Piłsudski. Na wezwanie: "Ojczyzna w niebezpieczeństwie!" - do ochotniczego zaciągu zgłaszać się zaczęli wszyscy Polacy, mogący udźwignąć karabin. W chwili zagrożenia wszystkie organizacje partyjne: lewicowe (z wyjątkiem komunistycznych) i prawicowe, rozpoczęły nawoływać do obrony państwa. Znaczącą rolę w przygotowywaniu społeczeństwa do wojny odegrał Kościół Katolicki. 7 lipca 1920 roku biskupi polscy w liście, skierowanym do biskupów świata ostrzegali: „Polska w pochodzie bolszewizmu na świat jest już ostatnią dla niego barierą i jeśli się ta załamie, komunizm rozleje się po wszystkich państwach falami zniszczenia"...

W czasie polskich przygotowań do ostatecznego rozstrzygnięcia, bolszewicy nieuchronnie zbliżali się do Warszawy. Uważano, że stolica Polski podda się w ciągu kilku godzin. W tym czasie Front Południowy, którego komisarzem był Józef Stalin, zatrzymał się pod Lwowem na Ukrainie. Warszawę bezpośrednio miały atakować trzy armie, natomiast jedna wraz z Konnym Korpusem generała Gaja-Chana, otrzymała rozkaz przekroczyć rzekę Wisłę na północ od Warszawy i z tego kierunku okrążyć stolicę Polski. Notabene taki manewr wykonał, tłumiąc powstanie Polaków z listopada 1831 roku, generał Iwan Paskiewicz, odnosząc wówczas zwycięstwo.

Bitwa Warszawska rozpoczęła się zażartym bojem na przedpolach Warszawy. Do szczególnie dramatycznych chwil doszło, gdy Rosjanom udało się w kilku miejscach na krótko, przerwać pozycje obronne Polaków. Ostatecznie polscy żołnierze, za cenę wielkich strat, utrzymali swe linie obronne, odrzucając nieprzyjaciela do kilkudziesięciu kilometrów od swoich pozycji. 16 sierpnia walka na przedpolu stolicy Polski zakończyła się pełnym sukcesem w następstwie, którego Wojsko Polskie przeszło do ofensywy, przełamując siły radzieckie i wykorzystując zaskoczenie w ciągu doby przesunęły się o 45 km na północ. Marszałek Tuchaczewski popełnił kardynalny błąd, bowiem zbyt mocno wydłużył wąski korytarz, łączący go z głównymi siłami na wschodzie. W wyniku, czego powstała wyrwa w zgrupowaniu Frontu Zachodniego. Marszałek Piłsudski wykorzystując tę lukę, ryzykownym manewrem wprowadził tam oddziały armii polskiej. Zagrożone okrążeniem wojska radzieckie zaczęły się gwałtownie wycofywać, co doprowadziło do panicznej ucieczki. Rozpoczęła się generalna kontrofensywa wojsk polskich. Załamana Armia Czerwona zaczęła wycofywać się na całej linii frontu, ponosząc druzgocącą klęskę.

Warto przy tym zacytować mało znane zapiski na temat przebiegu zwycięskiej ofensywy polskiej w sierpniu 1920 r., zanotowane przez oficera francuskiej misji wojskowej, słynnego później polityka i przywódcy Francji, ówczesnego kapitana Charlesa de Gaulle'a, który w czasie Bitwy Warszawskiej przebywał w Polsce: "Ofensywa rozpoczęła się świetnie. Grupa manewrowa, którą dowodzi Piłsudski, szybko posuwa się na północ. Nieprzyjaciel, całkowicie zaskoczony widokiem na swoim lewym skrzydle Polaków, o których myślał, że są w stanie rozkładu, nigdzie nie stawia poważnego oporu, ucieka w rozsypce na wszystkie strony albo poddaje się całymi oddziałami [...]".

25 sierpnia 1920 roku polskie oddziały zbrojne doszły do granicy pruskiej, kończąc tym samym, działania pościgowe za przerażonymi żołnierzami radzieckimi. Bitwa Warszawska osiągnęła wielki i zaskakujący finał. Plany operacyjne marszałka Tuchaczewskiego, opierające się na przeświadczeniu o łatwości całej operacji, okazały się błędne. Bitwa o Warszawę stanowiła punkt zwrotny w całej historii wojny polsko – bolszewickiej. Gdyby nie „Cud nad Wisłą", jak w Polsce potocznie nazywa się to zwycięstwo, siły bolszewickie prawdopodobnie przedarłyby się do Niemiec i dalej na zachód Europy, co z pewnością doprowadziłoby do zakłócenia słynnego post napoleońskiego „Balance of power" i w następstwie, zalania kontynentu propagandą bolszewicką. Wygrana Bitwa Warszawska, w dodatku siłami jednego narodu, była bez wątpienia decydującą dla dziejów i kształtu obecnej Europy a w efekcie i świata.

Wojna polsko-bolszewicka była wyjątkowa, nie tylko ze względu na rozmach operacji wojskowych i specyfikę działań na ogromnych przestrzeniach. Miała także swoją polityczną wymowę. Były ambasador brytyjski w Warszawie lord Edgar D´Abernon nazwał ją w tytule swej książki "Osiemnastą decydującą bitwą w dziejach świata". W opublikowanym w sierpniu 1930 r. artykule lord D´Abernon pisał: "Współczesna historia cywilizacji zna mało wydarzeń posiadających znaczenie większe od bitwy pod

Warszawą w roku 1920. Nie zna zaś ani jednego, które by było mniej docenione [...] Gdyby bitwa pod Warszawą zakończyła się zwycięstwem bolszewików, nastąpiłby punkt zwrotny w dziejach Europy [...], nie ulega bowiem wątpliwości, że w roku 1920, Europę zbawiła Polska".

Francuski generał Louis A. Faury pisał w artykule, ogłoszonym w 1928 r.: "Przed dwustu laty Polska pod murami Wiednia uratowała świat chrześcijański od niebezpieczeństwa tureckiego; nad Wisłą szlachetny naród polski oddał ponownie światu cywilizowanemu usługę, którą nie dość oceniono". Brytyjski historyk J.F.C. Fuller pisał w książce "Bitwa pod Warszawą 1920": "Osłaniając centralną Europę od zarazy marksistowskiej, Bitwa Warszawska cofnęła wskazówki bolszewickiego zegara [...], zahamowała potencjalny wybuch niezadowolenia społecznego na Zachodzie".

Warto przypomnieć również, że znany popularyzator historii wojen i wojskowości Simon Goodough w wydanej w 1979 r. książce "Tactical Genius in Battle", ocenił geniusz Józefa Piłsudskiego, zademonstrowany w Bitwie Warszawskiej, za godny wyróżnienia w kręgu zwycięzców 27 wielkich bitew w dziejach świata. Obok Temistoklesa, Aleksandra Wielkiego, Cezara, Gustawa Adolfa, Wielkiego Kondeusza i wielu innych wielkich wodzów!

Polskie zwycięstwo w 1920 roku bez wątpienia uratowało od komunizmu Węgry, Czechy, Niemcy i kraje bałtyckie. Dowodzący armią sowiecką marszałek Michaił Tuchaczewski, wspominając straconą przez ówczesny Związek Radziecki szansę pisał: "Nie ulega wątpliwości, że gdybyśmy zwyciężyli nad Wisłą, wówczas rewolucja ogarnęłaby płomieniem cały ląd europejski". Czołowa komunistka niemiecka Klara Zetkin w swych notatkach uwieczniła rozmowę z Leninem na temat skutków klęski Armii Czerwonej w Polsce, wspominając: "Opowiadałam Leninowi, w jaki sposób klęska odbiła się na rewolucyjnej awangardzie niemieckiej klasy robotniczej [...]. Lenin przez parę minut siedział w milczeniu, po czym odparł: – Tak, a więc zdarzyło się [...], Polacy widzieli w żołnierzach Armii Czerwonej nie braci i wyzwolicieli, ale wrogów. Polacy myśleli i działali nie jak przystało na rewolucjonistów, ale jak nacjonaliści i imperialiści. Ta rewolucja, na którą liczyliśmy w Polsce, nie powiodła się. Robotnicy i chłopi, oszukani przez Piłsudskiego pozwolili,

„121 ROCZNICA"

Decyzją Nr 85/MON z dnia 23.08.1994r pkt 2. 11 Pułk Lotnictwa Myśliwskiego stacjonujący we Wrocławiu przyjął imię płk. pil. Bolesława Orlińskiego. Słynny pilot urodził się dnia 13.04.1899 r, swoje dzieciństwo spędził w miejscowości Niwerka w majątku rodziców, gdzie uprawiał sporty konne pod okiem ojca Włodzimierza, który jako marszałek szlachty powiatu kamienickiego organizował wyścigi konne cieszące się dużą popularnością wśród tamtejszego ziemiaństwa . Po perypetiach rodzinnych młody Orliński przerywa naukę w gimnazjum handlowym i jako 17 letni młodzieniec zaciąga się do armii carskiej, mając nadzieje na odzyskanie przez nasz kraj niepodległości.

Pełni obowiązki jako wartownik na lotnisku w Winnicy, następnie kończy szkołę podoficerską i chorążych w Żytomierzu. Walczy z Niemcami na froncie północno-zachodnim. Walczy również o Wilno w grudniu 1917r. Bolesław Orliński ucieka z armii carskiej i w Mińsku wstępuje do I Korpusu Polskiego - Drugiej Legii Oficerskiej, bierze udział w zwiadzie konnym gdzie odznacza się dużą odwagą podczas potyczek i walk. Po demobilizacji 1 Korpusu Polskiego w maju 1918 r ucieka na Ukrainę, pragnąc dokończyć przerwaną naukę.

Następuje okres wielokrotnego więzienia oraz wcielenia w szeregi wojska atamana Semena Petlury. Po kilkumiesięcznej służbie u atamana ucieka do niepodległej Polski i w styczniu 1919 r. jest ułanem w jeździe mjr. Feliksa Jaworskiego.

Bierze czynny udział w wojnie polsko-bolszewickiej w walkach pod Równem, Łuckiem, Dubnem i Włodzimierzem oraz na froncie litewsko-białoruskim pod Owruczem i nad Prypecią. W tym czasie młody Orliński otrzymuję przydział do wojsk lotniczych i realizuje swoje marzenie służąc w 126 Eskadrze Lotniczej w Warszawie ,późniejszej 19 Eskadrze Myśliwskiej.

Podczas ofensywy bolszewickiej w 1920 r Orliński ciężko zachorował na tyfus, z którego po wielu tygodniach się wykaraskał i we wrześniu tego roku został uczniem Niższej Szkoły Pilotów w Bydgoszczy. Jak wspomina Pani Zofia Kudrewicz siostrzenica Bolesława Orlińskiego- marzenia o lataniu Ojciec Włodzimierz przy pomocy pasa chciał usunąć z poczynań swego syna, jednak to mu się nie udało.

Naukę w tej szkole ukończył w czerwcu 1921 roku z wyróżnieniem. Następnie edukacje lotniczą pogłębiał i doskonalił w Grudziądzu , Krakowie i w Warszawie . W 1923 r Orliński obejmuje funkcję instruktora akrobacji w Wyższej Szkole Pilotów w Grudziądzu. Po niedługim pobycie w 4-tym Pułku Lotniczym w Toruniu w 1924 roku Bolesław Orliński rezygnuje ze służby w siłach lotniczych i przez półtora roku lata jako pilot cywilny w towarzystwach lotniczych i ich liniach jak: „Franco", „Roumaine" i „Aeuolot". Jednak już w 1925 roku wraca do służby wojskowej jako instruktor 11 Pułku Lotniczego , który stacjonuje w Lidzie. W okresie tym płk Ludomir Rayski - Szef Departamentu Lotniczego zaproponował por Orlińskiemu wykonanie lotu dalekosiężnego do Tokio. Por. Orliński przyjął to zadanie ale również doskonale ze swym mechanikiem Leonardym Kubiakiem je wykonał.

Przelot Bolesława Orlińskiego dowiódł ,że młode lotnictwo polskie stać było w latach dwudziestych na wyczyny równorzędne , a nawet przewyższające osiągnięcia pilotów francuskich, angielskich czy amerykańskich. Rajd samolotowy Warszawa-Tokio-Warszawa, który odbył się w dniach 27 sierpnia do 25 września 1926 roku na samolocie francuskim Breguet XIX na trasie 22600km w czasie 121 godzin i 16minut dowiódł o wzrastającej sile młodego przemysłu lotniczego Polski i jednocześnie przyniósł sławę pilotowi i towarzyszącemu mu mechanikowi.

W sierpniu 1928r. kpt. Bolesław Orliński ponownie powrócił do cywila z powodu pięknej tancerki z Warszawy Stanisławy Gomółki, którą poślubił 13 czerwca 1929 r.

Po jednorocznej pracy w lotnictwie komunikacyjnym w sierpniu 1929roku zatrudnił się jako „pilot oblatywacz" w Państwowych Zakładach Lotniczych, które mieściły się w ten czas na lotnisku Mokotów w Warszawie.

Jako swoją pierwszą konstrukcje inż. Zygmunt Puławski zaprojektował w PZL- samolot myśliwski PZL P-I, który dał początek całej rodzinie myśliwców Puławskiego - PZL. P-6,P-7,P- 8,P-II,P-24. Prototyp ten zastał oblatany przez kpt. Bolesława Orlińskiego w sierpniu 1929 roku. Orliński oblatywał te samoloty między innymi w 1934r. Orliński ustanowił na PZL P-24 rekord prędkości dla samolotów myśliwskich z silnikiem gwiazdowym-414km/h. Kpt. Orliński oblatywał samoloty takie jak: PZL-26 3 miejscowy -wiosna 1934 r.PZL-44- „Wicher"- samolot pasażerski 14 miejscowy 12.03.1938r,-LWS (PZL-30) „Żubr"- samolot bombowy, 4 miejscowy-marzec,1936r.

Orliński w sierpniu 1931 roku wsławił się w mityngu lotniczym National Air Races w Cleveland w stanie Ohio. Było to pierwsze w dziejach zaproszenie polskiego pilota do wzięcia udziału w międzynarodowych zawodach lotniczych organizowanych przez Stany Zjednoczone Ameryki Północnej. Na zaproszenie naszego pilota wpłynął zapewne znakomity popis jego na paryskim lotnisku Le Bourget, który odbył się kilka miesięcy wcześniej. Pokazy w Cleveland trwały od 29 sierpnia do 7 września 1931 roku. Każdy z pilotów-akrobatów codziennie dziesięciominutowy popis swego pilotażu. Rywalizacja ta zakończyła się wielkim sukcesem Orlińskiego, po prostu zwyciężył.

Zarówno nasz pilot jak również samolot P-6 zaimponowały Amerykanom, czego dowodem były artykuły prasy jak również

aby nasi dzielni żołnierze Armii Czerwonej umierali z głodu, zapędzani w zasadzki i pobici na śmierć [...]".

Jednak największe znaczenie miało polskie zwycięstwo dla małych krajów bałtyckich. Słynny litewski publicysta niepodległościowy, Anastar Terleckas pisał w połowie lat dziewięćdziesiątych, że „gdyby nie polskie zwycięstwo w 1920 r. Litwa musiałaby przeżyć dodatkowe 20 lat rosyjskiej okupacji i rusyfikacji". Co oznaczałoby to dla małego, kilkumilionowego narodu litewskiego, można sobie łatwo wyobrazić.

Poniesiona przez Armię Czerwoną klęska w wojnie z Polską miała bardzo duże znaczenie także dla wewnętrznego rozwoju Rosji Radzieckiej, decydująco wpływając na przymusową rezygnację jej przywódców z niszczącego dla ludności systemu komunizmu wojennego i zmuszając do wprowadzenia dużo bardziej elastycznej Nowej Ekonomicznej Polityki (NEP).

Historyków do dziś zastanawia postawa państw Europy Zachodniej wobec wojny 1920 roku. Widmo komunizmu wisiało nad Europą, a niemalże wszyscy alianci nie zauważali tego. Ententa warunkowała swoją pomoc dla II Rzeczpospolitej zgodą na ustalenie granicy wschodniej na linii Curzona. Dla Polski, była to decyzja krzywdząca, lecz w chwili zagrożenia całego państwa, musiała się na to zgodzić. Anglicy nie dawali się przekonać, iż Rosjanom chodzi nie o załatwienie spornej kwestii z Polską, a o inwazję na Europę. Jako nieliczni podzielali polskie obawy Francuzi i Węgrzy. Ci ostatni, mimo szczerych chęci byli jednak krępowani przez indoktrynowanych bolszewicką propagandą Czechów, upatrujących korzyści terytorialnych na osłabionych Niemcach. Niewyjaśniona do końca i niedoceniana jest rola udziału w działaniach wojennych 1920 roku pilotów amerykańskich. Wiadomo, że na bazie 12 samolotów myśliwskich, zdemobilizowanych we Francji po I wojnie światowej, utworzyli oni Eskadrę imienia Tadeusza Kościuszki. Wielu z nich poległo, walcząc na froncie wschodnim. Mówiąc o stratach należy zaznaczyć, że po stronie polskiej wyniosły one około 10 tys. zabitych i 20 tys. rannych. Do niewoli wojennej dostało się ponad 60 tys. żołnierzy rosyjskich.

Na zakończenie warto zacytować znanego historyka Normana Daviesa, którego stwierdzenie świetnie pasuje, jako podsumowanie tego skromnego opracowania: „Nie da się zaprzeczyć, że najbardziej sensacyjnymi skutkami wojny polsko–bolszewickiej były te, do których nie doszło."

Henryk Kobierowski

audycje radiowe pełne uznania i entuzjazmu.

Należy jeszcze wspomnieć że w styczniu 1935r P-24/III z tymczasową rejestracją cywilną SP- ATO pilotowanym przez kpt. Orlińskiego odbył rajd reklamowy do Rumunii, Grecji, Turcji, Bułgarii i na Węgry. W Polsce przedstawiono szerszej publiczności SuperP w dniu 14.09.1935r. podczas mitingu lotniczego przed zawodami o puchar Gordon Benetta.

Po wybuchu II Wojny Światowej 1 września 1939r Bolesław Orliński zwrócił się z prośbą o ponowne przyjęcie do wojska. Wyrażono zgodę i został odkomenderowany do Rumunii, aby odebrać tam 11 samolotów zakupionych w Wielkiej Brytanii. Jednak samoloty nie dotarły. Orliński ponownie traci rodzinne strony znad rzeki Zbrucz. W grudniu 1939 roku poprzez Rumunię, Jugosławię, Włochy i Francję dotarł do Anglii. Rozpoczął szkolenie młodych adeptów pilotażu wojskowego, którzy rozpoczęli walkę powietrzną w Bitwie o Wielką Brytanię. W roku 1943 spełniły się jego dążenia aby bezpośrednio walczyć- w bombowym dywizjonie 305 im. Ziemi Wielkopolskiej i Lidzkiej imienia Marszałka Józefa Piłsudskiego. Dywizjon ten był wyposażony w samoloty typu De Haviland „Mosąuito" FB Mk-VI-dwusilnikowy-4 działka 20mm i 4 karabiny maszynowe. Pod skrzydłami samolotu można było podczepić cztery bomby o ciężarze 225 kg każda. Prędkość max.640km/h. Była to jednostka myśliwsko-bombowa.

W okresie od 1 sierpnia 1944 do 31 stycznia 1945 roku był dowódcą tego dywizjonu w stopniu podpułkownika. Dywizjon liczył łącznie z personelem naziemnym 350 żołnierzy. Mieczysław Pruszyński z tego okresu czasu wspominając Bolesława Orlińskiego swego dowódcę mówi cytuję „Urodzony myśliwiec, celował w akrobatyce lotniczej. Był doskonałym dowódcą, górował nad swymi podwładnymi doświadczeniem życiowym, pilotażem, odwagą. Przy pierwszym spotkaniu ujął mnie naturalnym, niezwykle miłym stosunkiem do nas, swych nowych podwładnych."

W nocy z 21 na 22 stycznia 1945 roku Orliński wraz ze swym nawigatorem Janem Lemieszonkiem wzięli udział w swej ostatniej operacji bojowej. Ogółem wykonał 48 lotów bojowych przekroczył o cztery loty bojowe ówczesny limit dopuszczalny dla dowódców dywizjonu.

Jego loty bojowe koncentrowały się na niszczeniu celów nieprzyjacielskich, jak obiekty wojskowe, szlaki komunikacyjne, zbiorniki paliwa, wyrzutnie rakiet V-1, cele specjalne, leżące na terenie Niemiec, Francji, Holandii Belgi. W dniu 1 lutego 1945 r. Orliński wraz z Lemieszonkiem przeszli na zasłużony odpoczynek. Po odejściu z 305 dywizjonu wykonuje obowiązki w lotnictwie transportowym. Kończy specjalistyczny kurs w School of Air Transport RAF w Netheravon i został oficerem łącznikowym w HQ46 Group Traning Command , gdzie był do 20 lutego 1947r. Stanisława Orlińska i Bolesław Orliński w roku 1948 opuścili Anglię, aby osiedlić się w Unii Południowej Afryki. Przebywają w UPA. Zofia Kudrewicz wspominając o wujku stwierdziła ,że w tym czasie B. Orliński był taksówkarzem Po tym czasie udają się do Kanady.

Orliński podejmuje prace w wytwórni samolotów De Havilland Aircraft jako referent zaopatrzenia do kwietnia 1967r. Będąc na emeryturze podejmuje jeszcze obowiązki w Canadian Corps of Commission-airies w Toronto do września 1980r.

Po śmierci żony Stanisławy w roku 1987 przeniósł się do domu spokojnej starości „Wawel Villa" w Mississauga koło Toronto. Zmarł 28 lutego 1992 r. 8 sierpnia 1992 r. Odbył się uroczysty pogrzeb we Wrocławiu. Prochy pilota i jego żony zostały złożone na cmentarzu Św. Rodziny przy ul. Smętnej gdzie pochowana jest jego matka i siostra z mężem niedaleko pomnika Orląt Lwowskich. Był doskonałym i życzliwym dowódcą, wspaniałym kolegą i przyjacielem. Rozległością dokonań lotniczych nie miał sobie równych wśród naszej braci lotniczej.

Ryszard Koper

W swym artykule oprałem się na bibliografiach:

1) Andrzej Glass „ Samoloty PZL-1928-1978"-1980r.
2) Janusz Kędziewski „Zapomniane Rekordy" wyd.l983r.
3) Wacław Król „W Dywizjonie Poznańskim"
4) Henryk Kwiatkowski „Bomby Poszły"-1982r.
5) Witold Rychter „Skrzydlate Wspomnienia". 1980r.
6) Mieczysław Pruszyński „ W Moskwie nad III Rzeszą". 1980r.
7) Bolesław Orliński „Mój Lot Warszawa-Tokio-Warszawa". 1927r.

TRZECIA PRZECIWLOTNICZA OSŁANIA ŁÓDŹ W LUTYM 1945 ROKU.

W 75. rocznicę zakończenia II wojny światowej przedstawiam tylko jeden z etapów drogi bojowej 3 Dywizji Artylerii Przeciwlotniczej WP w hołdzie tym, którzy walczyli i ginęli oraz tym, którzy dziś kontynuują jeszcze jej bojowe tradycje.

W okresie II wojny światowej Łódź i okolice były ważnym węzłem operacyjnym, kolejowym i drogowym położonym w centrum Polski. Podczas ofensywy styczniowej w 1945 roku w kierunku Łodzi nacierał 6 Korpus Zmechanizowany, a bezpośrednio na Łódź 16 Brygada Pancerna pod dowództwem płk. W. Rywży, która 19 stycznia weszła do centrum miasta, wraz z innymi jednostkami. Obrona miasta przez wojska niemieckie była dobrze zorganizowana. Przewaga nacierających wojsk radzieckich, zmusiła wojska niemieckie do wycofania się na Konstantynów, Aleksandrów oraz Pabianice i dalej na Zachod.

W ramach przegrupowania wojsk za nacierającymi za pierwszą linią frontu, przemieszczały się też wojska obrony przeciwlotniczej, w tym polska 3 Dywizja Artylerii Przeciwlotniczej pod dowództwem płk. Iwana Kurenkowa. Dywizja od 6 stycznia 1945 roku została podporządkowana operacyjnie dowódcy 1 Frontu Białoruskiego/1FB/ i pośrednio podlegała gen. W. Pozdniakowi, zastępcy dowódcy artylerii do spraw obrony przeciwlotniczej 1FB. Osłaniała wówczas składy artyleryjskiego zaopatrzenia Frontu na wschód od Mińska Mazowieckiego wzdłuż torów kolejowych Cegłów, Mrozy i Broszków.

22 stycznia 1945 roku dowództwo dywizji otrzymało zadanie przegrupowania się całością sił do Łodzi i zorganizowania obrony przeciwlotniczej zachodniej części miasta. Do obrony przeciwlotniczej miasta wchodziły jeszcze 4 Dywizja Artylerii Przeciwlotniczej, dowódca płk Walenty Pachomowski, która miała bronić wschodniej części miasta,18 Dywizja Artylerii Przeciwlotniczej Armii Radzieckiej, dowódca płk P. Kaliniczenko, miała wzmacniać obronę zachodnich sektorów i 12 samodzielna kompania obserwacyjno-meldunkowa, dowódca kpt. Grigorij Iwaszczenko. Dla dowodzenia i kierowania obroną przeciwlotniczą miasta zostało powołane dowództwo, na czele którego stanął płk Wsiewołod Patoka, zastępca dowódcy artylerii 2 Armii WP do spraw OPL, a jego szefem sztabu ppłk Dmitrij Szorochow, szef Oddziału OPL. Dowództwo na swoje miejsce dowodzenia, zajęło po armii niemieckiej podziemną stację nadzoru lotniczego w dobrym i w miarę funkcjonalnym stanie, a szczególnie salę operacyjną z dużym stołem plastycznym, na którym można było zobrazować sytuację w ruchu powietrznym w obszarze miasta i okolicy. W myśl otrzymanego rozkazu dywizja, jeszcze tego samego dnia od popołudnia miała wykonać marsz po trasie; Mińsk Mazowiecki, Warszawa, Mszczonów, Rawa Mazowiecka i Brzeziny. 61 pułk artylerii przeciwlotniczej małego kalibru/paplotmk/ i 75 pułk artylerii przeciwlotniczej średniego kalibru/ paplotsk/ miały zając stanowiska ogniowe 23 stycznia przed południem, a 66 i 69 paplotmk oraz dowództwo i kwatermistrzostwo dywizji do 25 stycznia w godzinach rannych. Do rozpoznania trasy marszu i rejonu ugrupowania bojowego w Łodzi, dowódca dywizji wyznaczył grupę rekonesansową pod dowództwem majora Józefa Marchwińskiego, zastępcę dowódcy dywizji do spraw politycznych, rodowitego łodzianina. Grupa zakończyła prace 23 stycznia wieczorem. Wybrała miejsca na stanowiska ogniowe i dowodzenia pułków i zabezpieczenia bojowego. Stanowisko dowodzenia dywizji i sztab rozmieszczono początkowo przy ul. Napiórkowskiego 18. Przedwojenne miejsce zamieszkania J. Marchwińskiego. W przypadku jego zniszczenia przewidziano budynki sąsiednie. Kilka dni później stanowisko dowodzenia dywizji przeniesiono do obiektu przy ul.Srebrzyńskiej17, a tyły dywizji rozlokowano przy ulicy Wodna 36 i 40. Stan gotowości, zaopatrzenia i wyposażenia oddziałów i pododdziałów dywizji nakazywał inne możliwe rozwiązanie przeprowadzenie przegrupowania do Łodzi. Tak więc, pułki, baterie i pododdziały zaopatrzenia i zabezpieczenia, które były gotowe do wymarszu i miały zapasy żywności i paliwa ruszały do Łodzi. Zajmowały wybrane rejony na stanowiska ogniowe i dowodzenia i przystępowały do ich urządzania i osiągały gotowość do zadań osłony z powietrza. Samochody wracały i transportowały pozostałe działa i sprzęt bojowy. Przegrupowanie odbywało się w bardzo trudnych warunkach; mrozy, śniegi i oblodzone drogi, kierowcy słabo przeszkoleni i z małą praktyką nauki jazdy. Brak odpowiedniej ilości ciągników do dział i samochodów ciężarowych. W czasie otrzymania decyzji o przegrupowaniu na stanie dywizji było 106 pojazdów, natomiast etat przewidywał 335 samochodów i ciągników. Natomiast do przetransportowania było 86 dział małego i średniego kalibru i 52 wielokalibrowe karabiny maszynowe i wiele sprzętu uzbrojenia. Samochody ciężarowe i specjalne musiały przewieźć paliwo, żywność, amunicję i inne zapasy. Tym bardziej, że poszczególne rodzaje zaopatrzenia pobierano w różnych bazach, np. po żywność trzeba było jeździć do składu w Łukowie i dowieźć do Łodzi. Żołnierze mieli duże braki w umundurowaniu i zużyte obuwie, na czas nie otrzymywali posiłków, stąd sporadycznie i samowolnie sami organizowali zaopatrzenie u ludności cywilnej. Dużą przeszkodą w przegrupowaniu była ograniczona przepustowość mostu pontonowego na Wiśle. Jednostki dywizji miały do pokonania odległość około 250 km. W czasie marszu zdarzały się różne wypadki w których zginęli żołnierze lub byli ranni. 22 stycznia podczas przejazdu przez Warszawę samochód, który prowadził por. Aleksy Klimow bez uprawnień, wpadł w dół, zginął jeden żołnierz, a czterech zostało rannych. Porucznik Klimow popełnił samobójstwo. W innym przypadku została ostrzelana kolumna 75 paplot przez nieznanych sprawców, jeden żołnierz został ranny. Docierając do Łodzi pułki i pododdziały zajmowały wyznaczone rejony i przystępowały do inżynieryjnej rozbudowy stanowisk na działa, schronów na amunicje i dla obsługi oraz prowadzili obserwację przestrzeni powietrznej. Część obsługi odpoczywała w ziemiankach, reszta na zmianę na kwaterach w pobliżu dział. Wokół miasta i na zagrożonym kierunku zachodnim zostały rozmieszczone posterunki obserwacyjno-meldunkowe, które utrzymywały łączność z stanowiskiem dowodzenia obrony Łodzi, a ich obserwatorzy meldowali o nadlatujących samolotach wroga. Z organizacji przegrupowania dywizji nie był zadowolony dowódca artylerii 2 Armii WP gen. bryg. Jan Pyrski, który skierował do płk I. Kurenkowa stosowne decyzje dla usprawnienia działania pułków i oddziałów zabezpieczenia bojowego oraz osiągnąć pełną gotowość bojową do 5 lutego 1945 roku, pełnym składem dywizji.

61paplot mk zajął stanowiska ogniowe w rejonie osiedla Cyganka, stacji kolejowe Łódź Kaliska i miał za zadanie osłaniać stację wraz z parowozownią oraz fabryki tekstylne, 66 paplotmk został rozmieszczony w dzielnicy Rokicie, Chojny dla osłony fabryk.69 paplotmk otrzymał do osłony dzielnice, Julianów, Żabieniec i Bałuty, miał osłaniać kompleks zakładów przemysłowych i fabryk włókienniczych.75 paplotsk obejmował swoim zasięgiem rejon Bałuty, Złotno Nowe i Rokicie. Osłaniał wszystkie sektory trzech pułków małego kalibru, wzmacniał ich działanie i miał za zadanie prowadzić ogień do samolotów wroga na dalszych odległościach i większych wysokościach.

W czasie przystąpienia do obrony przeciwlotniczej miasta, pierwsza linia frontu znajdowała się w odległości około 140 km do Łodzi. A więc Łódź znajdowała się jeszcze w zasięgu działania lotnictwa niemieckiego, które dysponowało dużą ilością samolotów, ale już utraciło zdolność panowania w powietrzu. Niezależnie od tego, dowódca obrony Łodzi otrzymał polecenie nawiązania kontaktu i współpracy z prezydentem miasta w celu zorganizowania również biernej obrony przeciwlotniczej. W okresie utrzymywania obrony miasta Luftwaffe nie przejawiało większej aktywności. W lutym zaobserwowano i zarejestrowano 5 samolotoprzelotów, dwa w nocy i trzy w dzień. Były to samoloty myśliwskie, szturmowe i bombowe, lecące na niskich i średnich wysokościach do 4000 metrów. Tylko jeden zrzucił dwie bomby na rejon dworca towarowego, drugi trzy bomby w rejonie Konstantynowa, nie wyrządzając większych szkód, a inne prowadziły tylko rozpoznanie. Artyleria raz otworzyła ogień, ale nie zestrzeliła żadnego samolotu wroga. Obsługi dział były w stałej gotowości do otwarcia ognia do samolotów wroga. Ważnym problemem dla sprawnego dowodzenia i kierowania ogniem było zapewnienie sprawnie działającej łączności radiowej, w marszu i przewodowej w czasie stałego zajmowania ugrupowania bojowego. Przeprowadzenie i utrzymanie łączności przewodowej w mieście sprawiało duże trudności. Łączność nawiązywał podwładny do przełożonego, z baterii do sztabu pułku. Pułk do sztabu dywizji i z posterunkami obserwacyjno- meldunkowymi. W Łodzi pozostawały różne grupy dywersyjne sabotażystów i maruderów, które często przerywały kable telefoniczne. Poprawiło się zaopatrzenie w produkty żywnościowe, gdy składy przeniesiono w rejon Koluszek, skróciło to czas dowozu zaopatrzenia. Nie brakowało również chleba, gdyż wypiekały go miejscowe piekarnie z mąki dostarczonej przez kwatermistrzostwo dywizji. Stan zabezpieczenia obrony przeciwlotniczej miasta kontrolował dowódca 2 AWP gen. Karol Świerczewski w drugiej dekadzie lutego 1945 roku. Sytuację powietrzną i stan gotowości meldował dowódca 3 DA-

Plot. płk I. Kurenkow. O tej wizycie pisze w swoich wspomnieniach Michał Kaseja, „ Razem ze Świerczewskim, Warszawa 1968".

W czasie miesięcznego pobytu w mieście utrzymywano pełną gotowość bojową i ciągłą obserwację sytuacji powietrznej. Żołnierze pełnili wartę w zakładach pracy, aby nie uległy dalszej grabieży i dewastacji. Dowództwo wykorzystywało czas na szkolenie, treningi w osiąganiu gotowości do otwarcia ognia, działalność kulturalną i kontakty z ludnością. Działała biblioteka dywizyjna, którą prowadziła kan. Elżbieta Marchwińska/ żona zastępcy dowódcy dywizji do spraw polityczno-wychowawczych/, wcielona do dywizji 8 listopada 1944 roku, na stanowisko bibliotekarza dywizji. Wszystkie imprezy, wiece, pogadanki i spotkania z ludnością prowadziła polska kadra Wydziału Polityczno-Wychowawczego dywizji oraz zastępcy dowódców pułków i baterii do spraw politycznych. Teatrzyk amatorski pod kierunkiem chor. Michała Orleańskiego kilka razy występował przed ludnością miasta. Orleański był autorem, twórcą pieśni przeciwlotników, której słowa się zachowały. Zorganizowano duży wiec w dzielnicy Radogoszcz na terenie fabryki w której Niemcy utworzyli obóz, gdzie przetrzymywali i zamordowali kilkadziesiąt tysięcy ludzi. Obecnie miejsce pamięci. Działało też Towarzystwo Przyjaciół Żołnierza utrzymujące kontakty z organizację młodzieżową miasta i prowadzono dyskusje, konkursy i inne formy działalności o charakterze patriotycznym i wychowawczym. Gazety; Polska Zbrojna i Orzeł Biały, które otrzymywała dywizja po wykorzystaniu, były przekazywane organizacjom i ludności cywilnej.

W wyniku szybkiego tempa natarcia wojsk radzieckich, a wraz z nimi 1 i 2 Armii Wojska Polskiego i zdobywania terenów Polski Zachodniej 3DAPlot. z dniem 3 marca 1945 roku została zdjęta z obrony przeciwlotniczej Łodzi i otrzymała zadanie osłony poszczególnych dywizji 2 Armii w marszu na Pomorze. Wzięła udział w składzie 2 Armii WP w operacji berlińskiej i praskiej 1 Frontu Ukraińskiego. Dywizja swoją drogę bojową zakończyła w miejscowości Neustadt, gdzie do końca wojny osłaniała sztab 2AWP.

Czytelnikom naszego miesięcznika jestem winien wyjaśnienie odnoszące się do Józefa Marchwińskiego. Kiedy pisałem artykuł o życiu, służbie i działalności tego oficera/ patrz GWiR, 2014, nr 9, s. 18-19/, skontaktowałem się z Marchwińskim z Łodzi/ imienia nie pamiętam/, prosząc go potwierdzenie czy zna podpułkownika Marchwińskiego i mógłby udzielić pewnych informacji. Odmówił składania jakichkolwiek informacji i rozmowy. Po latach z dużym zaskoczeniem przeczytałem relacje kilku osób w związku z marcem 1968 roku, w tym też Janusza Marchwińskiego, który stwierdził, że jest synem Elżbiety i Józefa Marchwińskich/ patrz: Ale Historia nr 9, z 5 marca 2018 roku/. Podał kilka danych, których nie znalazłem w dokumentach archiwalnych. W czerwcu 1967 roku ppłk J. Marchwiński będąc już na emeryturze, po wojnie 6-dniowej między Izraelem, a Egiptem zgłosił się na ochotnika do armii izraelskiej. List do Ambasady Izraelskiej przejęły służby specjalne za co wówczas groził proces o zdradę Ojczyzny, jako oficerowi Wojska Polskiego. W tej sytuacji rodzina w 1968 roku wyjechała do Danii. Józef Marchwiński przebywał w domu, wykonywał różne prace domowe, nie opanował języka duńskiego. Zmarł w Danii w wieku 72 lat. Żona Elżbieta pracowała, jako zwykła robotnica. Tak więc, życie i losy ludzi są bardzo złożone, a decyzje jakie podejmują w okolicznościach rozgoryczenia i doznanych krzywd, zmuszają do zrozumienia i głębokiego namysłu.

Przy opracowaniu wykorzystałem dokumenty CAW dotyczące 3 DAPlot. i Dowództwa i Sztabu Artylerii 2 Armii WP

Piotr Kuryś

LUDZIE ZWIĄZKU

ZAWSZE BYŁEM CZŁOWIEKIEM CZYNU

Z PROF. DR HAB. WACŁAWEM STANKIEWICZEM ROZMAWIA ANNA TOMASIK

Z wybitnym ekonomistą i historykiem myśli ekonomicznej, twórcą i propagatorem ekonomiki instytucjonalnej - prof. dr hab. Wacławem Stankiewiczem, spotykam się w jego mieszkaniu na Mokotowie. Wzrok przykuwają rodzinne pamiątki i zdjęcia oraz ogromny księgozbiór. Każde miejsce wypełnione jest książkami z dziedziny ekonomii. Także tymi, które wyszły „spod pióra" prof. dr hab. Stankiewicza. Delektując się aromatyczną herbatką z dodatkiem limonki i cukru trzcinowego z zapartym tchem słucham opowieści o służbie i misji żołnierza, etapach kariery zawodowej i życiu. Profesor, mimo ukończonych 90 lat, jest niezwykle kontaktowym i pogodnym człowiekiem. Wyciąga album ze zdjęciami. Pokazuje mi zdjęcia swojej ukochanej żony, dzięki której mądrości i wyrozumiałości mógł spełniać swoje zawodowe ambicje. Chwali się dorosłymi już dziećmi, a niektóre sytuacje z ich udziałem, gdy były jeszcze małe, do dzisiaj wywołują uśmiech na jego twarzy. Wspomnienia są tak blisko niego. Żyje wspomnieniami. I dla wspomnień. Bo – jak sam podkreśla – cóż innego na koniec nam zostaje, jak nie wspomnienia?

- Służba Ojczyźnie to Pana świadomy wybór, będący jednocześnie kontynuacją rodzinnej tradycji…

- Można tak powiedzieć. Mój najstarszy brat, Piotr, był żołnierzem i to on stał się takim ważnym dla mnie wzorem do naśladowania. Rodzice od najmłodszych lat wpajali nam wartości patriotyczne. „Bóg – Honor – Ojczyzna" to hasło towarzyszyło mi od zawsze. Może właśnie ze względu na ten patriotyzm czułem powołanie i chęć służenia swojej Ojczyźnie. Nie bałem się wojny, nie bałem się śmierci. Niestety, Piotr zginął w dziewiątym dniu wojny w Stoczku Węgrowieckim. Miał zaledwie 24 lata. Był taki młody, miał przed sobą całe życie. No i te jego niespełnione ambicje o byciu zawodowym żołnierzem, służeniu Ojczyźnie. Bardzo przeżyłem jego śmierć. Zdarza się, że jeszcze dzisiaj zastanawiam się, co by było, gdyby… Ale czasu nie cofnie przecież nikt z nas.

- Nie jest Pan żołnierzem z przypadku i posiada solidne wykształcenie kierunkowe.

- Zdecydowanie (uśmiecha się, a w jego oku pojawia się nagły błysk). Moja edukacja była trudna z uwagi na późniejsze zawieruchy wojenne. Ledwie ukończyłem w Wilnie szkołę podstawową i rozpocząłem naukę w gimnazjum, gdy wybuchła II wojna światowa. Dopiero w 1948 roku ukończyłem Oficerską Szkołę Łączności w Sieradzu z wynikiem dobrym. I od razu zostałem mianowany na stopień podporucznika. Wie Pani, jaki byłem wtedy szczęśliwy? A jak rozpierała mnie duma! Wybrałem ten kierunek nie bez kozery, gdyż już wcześniej, bodajże, jak mnie pamięć nie zawodzi, to od 1946 roku służyłem w jednostkach łączności Wojska Polskiego, piastując różne stanowiska. Byłem oficerem sztabowym w Ełku, Olsztynie i Lidzbarku Warmińskim. W 1951 roku zdałem maturę i awansowałem do stopnia porucznika, a cztery lata później do stopnia kapitana. Po drodze były kolejne awanse: na majora, podpułkownika i w końcu na pułkownika. Na ten ostatni stopień mianowany zostałem w 1970 roku.

- Jako żołnierz „zaliczył" Pan wszystkie możliwe etapy służby, w tym te najtragiczniejsze, bo wojnę i okupację...

- Taki scenariusz napisało życie. Nie życzę ani Pani ani dzisiejszej młodzieży i kolejnym pokoleniom, byście kiedykolwiek musieli przez to przechodzić. To piekło na ziemi, które ludziom zgotowali sami ludzie. Niewyobrażalny ogrom tragedii, która rujnuje psychikę, a ból po stracie bliskich zostaje do końca życia. Mówi się, że czas leczy rany. Proszę mi wierzyć, że nie do końca jest to prawda. Czas nie zabliźnia ran. One wciąż bolą, tylko inaczej niż na początku. Na jakim to wątku skończyliśmy naszą pogawędkę? Acha, już wiem. Było piękne lato 1943 roku, gdy zostałem przydzielony do 8 plutonu 1 Wileńskiej Brygady Armii Krajowej, która była polskim oddziałem partyzanckim Okręgu Wilno AK. Dowódcą był porucznik Czesław Grombczewski „Jurand", który to właśnie z rozkazu Dowództwa AK organizował w Wilnie oddział miejski. Zastępcą jego był podporucznik Roman Korab-Żebryk „Korab". Nasza brygada liczyła około 600 żołnierzy. W lipcu 1944 roku brałem udział w operacji „Ostra Brama", będącej częścią planu „Burza", której celem było zajęcie okupowanego przez Niemców Wilna. Wypatrywaliśmy oddziałów operacyjnych Armii Czerwonej, które miały nam pomóc w zdobyciu Wilna. Cieszyliśmy się, jak dzieci, gdy wreszcie na Wzgórzu Zamkowym w Wilnie zawisła flaga polsko-czerwona. Ale nasza radość nie trwała długo. Po skończonych walkach Sowieci zaczęli polować na żołnierzy AK. Aresztowali też Aleksandra Krzyżanowskiego „Wilka", dowódcę Okręgu Wileńskiego AK, na którego rozkaz stoczyliśmy walkę o Wilno. Służyłem w partyzantce, Armii Czerwonej i Wojsku Polskim. Łącznie 47 lat. To kawał czasu.

- Były momenty zwątpienia?

- Najbardziej bałem się o bliskich, ich utraty. Prawdziwa wojna to nie zabawa, to nie gra na komputerze, że strzela się do przeciwnika tyle razy, aż się go zabije. Na wojnie liczą się sekundy i spostrzegawczość, taktyka i umiejętność oceniania sytuacji. Tutaj nie da się czegokolwiek przewidzieć. Chwila nie uwagi i można trafić do niewoli albo zarobić „kulkę". Czasem nie wiadomo, co lepsze. Kiedy zostałem wcielony do Armii Krajowej to złożyłem przysięgę wojskową, ślubując wierność Ojczyźnie i obrony jej granic. Nigdy nie żałowałem tej decyzji. I gdybym miał raz jeszcze dokonywać wyboru swojej drogi zawodowej to zdecydowanie byłaby to służba wojskowa.

- Co było najgorsze w Pana zawodowej służbie?

- Na zawsze w pamięci utkwiło mi pewne zdarzenie. Oto pewnego dnia 1944 roku zostałem wcielony do 5 kompanii 2 Batalionu 361 Pułku Piechoty Armii Czerwonej i... wywieziony do Kaługi. Dodam, że był to zapasowy pułk piechoty Armii Czerwonej. Znalazło się w nim blisko pięć tysięcy żołnierzy Armii Krajowej, a także poborowych Polaków z Wileńszczyzny i Nowogródczyzny. Wie Pani, co było w tym wszystkim najgorsze? Nikt nie pytał nas o zdanie! Nie mieliśmy prawa wyboru! Zostaliśmy przymusowo wcieleni do Armii Czerwonej! Z Kaługi wróciłem do Polski dopiero w 1946 roku... Do końca życia nie zrozumiem tej decyzji.

- Żyjąc już w wolnej Polsce postanowił Pan kontynuować edukację przerwaną wojennymi losami...

- Zgadza się. Skończyłem szkołę średnią i zdałem maturę z wynikiem bardzo dobrym. Byłem ciekawy świata i wiedzy. To, że byłem zawodowym żołnierzem dodatkowo mnie mobilizowało do nauki, bo kształcąc się chciałem jeszcze bardziej przysłużyć się swojej Ojczyźnie. Zdecydowałem się więc na studia zaoczne. Wybrałem Wydział Produkcji w Szkole Głównej Planowania i Statystyki w Warszawie. Gdy już miałem, jak to się mówi, w kieszeni dyplom magistra ekonomii zaproponowano mi posadę wykładowcy w nowo powstałym Zakładzie Ekonomiki Wojennej w Wojskowej Akademii Politycznej. Ucieszyłem się bardzo. Potem awansowałem na starszego asystenta personelu naukowo-dydaktycznego.

- Ale to Pana nie zadowoliło i postanowił dalej podążać ścieżką edukacji, czyli iść za tzw. przysłowiowym ciosem...

- Zgadza się! Zgłębianie wiedzy stało się moją drugą pasją. Na SGPiS obroniłem pracę doktorską i otrzymałem stopień naukowy doktora nauk ekonomicznych. Był to chyba rok 1962. Powierzono mi wtedy funkcję adiunkta personelu naukowo-dydaktycznego. Dwa lata później uzyskałem stopień naukowy doktora habilitowanego. I wtedy znowu awansowałem, tym razem na kierownika Katedry Ekonomiki i Planowania Obrony.

- I jakby tego mało, w 1982 roku został Pan profesorem zwyczajnym nauk ekonomicznych...

- Ooo, sporo Pani wie o mnie (śmiech), pewnie od mojej córki, Danusi. Wcześniej jednak, za zasługi naukowo-dydaktyczne, otrzymałem tytuł profesora nadzwyczajnego od ówczesnego przewodniczącego Rady Państwa, Henryka Jabłońskiego. Tytuł profesora zwyczajnego otrzymałem dopiero w 1982 roku za znaczący dorobek naukowy. Oba te tytuły bardzo mnie cieszyły i cieszą, bo są takim ukoronowanie mojej działalności w dziedzinie ekonomii.

- Uzyskane tytuły profesorskie również miały wpływ na Pana dalszą karierę zawodową...

- Bez wątpienia, bo zawsze wtedy awansowałem (śmiech). Od momentu otrzymania tytułu profesora nadzwyczajnego przez wiele lat zajmowałem stanowisko komendanta Wojskowego Instytutu Ekonomicznego, a następnie zastępcy komendanta czyli prorektora Wojskowej Akademii Politycznej im. Feliksa Dzierżyńskiego. Na WAP można też było zrobić studia podyplomowe między innymi z pedagogiki wojskowej czy ekonomiki wojskowej.

- Ekonomika bezpieczeństwa i gospodarka obronna to tematyka, której poświęcił Pan także liczne prace...

- Moja działalność naukowo-badawcza rzeczywiście skupiała się na tych dwóch zagadnieniach. Na swoim koncie mam ponad 300 prac i to nie tylko z dziedziny ekonomiki obrony. Książki, monografie, rozdziały w pracach zbiorowych i setki artykułów w pismach naukowych. Niektóre moje prace znane są nawet zagranicą. Proszę zerknąć, to tylko niektóre pozycje, które ukazały się w latach 1966-1977: „Rozwój angielskiej myśli wojenno-ekonomicznej", „Logistyka", „Ekonomika wojenna", „Socjalistyczna myśl wojenno-ekonomiczna", „Planowanie obronne. Studium podstaw teoretycznych", „Konwersja zbrojeń. Oczekiwania i fakty"... Aż sam nie mogę uwierzyć, że tyle tego jest.

- Uchodzi Pan za twórcę polskiej ekonomiki obrony oraz inicjatora rozwoju ekonomiki bezpieczeństwa...

- Podobno! (śmiech). Może będę nieskromny, gdy jeszcze dopowiem, że to właśnie dzięki mnie określenie „logistyka" zaczęło funkcjonować w nauce i praktyce wojskowej. Jestem też autorem pierwszej publikacji związanej z tą tematyką, która ukazała się pod koniec lat 60-tych minionej epoki. Jej tytuł to: „Logistyka: z zagadnień gospodarki wojskowej państwa NATO". Logistyka, proszę miłej Pani, jest bardzo ważna także w codziennym życiu człowieka. Bez niej zgubilibyśmy się w

skomplikowanym świecie nadmiaru przeróżnych nowoczesnych technologii. Z kolei moje opracowanie „Historia myśli ekonomicznej", które doczekało się wielokrotnych wznowień i tłumaczone było na kilka języków, uważane jest dzisiaj za dzieło epokowe. Nie ukrywam, że w pracy naukowej jest to bardzo ważna dla mnie pozycja i osiągnięcie. Nigdy też nie bałem się podejmować w swojej pracy zagadnień trudnych i nowatorskich, wychodząc daleko poza obręb Polski. Takim przykładem są książki: „Amerykańska ekonomika wojenna" i „Nowe trendy we współczesnej logistyce zachodniej", z których ta ostatnia ukazała się już po zmianach ustrojowych w naszym kraju.

- Co to jest „ekonomika instytucjonalna", której jest Pan jednocześnie twórcą i propagatorem?

- A już myślałem, że nie zapyta Pani o to (śmiech). Cokolwiek jednak powiem, to laikowi to nie wystarczy. Ale uogólniając, ekonomika instytucjonalna to nic innego, jak część nauki ekonomicznej, która w poznawaniu i wyjaśnianiu procesów gospodarczych przyjmuje za punkt odniesienia instytucję, jako pewien wzorzec wykształcony przez zbiorowość społeczną. Zainteresowanych zgłębieniem tej tematyki w szerszym aspekcie odsyłam do swojej publikacji „Ekonomika instytucjonalna" (zarys wykładu, wydanie III uzupełnione, Warszawa 2012 – przyp. red.)

- Za swoją służbę i działalność naukową otrzymał Pan wiele odznaczeń i wyróżnień. Które z nich jest najbliższe Pana sercu?

- W ciągu wieloletniej służby rzeczywiście otrzymałem wiele odznaczeń państwowych i resortowych, jak chociażby: Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski, Medal Komisji Edukacji Narodowej, Krzyż Partyzancki. Każda z nich sprawiała mi radość i wszystkie są jednakowo ważne. Ale największym sentymentem darzę to ostatnie wyróżnienie, jakim było uhonorowanie mnie w 2014 roku tytułem „Doctor honoris causa" Akademii Obrony Narodowej (obecnie Akademia Sztuki Wojennej).

- Przechodząc na zasłużoną emeryturę w 1990 roku nie spoczął Pan jednak na laurach...

- Nastał wtedy czas transformacji politycznej. Zlikwidowano WAP, gdzie pracowałem, a mnie przeniesiono w stan spoczynku. Zawsze byłem człowiekiem czynu i nudziła mnie, a nawet bym powiedział, wręcz irytowała bezczynność. Po przejściu na emeryturę zacząłem zastanawiać się nad jakimś pomysłem, w którym bym mógł się realizować. Bo nie wyobrażałem sobie siebie siedzącego w fotelu z pilotem w ręku i przerzucającego kanały w telewizorze. Gdy więc otrzymałem propozycję pracy cywilnego wykładowcy ekonomiki wojskowej i logistyki w Instytucie Ekonomiki Obrony Wydziału Strategiczno-Obronnego Akademii Obrony Narodowej zgodziłem się bez chwili wahania. I jakoś tak mniej więcej w tym samym czasie zostałem kierownikiem Katedry Ekonomii Prywatnej Wyższej Szkoły Businessu, Administracji i Technik Komputerowych, która była bodajże pierwszą niepubliczną uczelnią w Polsce.

- Dziękuję za miłą rozmowę.

- I ja również dziękuję. A Czytelnikom „Głosu Weterana i Rezerwisty" proszę przekazać ode mnie pozdrowienia i życzenia wszystkiego najlepszego na cały 2020 rok.

Rozmawiała: Anna Tomasik

WSPOMNIENIA PO MOIM OJCU

Płk dr n. med. Antoni Nikiel urodził się 25 grudnia 1931 r. w Wilkowicach na Podbeskidziu. Do gimnazjum i liceum uczęszczał w Bielsku-Białej. W latach 1945-1949 działa w Związku Harcerstwa Polskiego. W 1949 r. wstępuje do Batalionu Instruktorów Sanitarnych Centrum Wyszkolenia Sanitarnego Wojska Polskiego w Łodzi. W 1951 r. uzysku je dyplom felczera kończąc Oficerską Szkołę Felczerów przy Wojskowym Centrum Wyszkolenia Medycznego w Łodzi .Zostaje skierowany do pracy do 52 Dywizjonu Artylerii Przeciwlotniczej 29 Dywizji Piechoty w Bielsku-Białej .W 1951 r. jako słuchacz O.S.F bierze udział w Mistrzostwach Wrocławskiego Okręgu Wojskowego i zdobywa wicemistrza okręgu w marszu w pełnym obciążeniu wojskowym na 20 km na Stadionie Olimpijskim we Wrocławiu. W Bielsku-Białej angażuje.- się do pracy w Polskim Związku Narciarskim, uzyskuje licencję sędziego międzynarodowego. W 1954 r. wstępuje do Fakultetu Lekarskiego Wojskowego Centrum Wyszkolenia Medycznego w Łodzi. W 1960 r. otrzymuje dyplom lekarza Wojskowej Akademii Medycznej i po stażu otrzymuje etat asystenta w Klinice Okulistycznej WAM w Łodzi .Uzyskuje specjalizację I i II stopnia z okulistyki, w 1970 r. broni pracy doktorskiej z zakresu chirurgii okulistycznej. Awansowany na stanowisko adiunkta. Jest autorem i współautorem 25 prac naukowych ogłoszonych w piśmiennictwie krajowym. Bierze czynny udział w pracach społecznych Szpitala Klinicznego WAM Udziela się w Polskim Związku Narciarek im. w latach 60 i 70-tych ub. wieku jest pionierem i organizatorem Narciarskiego Biegu Włókniarzy w lesie Łagiewnickim w Łodzi .W 1972 r. awansowany do stopnia podpułkownika, a w 2007 r. do stopnia pułkownika.

W 1981 r po 32 latach, służby przechodzi do rezerwy. Przez 40 lat pracy zawodowej pracuje w Spółdzielczości Lekarskiej, jest przewodniczącym rady nadzorczej Wojewódzkiej Spółdzielni Lekarzy Specjalistów, pracuje w lecznicy w Pabianicach, następnie prowadzi praktykę prywatną. W latach 1981-1984 jest ordynatorem oddziału Okulistycznego w Szpitalu Wojewódzkim w Zawii-Libia. Aktywnie uczestniczy w Łódzkim Oddziale. Polskiego Towarzystwa Okulistycznego, wyróżniony listem gratulacyjnym Zarządu Głównego i Oddziału Łódzkiego jako wyraz uznania za wieloletnią działalność zawodową, naukową i dydaktyczną. Pracuje społecznie w Związku Byłych Żołnierzy Zawodowych w Kole nr 2 przy Wojskowej Akademii Medycznej im. gen. prof. dr med. Bolesława Szareckiego i Związku Żołnierzy Wojska Polskiego. Przez 2 kadencje pełni obowiązki sekretarza Koła, jest członkiem Sądu Koleżeńskiego Zarządu Wojewódzkiego Związku. Jest korespondentem "Głosu Weterana i Rezerwisty". Współorganizuje Zjazd 45 i 50 lecia Absolwentów Akademii Medycznej, Uniwersytet u Medycznego i Fakultetu Lekarskiego W.A.M.Z" z zespołem kolegów wydaje pamiętniki ,pisze wspomnienia do "Skalpela" i Łódzkiego "Panaceum". -

Odznaczany został Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, srebrnym Krzyżem Zasługi, medalami "Siły Zbrojne w Służbie Ojczyzny", medalami "Za Zasługi dla Obronności Kraju", Medalem Tysiąclecia Państwa Polskiego, srebrną Odznaką Polskiego Czerwonego Krzyża, srebrną Odznaką Ligi Obrony Kraju, Złotą Odznaką Polskiego Związku Narciarskiego, odznakami pamiątkowymi Związku Byłych Żołnierzy Zawodowych i Związku Żołnierzy Wojska Polskiego. Był Honorowym Członkiem Polskiego Towarzystwa Okulistycznego, został uhonorowany Nagrodą Dyrektora Wojskowego Instytutu Medycznego "Za Zasługi dla Okulistyki Wojskowej".

Zmarł 25.12.2019 r. W pożegnany z honorami wojskowymi, przez rodzinę, liczne grono kolegów', sąsiadów, pacjentów i przyjaciół .Pozostanie w naszej pamięci.

córka
Jolanta Krakowińska

Z DZIAŁALNOŚCI FUNDACJI

ODPISY 1% – OSTATNI DZWONEK!

Odpisów 1 % od podatku dochodowego osób fizycznych na rzecz organizacji pożytku publicznego można dokonywać do 30 kwietnia br. Do końca tego urzędowego terminu, kwotą przypadającą na jeden procent, można obdarować którąś z OPP. Głęboko wierzymy, że środowisko emerytów i rencistów wojskowych, a także małżonek kolegów, którzy już odeszli, w większości wybierze Związek Żołnierzy Wojska Polskiego (KRS 0000141267) lub Fundację Pomocy Emerytom i Rencistom Wojskowym (KRS 0000137138). Koledzy z Poznania nawet podjęli w tym zakresie stosowną uchwałę.

Odpisy niezmiennie kuleją…

Sprawa jest już dość stara, kilkuletnia, ale tę wiedzę warto odświeżyć i przypomnieć, bo mimo podejmowanych różnorodnych działań edukacyjnych, odpisy niezmiennie kuleją. Wiele osób nadal nie wie jak to zrobić, inne uważają, że ich odpisy są stosunkowo niewielkie więc szkoda tym zawracać sobie głowy, a większości – nie bójmy się tego określenia – całkowicie to zwisa. Niestety!

Oczywiście, z wysokością odpisów bywa różnie. Są one przecież uzależnione od dochodu. Im większy dochód, tym większy podatek dochodowy. Zrozumiałe, że większa też kwota kryje się pod postacią 1%. A teraz przykłady. Najwyższy odpis 1% za 2018 r. w naszym przypadku wyniósł 620,10 zł. a kolejny 448 zł.; najniższy 1,40 zł. i 2,50 zł.; średni 48,98 zł. (w 2013 r. – 43,44 zł.).

Nie ulega wątpliwości, że tym pierwszym trzeba pomóc, zwłaszcza kiedy dotyczy to osób starszych i starych, które będą robiły to po raz pierwszy (co bardzo prawdopodobne). Pomóc wypełnić PIT, ale najczęściej tylko uzupełnienie do dokumentu rozliczeniowego w postaci PIT- OP. Większość emerytów wojskowych, bez dodatkowych dochodów i odliczeń, poprzestaje przecież na zeznaniu podatkowym i rozliczeniu sporządzonym przez WBE. Wspomniany dokument/oświadczenie/ jest krótki, jednostronicowy i zawiera tylko kilka rubryk. U góry trzeba podać swój NIP, w pkt. oznaczonym literą A – urząd skarbowy, do którego adresowane jest oświadczenie, B – dane podatnika, C – numer KRS wskazanej przez siebie organizacji pożytku publicznego, D – cel szczegółowy 1%, np. „na realizację celów statutowych" plus ewentualnie zgoda na ujawnienie nazwiska odpisującego (należy przekreślić kwadracik) i E – podpis podatnika. Prawda, że to proste. Tylko trzeba to zrobić i jeszcze raz zrobić. Zrobić koniecznie! To znaczy wypełnić druk i przesłać/złożyć w swoim urzędzie skarbowym. Później już tylko mieć satysfakcję z tego sympatycznego i niezwykle pożytecznego gestu.

Podstawa sukcesu – wielość odpisów

Rzeczywiście, niekiedy odpisy są niewielkie. Ale nie zapominamy, że liczą się każde pieniądze. I te większe, i te mniejsze. Trafiają one przecież do jednego worka. Można je zsumować i podzielić. Okaże się wtedy, że nie są one aż tak duże, ani aż tak małe, jak w przykładach podanych powyżej. Natomiast średnia wyszła zupełnie przyzwoita. To przecież prawie 50 zł. Z radością powitamy więc każdego, niezależnie od wysokości „jego" 1%, kto swoim odpisem wskaże na nas.

Ale do tych wciąż „nowych", a raczej zapóźnionych, z informacją o takiej możliwości trzeba dotrzeć, a często również długo ich przekonywać i zachęcać. Robić to podczas rozmowy prowadzonej twarzą w twarz. Jest to sposób sprawdzony, który przynosi najlepsze efekty. Pamiętać też, że jedna rozmowa zwykle nie wystarcza. Temat trzeba powielać i drążyć. Tymczasem kolejki do dawania, ani do mówienie o potrzebie dawania, na razie jakoś ustawiać się nie chcą. Po prostu ich nie ma ich. Dlaczego…? Pewnie dlatego, że barierę niemocy trudno przełamać. Ponadto w odczuciu wielu osób, mówienie o pieniądzach, to sprawa wstydliwa. Nawet i mnie dość regularnie strofuje i poucza jeden z członków zarządu, że upominać się o pieniądze nie wypada. Jak ja tak mogę? Tak bezpośrednio!

I to jest problem, który bez emocji, więc – jak teraz mówią – na spokojnie, trzeba powoli rozwiązywać. Inaczej będzie tak jak jest, a prawdę mówiąc, będzie gorzej. Będzie klapa, choć oczywiście jeszcze nie teraz. A do tego dopuścić nie można. Więc nie tylko wypada, ale i trzeba! Trzeba odrzucić skrępowanie i upominać się o pieniądze w interesie kolegów w potrzebie. Inaczej im nie pomożemy.

Bardzo zatem liczymy na energię i zapał wojewódzkich i rejonowych pełnomocników ds. Fundacji. Koledzy, to wasza działka. To wy, o ile wesprą was szefowie struktur terenowych (wierzymy, że wesprą), możecie zrobić najwięcej. A jest wiele do ugrania. Jak podałem wcześniej odpisy nowych osób wyniosą średnio po ok. 50 zł. Warto o te pieniądze zawalczyć. I dla Związku, i dla Fundacji. Jeśli jednak PIT-OP do urzędów skarbowych nie trafią, tych pieniędzy nie będzie. Żeby je uzyskać, trzeba się schylić, a to znaczy, że w tych ostatnich dniach okresu rozliczeniowego intensywnie popracować.

Polityka gestów

W powszechnym odczuciu określenie gest ma wymowę dodatnią. Zwykle kryje się za nim coś pozytywnego – poczucie empatii, dobre słowo, a także bezinteresowna pomoc. Pomoc w potrzebie. Oczywiści, fajnie jest przeżyć swoje życie, dobrze sobie w nim radząc, bez potrzeby uciekania się do niczyjej pomocy. Ale – co wiemy z praktyki, a w Fundacji widać to jeszcze ostrzej – nie zawsze to wychodzi. Jeśli jest to pomoc zorganizowana i systemowa, ubieganie się o nią przychodzi zwykle łatwiej. W innych przypadkach jest zdecydowanie trudniej. W wielu prośbach, które trafiają do Fundacji, wyraźnie pobrzmiewa poczucie zawstydzenia osób piszących. Część z nich nawet za to przeprasza.

Nie ulega wątpliwości, że lepiej jest dać niż prosić. To pierwsze jest dobrym gestem, przynależącym do sfery charytatywności, zaś drugie powszechnie jest utożsamiane z wyciąganiem ręki. Wiemy, że nie każdy będący w potrzebie potrafi się przełamać i to uczynić. Woli swoją biedę i nieszczęścia, które go dopadły, znosić w samotności i pokorze. Tu też liczymy na pełnomocników – że do takich osób dotrą, wyjaśnią i pomogą. Fundacja z pewnością też pomocy nie odmówi. Taka nasz powinność i po to jesteśmy.

Ale bywają też przypadki odwrotne. Jeśli oficer starszy który nigdy nie wsparł nas ani odpisem 1%, ani darowizną, pisze prośbę o pomoc finansową i uzasadnia ją tym, że sprawił sobie modne okulary i chciałby, żeby mu ten wydatek zrekompensować, to… Nie będę tego komentował. Ocenę pozostawiam Szanownym Czytelnikom.

A teraz z jeszcze innej beczki i też o problemie mieszczącym się w polityce gestów. Po rozpoznaniu sytuacji i ustaleniach w kole, wiceprzewodniczący zarządu ds. socjalno-zdrowotnych w stopniu chorążego – można powiedzieć, że w ramach pięknej akcji „Odwiedź Koleżankę/Kolegę" – odwiedził oficera w stopniu podpułkownika, z którym – nawiasem mówiąc – służyli w tej samej jednostce wojskowej i dobrze się znali. Chciał nie tylko uścisnąć rękę starszego kolegi, ale też dowiedzieć się czego potrzebuje i zaoferować pomoc, bo pan jest samotny i wiekowy. Niestety, pan najpierw się zdumiał a potem oburzył, jak to do niego śmiał przyjść chorąży. Powinien przyjść oficer co najmniej równy mu stopniem... Takich przypadków jest więcej. Tu też komentarz i ocenę pozostawiam Szanownym Czytelnikom.

Gesty finansowe

Zakończył się pierwszy kwartał tego roku. W każdym numerze GWiR staram się informować o gestach finansowych, i tych warszawskich, i tych płynących z terenu. Na razie za dużo ich nie ma. Kruszenie opoki, którą stanowią niedobre nawyki i tumiwisizm, to ciężka i niewdzięczna harówka. Ale ktoś musi ją wykonywać; choć trochę. Liczę, że może w końcu róg obfitości otworzy się szerzej. Już nawet jest to zauważalne.

Z satysfakcją wypada odnotować, że w końcu środki finansowe zaczęły napływać do nas także ze wschodnich rubieży, m.in. wsparł nas Zarząd Wojewódzki ZŻWP w Białystok. W czasie roboczej wizyty w Fundacji, poświęconej omówieniu problemu pozyskiwania środków finansowych na działalność statutową, pokaźną darowiznę od Oddziału Spadochroniarzy Polskich w Warszawie przekazał prezes zarządu kol. Jan Gazarkiewicz, który regularnie wspiera Fundację także indywidualnie. Rocznicowej wpłaty 1 tyś. zł. dokonała córka św. p. płk. Mieczysława Mikruta Pani Joanna Michałowska. Inni na razie czekają i zastanawia się – warto, nie warto? Koledzy, nie ma się co ociągać. Nie tylko warto, lecz i należy!

Ryszard Maluta

Fundacja Pomocy Emerytom i Rencistom Wojskowym
01-233 Warszawa, ul. Bema 87
Tel. 22 818-25-67, kom. 515-134-446 KRS 0000137138
Bank PKO S.A. nr konta 12 1240 6003 1111 0000 4940 4687

ZAŁOBNA KARTA

OSTATNIE POŻEGNANIE HONOROWEGO PREZESA ZWIĄZKU PŁK. DR. ZENONA BIESAGI

Czcigodna Pani Marto i najbliższa Rodzino Zmarłego!
Szanowni uczestnicy dzisiejszej żałobnej uroczystości!

W imieniu Związku Żołnierzy Wojska Polskiego i stowarzyszeń współpracujących z nim pragnę pożegnać naszego **Kolegę Ś. P. Pułkownika doktora Zenona Biesagę**. W 94. roku życia odszedł cicho, bez słów pożegnania, tak jakby nie chciał swym odejściem smucić, jakby wierzył w godzinę rozstania, że ma do nas z dobrą wieścią wrócić.

Jakim go pamiętamy, co było ważne w Jego życiu, czemu poświęcał swój czas, co szanował i kochał, ile dla nas znaczył i za co Go szanowaliśmy ?

Żegnany dziś oficer pełnił ponad 40 letnią służbę wojskową na różnych odpowiedzialnych stanowiskach. Był do tego doskonale przygotowany dzięki kształceniu w gimnazjum i liceum mechanicznym, w Szkolnej Kompanii Oficerów Rezerwy, w Oficerskiej Szkole Topografów i w Wojskowej Akademii Technicznej. Studiował też na Politechnice Warszawskiej, gdzie doktoryzował się u prof. dr hab. Czesława Kameli. Odbył też kurs operacyjny w Akademii Sztabu Generalnego WP.

Będąc zawodowym oficerem odgrywał ważną rolę w zapewnieniu dowództwom wszystkich szczebli organizacyjnych aktualnej informacji o środowisku geograficznym, w którym miały być prowadzone działania bojowe wojsk. Służbę rozpoczynał w warunkach polowych. Kierował pracami w Samodzielnym Oddziale Topograficznym, w 1. Samodzielnym Oddziale Fotogrametrycznym oraz w 22. Samodzielnym Oddziale Topogeodezyjnym, którym potem dowodził. Doświadczenia nabyte na poprzednich stanowiskach sprawiły, że przez ponad 20 lat pełnił służbę w Zarządzie Topograficznym Sztabu Generalnego WP. Był szefem wydziału, następnie szefem oddziału, zastępcą szefa i wreszcie szefem Zarządu Topograficznego SG WP. Będąc szefem Zarządu był zarazem szefem Wojskowej Służby Topograficznej. Wtedy właśnie, przed 40 laty zbiegły się nasze żołnierskie drogi. Zaczynałem wówczas służbę w Zarządzie Operacyjnym Sztabu Generalnego WP i miałem okazję korzystać z pomocy tego życzliwego oficera. Połączyły nas relacje nie tylko służbowe, ale i koleżeńskie.

W Zarządzie Topograficznym Zenon kierował m.in. Wydziałem Automatyzacji i Mechanizacji. Zajmował się informatyzacją zarządzania procesami technologicznymi i kierowania Służbą Topograficzną. W latach pięćdziesiątych wojskowi geografowie musieli wykonać żmudne prace geodezyjne związane na przykład z budową lotniska i zakładaniem państwowej sieci triangulacyjnej wzdłuż wschodniej granicy państwa. Niezbędne były prace dotyczące opracowania map wojskowych pokrywających obszar całego kraju, do czego potrzebne było m.in. opracowanie nowych katalogów współrzędnych geodezyjnych. We wszystkich tych pracach znaczący udział miał nasz Kolega Zenon. Nadszedł też czas, kiedy kierował całokształtem działalności produkcyjnej wszystkich jednostek i zakładów Służby Topograficznej. Płk dr Zenon Biesaga zajmował się też działalnością naukową. Był autorem ponad 20 opracowań i publikacji naukowych. Był członkiem Komitetu Geodezji PAN. Zasiadał w 5 Radach Naukowych.

Za osiągnięcia w zawodowej służbie wojskowej Płk Biesaga był uhonorowany wieloma odznaczeniami państwowymi i resortowymi, w tym także Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski. Był wpisany do Honorowej Księgi Czynów Żołnierskich oraz do Księgi Zasłużonych dla Służby Topograficznej.

Droga Rodzino Zmarłego ! Szanowni zebrani !

Zenon był wspaniałym człowiekiem. Niezwykle ciepłymi uczuciami obdarzał rodzinę. Poza nią był oddany służbie wojskowej i działalności społecznej. Był kochającym i kochanym mężem, ojcem i teściem, dziadkiem i pradziadkiem. Niezwykle boleśnie przeżył śmierć ukochanej żony Teresy i syna Krzysztofa. Cechowała Go prawość charakteru, samodyscyplina i wielka kultura osobista, zawsze pogodny nastrój i wręcz stoicki spokój. Był życzliwy ludziom, sprawiedliwym i tolerancyjnym, otwartym na poglądy innych i niezwykle wyrozumiałym. Łatwo zjednywał sobie kolegów i miał wielu oddanych przyjaciół.

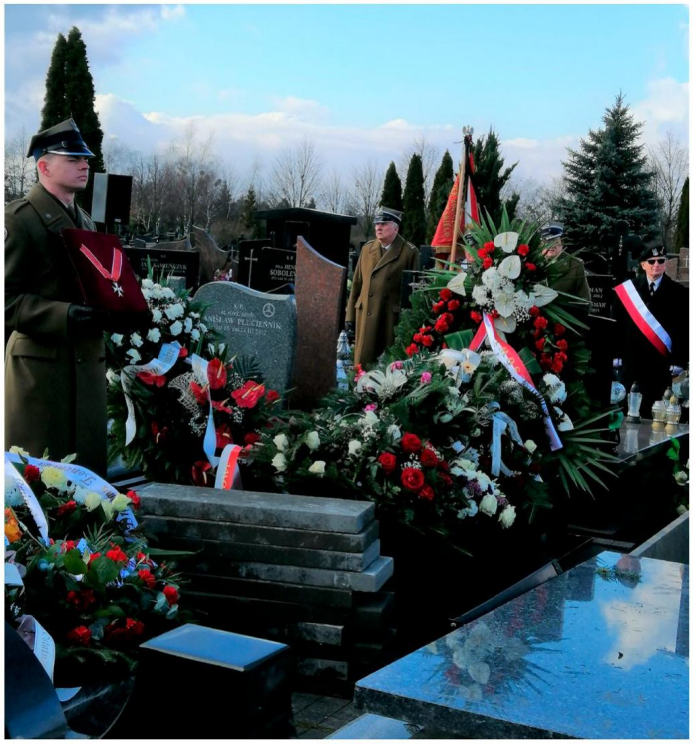

Płk Zenon Biesaga był prawdziwym patriotą, żołnierzem bezgranicznie oddanym Polsce. Szanował Jej historię, uwielbiał kulturę i tradycje. Kochał Zagłębie Dąbrowskie, a zwłaszcza jego stolicę, - swój rodzinny Sosnowiec i polską przyrodę. Po odejściu z wojska włączył się w wir pracy ówczesnego Związku Byłych Żołnierzy Zawodowych. Początkowo był w nim przewodniczącym Zarządu Koła nr 7 przy Służbie Topograficznej. To dzięki inicjatywie tego koła i zgromadzonym funduszom umieszczono tablicę pamiątkową na gmachu przy Alejach Jerozolimskich 97 w Warszawie. To tutaj w latach 1919-1939 mieścił się Wojskowy Instytut Geograficzny, a od 1949 roku służyli oficerowie i podoficerowie wojskowej służby topograficznej.

Od listopada 1993 roku Zenon był sekretarzem generalnym Zarządu Głównego Związku, a rok później został jego Prezesem. Przez trzy kadencje kierował Związkiem. Był to okres szczególnych wyzwań po transformacji ustrojowej naszego państwa. Dotyczyły one zwłaszcza określenia miejsca i roli Związku wśród stowarzyszeń żołnierskich w kraju i zagranicą. To z jego inicjatywy, wychodząc naprzeciw wymogom NATO w dziedzinie gromadzenia i szkolenia rezerw osobowych, zmieniono formułę stowarzyszenia na Związek Byłych Żołnierzy Zawodowych i Oficerów Rezerwy Wojska Polskiego. Dzięki temu w jego szeregi mogli wstępować również oficerowie i podchorążowie rezerwy.

Kolega Zenon był współzałożycielem i wiceprezesem Federacji Stowarzyszeń Rezerwistów i Weteranów Sił Zbrojnych RP. Wiele wysiłku poświęcił trosce o godziwe warunki życia emerytów i rencistów wojskowych. To w trakcie jego pierwszej kadencji, Związek rozpoczął działalność socjalno-zdrowotną. Do dzisiaj działa Fundacja Pomocy Emerytom i Rencistom Wojskowym. Zenon walczył o poszanowanie honoru i godności żołnierzy Wojska Polskiego. Był współzałożycielem Federacji Stowarzyszeń Służb Mundurowych i członkiem jej Zarządu Głównego.

Doprowadził do przekształcenia Biuletynu Związku w miesięcznik pt. Głos Weterana, a następnie w Głos Weterana i Rezerwisty oraz dbał o jego treści i szatę graficzną. Istotną rolę w jego redagowaniu zaczęli odgrywać korespondenci. Od 1999 roku odbywały się ich doroczne sejmiki podsumowujące osiągnięcia publicystyczne. Przez 3 lata kierował Komisją historyczną Związku. W uznaniu wyjątkowych zasług dla naszej związkowej społeczności nadano mu tytuł Honorowego Prezesa Związku Żołnierzy Wojska Polskiego.

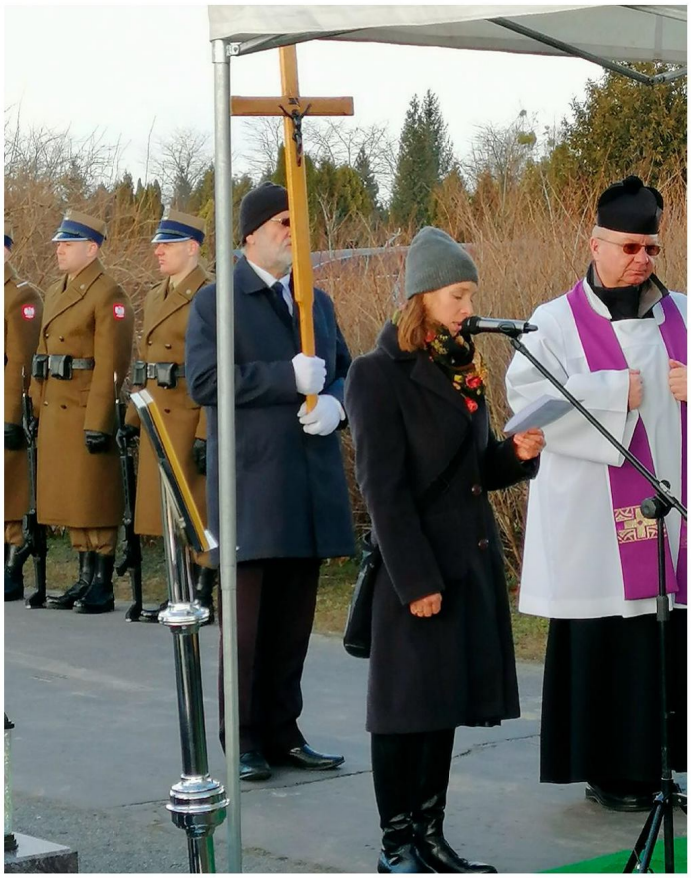

Szanowny Panie Pułkowniku Biesaga ! Drogi Przyjacielu Zenonie !

Zasłużyłeś na nasz wielki szacunek, uznanie i podziw dla Twoich dokonań. Dziękujemy Ci za nie serdecznie. Z wielkim żalem żegnają Cię liczne delegacje: Szefostwa Rozpoznania Geoprzestrzennego z jego szefem płk Sławomirem Jakubiukiem, Związku Żołnierzy Wojska Polskiego z jego prezesem płk Markiem Bielcem, Federacji Stowarzyszeń Rezerwistów i Weteranów Sił Zbrojnych Rzeczypospolitej Polskiej z płk Zdzisławem Przeszłowskim, Związku Polskich Spadochroniarzy z płk Janem Gazarkiewiczem oraz Fundacji Pomocy Emerytom i Rencistom Wojskowym z płk Ryszardem Malutą na czele.

W tej jakże trudnej chwili podzielamy smutek i żal Twoich Najbliższych przekazując im wyrazy szczerego współczucia i duchowego wsparcia w tych jakże ciężkich chwilach.

Zenku, Przyjacielu Drogi!

Niech Ci lekką będzie ziemia tej warszawskiej nekropolii.

Spoczywaj w spokoju i śnij o naszej pięknej Ojczyźnie, o Polsce nie różnicującej znaczenia żołnierskiego trudu, życia i krwi, Polsce szanującej żołnierską godność, silnej, dostatniej i sprawiedliwej o jakiej zawsze marzyłeś. Cześć Twojej pamięci !

Wszystkim, którzy towarzyszą Zmarłemu w Jego ostatniej drodze składam za to serdeczne podziękowanie. Proszę o pamięć o ś.p. Pułkowniku doktorze Zenonie Biesadze i o miejscu Jego spoczynku. Pamięcią spłacajmy mu dług wdzięczności za to co dla Ojczyzny i dla nas robił w swoim długim i ofiarnym życiu.

Dziękuję serdecznie wojskowej asyście honorowej i obecnym tu pocztom sztandarowym.

Franciszek Puchała

KALEJDOSKOP

WYRÓŻNIENIE SZTANDARU LIGI OBRONY KRAJU ZARZĄDU POWIATOWEGO W RAWICZU.

W dniu 14 lutego 2020 roku o godz. 17.00 odbyło się uroczyste zebranie Zarządu Powiatowego LOK w Rawiczu z okazji obchodów 75 rocznicy powstania LOK. Zaproszonych gości powitał Prezes Powiatowego Zarządu LOK kol. Lech Rzepecki, następnie prowadzenie zebrania przekazał kierownikowi Rejonu LOK kol. Piotrowi Musielakowi, który zarządził wprowadzenie sztandaru Zarządu Powiatowego LOK w Rawiczu. Po wprowadzeniu Sztandaru został odegrany i odśpiewany Hymn RP oraz odśpiewano hymn LOK. Następnie został wygłoszony referat okolicznościowy przez V-ce Przewodniczącego Wojewódzkiej Komisji Rewizyjnej LOK kol. mgr Jana Świerzewskiego, w którym zostało uwypuklone powstanie LOK oraz zakres zadań postawionych do realizacji.

Po wygłoszeniu referatu głos zabrał Prezes Rawickiego Koła Związku Żołnierzy Wojska Polskiego kol. Celestyn Kwiecień, który dokładnie omówił szeroką współpracę z Zarządem LOK na przestrzeni 75 lat istnienia LOK oraz oznajmił, że na wniosek Zarządu Rawickiego Koła Związku Żołnierzy Wojska Polskiego, Sztandar Zarządu Powiatowego LOK został wyróżniony Złotym Krzyżem Zasługi.

O odznaczenie Sztandaru poproszony został V-ce Prezes Zarządu Wojewódzkiego ZŻWP we Wrocławiu, biorący udział w zebraniu kol. Adam Chodaczyński. Następnie zostały wręczone medale 75 lecia LOK zasłużonym działaczom, między innymi kol. Celestynowi Kwietniowi. Kol. Celestyn Kwiecień został wyróżniony również Złotym Medalem za Zasługi dla LOK. Nie obyło się również bez odznaczenia Rawickiego Koła Związku Żołnierzy WP Medalem Pamiątkowym 100 lecia Niepodległości Polski. Na tym zakończono część oficjalną a następnie rozpoczęło się spotkanie integracyjne, które upłynęło w miłej i serdecznej atmosferze do późnych godzin.

Celestyn Kwiecień

OBCHODY DNIA KOBIET W ZŻWP W SZCZECINIE

Wyrazem szacunku dla pań jest obchodzony co roku 8 marca ich dzień. Jest to jedno z najpiękniejszych w roku świąt.

Tego dnia wszyscy panowie, starsi i młodsi składają życzenia swoim żonom, matkom, narzeczonymi najbliższym sercu kobietom, wręczają im symboliczne kwiaty i drobne upominki.

Święto to wywodzi się z tradycji amerykańskiej, sięgającej 1909 roku, kiedy to 28 lutego po raz pierwszy obchodzono Narodowy Dzień Kobiet. W roku następnym decyzją Międzynarodówki Socjalistycznej obchodzono po raz pierwszy Dzień Kobiet – 8 marca.

W Polsce kobiety odzyskały prawa wyborcze wraz z odzyskaniem niepodległości w 1918 roku, natomiast brak jednoznacznej informacji, kiedy w Polsce obchodzono po raz pierwszy to święto. Po wojnie uroczyście obchodzono ten dzień, który uzyskał nawet rangę święta państwowego, zniesionego w 1993 roku.

W Szczecinie z okazji Dnia Kobiet 6 marca odbyło się, kolejne już, uroczyste spotkanie członków Zarządu Wojewódzkiego z Paniami, członkiniami koła nr 5 naszego związku, skupiającego głównie żony żołnierzy Wojska Polskiego.

Prezes ZW płk dypl. w st. spocz. Bogusław Machowicz złożył wszystkim Paniom serdeczne życzenia oraz wręczył po symbolicznym kwiatku i słodkim prezencie.

W trakcie uroczystości wręczono przyznane Uchwałą Kapituły Krzyża Związku i Odznaki Honorowej z dnia 16.01.2020r.: srebrny Krzyż ZŻWP dla kol. Barbary Jankowskiej oraz brązowy dla kol. Alicji Sadowskiej.

Za życzenia podziękowała w imieniu Pań długoletnia prezes koła nr 5, kol. Barbara Jankowska.

Edmund Jabłonecki

WSPOMNIENIA

PODCHORĄŻY OFICERSKIEJ SZKOŁY ŁĄCZNOŚCI W LATACH 1945-1946

Do Zamościa przyjechałem z Krakowa. Całą naszą „krakowską" grupę wcielono do 1. batalionu 4. kompanii telefonicznej, której dowódcą był por. Herchel, przedwojenny oficer wojsk łączności. Dowódcą plutonu był ppor. Wiśniewski, absolwent naszej szkoły z tzw. „wypustu majowego 1945 r." Szefem kompanii był st. sierż. Kostrzewski, przedwojenny oficer zawodowy. Dowódcą mojej drużyny był zaś plutonowy 1. Armii WP, żołnierz frontowy Henryk Bogdanowicz. Był to bardzo wymagający przełożony. Jeśli chodzi o dowódców, to oprócz nauczania nas musztry i regulaminów - nie widzieliśmy ich wcale. Większość zajęć prowadzili wykładowcy przedmiotów fachowych dotyczących organizacji łączności do szczebla pułku i przedmiotów dotyczących obsługi łączności z budową linii telefonicznych i obsługą radiostacji małej i średniej mocy. Najwięcej pracy i styczności z nami miał szeregowy kompanii (tzw. „matka kompanii")* Na apelu porannym śpiewaliśmy „Kiedy ranne wstają zorze", a wieczorem „Wszystkie nasze dzienne sprawy", Rotę i do modlitwy wystąp. Nie wszyscy uczestniczyli w modlitwie. Kilku z nas było innego wyznania lub niewierzący. Było to w pełni akceptowane zarówno przez dowódców jak i nas żołnierzy. Przedwojenny szeregowy uczył nas również przedwojennych piosenek np.: „Gdym z Moskalem szedł na boje", „Moja luba płacze". Nikt tego wówczas nie kwestionował. Mieliśmy zapewne zastępcę kompanii do spraw politycznych, ale poza prasówkami nic o nim złego ani dobrego powiedzieć nie mogę. Mogę natomiast sporo złego powiedzieć o służbach kwatermistrzowskich szkoły i jej komendzie. Najbardziej co nam doskwierało to było bardzo złe wyżywienie. Ciągle tylko pęczak i kasza z olejem. Małe racje chleba i permanentny głód. W lipcu cały pierwszy batalion zachorował. Cierpieliśmy wszyscy na biegunkę. Całe schody i plac alarmowy były zapaskudzone. Przyjechała komisja z Warszawy, ale nie nastąpiły żadne zmiany w prowadzeniu kuchni.

15 lipca złożyliśmy przysięgę. Staliśmy za podchorążymi. Dostaliśmy mundury, ale ku naszemu zaskoczeniu nie były one typowymi mundurami żołnierzy łączności. Spodnie do owijaczy zielone, owijacze i trzewiki, bluzy granatowe - śmialiśmy się, że zabrakło dla nasz prawdziwych mundurów i dostaliśmy kolejarskie. Po przysiędze przystąpiliśmy do intensywnego szkolenia. Elektroniki i radiotechniki uczyli nas polscy oficerowie przeważnie inżynierowie Lwowskiej Politechniki. Taktyki łączności, służby ruchu radiowego czy obsługi radiostacji uczyli już oficerowie radzieccy. Chodzili oni w mundurach Armii Czerwonej. Mówili po polsku, ale przeważnie słabo. Pamiętam, że taktykę łączności wykładał major Łuków. Bardzo lubił gdy składano mu meldunek w języku rosyjskim. Szczerze przyznam, że oficerowie Ci poświęcali wiele swojego czasu wolnego, aby udzielać nam dodatkowych korepetycji i zależało im na dobrym wyszkoleniu oficerskiej kadry łączności. Pamiętam też, że w sierpniu byliśmy świadkami sądu na dwóch dezerterach WP. Obu skazano na śmierć i na naszych oczach rozstrzelano. Wróciliśmy do kompanii podłamani bo trudno było nam zaakceptować śmierć naszych kolegów, nawet dezerterów. Jakby mało było śmierci rodaków w czasie wojny. Nie po to zostawaliśmy żołnierzami by oglądać odbieranie życia. Sam proces był moim zdaniem pokazowy, a obowiązywało jeszcze prawo wojenne. Na Zamojszczyźnie trwała w tym czasie tzw. wojna z reakcyjnym podziemiem i tak wykorzystano przypadek tych dezerterów.

W połowie sierpnia otrzymaliśmy upragnione mundury podchorążych. Całą szkołą poszliśmy do Kościoła. Mieszkańcy Zamościa mogli nas zobaczyć w pełnym umundurowaniu. Prezentowaliśmy się pięknie i czuliśmy jeszcze lepiej. Nawet radzieccy żołnierze nam salutowali ponieważ mieliśmy czerwone lampasy u granatowych spodni - tak jak ich generałowie. Z daleka więc myśleli, że idą generałowie. Uśmiechaliśmy się i oddawaliśmy im honory, ale salutując po polsku.

Do połowy października szkolenie przebiegało planowo. Nagle gruchnęła wiadomość, że szkoła przenosi się do Sieradza. Większość 1. batalionu pochodziła z centralnej i zachodniej Polski więc z przenosin byliśmy zadowoleni. Nastąpiła przerwa w nauce i zajęliśmy się pakowaniem i organizacją transportu. Transport koleją zajął dwa dni, ale dłużej trwało przenoszenie na naszych plecach dobytku kompanii ze stacji Sieradz do miejsca gdzie była szkoła. Naukę wznowiliśmy dopiero 2 listopada 1945 roku.

Wraz ze wznowieniem nauki nastąpiła zmiana na stanowisku komendanta Szkoły. Odszedł płk Mackiewicz, a nowym został płk Ratuszniak - również oficer Armii Radzieckiej. Był on również moim przyszłym przełożonym gdy w latach 1949-1951 byłem szefem łączności w POW w Bydgoszczy. Wśród żołnierzy wieść niosła, że płk Mackiewicz stracił swoje stanowisko za to, że wydał rozkaz aby wszyscy oficerowie radzieccy chodzili na terenie szkoły w polskich mundurach. Rozkaz spotkał się ze sprzeciwem żołnierzy radzieckich - co widzieliśmy na własne oczy.

Po zmianach kształcenie wróciło na swoje tory i przebiegało bez zakłóceń. Na Boże Narodzenie zostaliśmy w szkole, nie dano nam urlopu. Wigilię spędziliśmy u sieradzkich rodzin. Każdy z nas dostał zaproszenie do kogoś na kolację. Ja wieczerzowałem u naczelnika więzienia sieradzkiego. Oprócz gospodarzy była też ich córka, ale ja już miałem swoją dziewczynę w Wałczu stąd też spotkań z „piękną Heleną" nie kontynuowałem.

W styczniu nastąpiła reorganizacja naszego 1. batalionu. Zostałem przeniesiony do 2. kompanii telegraficzno-telefonicznej. Doszedł nowy przedmiot „telegrafia" oraz nauka pisania na dalekopisie ST-35. Trzeba było ćwiczyć palce bo pisało się na 10 palców. Dowódcą plutonu został ppor. Boba oficer frontowy 1 Armii. Był dobrym dowódcą, ale dlatego, że miał on frontowe doświadczenie, nasz pluton dwukrotnie - w drodze alarmu - uczestniczył w działaniach bojowych przeciwko tzw. wówczas „reakcyjnemu podziemiu". W lutym całą noc w przydrożnym rowie, leżeliśmy w śniegu czekając na tzw. „bandę". Na nasze szczęście nie tą trasą poruszał się ów oddział przeciwnika. Mój kolega, żołnierz frontowy podchorąży Nowicki powiedział mi, że na wypadek walki będzie mnie osłaniał i mam się jego trzymać. Osłaniać mnie nie trzeba było bo z braku przeciwnika i leżenia w śniegu przeziębiłem nogi i owrzodziałem do pasa. Smarowano mnie maściami i dopiero po miesiącu wyzdrowiałem.

W marcu 1946 roku naszą szkołę spotkał nie lada zaszczyt. Na wręczenie sztandaru, do Sieradza przyjechał Minister Obrony Narodowej - marszałek Michał Żymierski. Towarzyszył mu szef wojsk łączności, radziecki generał Jurin. Uroczystość wręczenia odbyła się na sieradzkim rynku. Po mszy świętej w miejscowej katedrze w obecności władz miejskich i całej szkoły, sztandar z rąk marszałka przyjął płk Ratusznik. Była oczywiście z tej okazji defilada, uroczysty i obfity obiad, a popołudniu otrzymaliśmy przepustki i ruszyliśmy „na miasto". W mojej pamięci pozostała też córka marszałka. Piękna 20-letnia panna, która towarzyszyła swojemu ojcu.

W kwietniu znów poczuliśmy się ważni i istotni. Do szkoły przejechał generał broni Karol Świerczewski. Zapamiętałem to wydarzenie wyjątkowo dobrze bo to mój pluton ćwiczył musztrę na placu przed wartownią gdy, Świerczewski przyjechał samochodem. Podszedł do nas i po odebraniu meldunku od dowódcy plutonu kazał przerwać zajęcia. Poprosił abyśmy otoczyli go kołem. Wyjął papierosy i zaczął nas nimi częstować. Rozmawiał z nami zupełnie nie jak generał, panowała luźna atmosfera. Pytał o szkolenie o „akademickie" życie. Zrobiło to na nas duże wrażenie, takie „ojcowskie" podejście. Zapowiedział, że za miesiąc przyjedzie nas promować na oficerów i faktycznie słowa dotrzymał.

Po świętach Wielkanocnych, po powrocie z 4-dniowych urlopów, 5 maja zaczęliśmy zdawać egzaminy. Po nich przygotowano nas do promocji na oficerów. Miało to miejsce na placu koszarowym w niedzielę 23 maja 1946 roku. Wzruszeni podchodziliśmy do Świerczewskiego jak do słynnego generała Waltera z hiszpańskiej wojny domowej, opisywanego przez Ernesta Hemingwaya. Dla nas spełniało się wezwanie płynące z plakatów wiszących na murach polskich miast: „Nie matura lecz chęć szczera zrobi z Ciebie oficera". Po promocyjnym obiedzie wyruszyliśmy do miasta, już nie na przepustkę, ale jako młodzi, nowo upieczeni oficerowie. Przechodząc przez bramę szkoły z uśmiechem oddawaliśmy honory wartownikom i podchorążym 2. batalionu. Tak zakończyła się moja przygoda w szkole oficerskiej. Po dwutygodniowym urlopie rozpocząłem swoją karierę wojskową, która zakończyłem w stopniu pułkownika dopiero 1 grudnia 1990 roku.

Stanisław Śledź

WETERAN I ŚWIAT

IMPEACHMENT DONALDA TRUMPA

W styczniu i w lutym br. miała miejsce trzecia w historii Stanów Zjednoczonych próba usunięcia prezydenta tego kraju ze stanowiska. Wszystkie trzy próby zakończyły się niepowodzeniem. W 1868 roku nie usunięto Andrew Johnsona, w 1999 Billa Clintona, a 2020 roku demokratom nie udało się pozbawić Donalda Trumpa fotela prezydenckiego. Zgodnie z konstytucją USA akt oskarżenia impeachment prezydenta formułuje Izba Reprezentantów, a sam proces odbywa się w Senacie.

Demokraci przedstawiali prezydentowi Donaldowi Trumpowi dwa zarzuty. Pierwszy dotyczył nadużycia władzy i utrudniania dochodzenia w tej sprawie. Chodziło m.in. o wywieranie nacisku na rząd Ukrainy, aby wszczął śledztwo przeciwko byłemu wiceprezydentowi Stanów Zjednoczonych, demokracie Joe Bidenowi. Administracja Trumpa uzależniała udzielenie pomocy wojskowej Ukrainie od spełnienia powyższego żądania. Drugi zarzut wiązał się z zakazem prezydenta Trumpa przekazywania przez członków jego administracji dokumentów żądanych przez demokratów i zakazem składania przez nich zeznań w czasie procesu o impeachment.

Główny akt oskarżenia przedstawił kongresman Adam Schiff w ponad dwugodzinnym wystąpieniu i zarzucał prezydentowi, że nadużył on swej władzy prezydenckiej i utrudniał prace Kongresowi. Schiff żądał powołania dodatkowych świadków oraz dostarczenia przez rząd republikański dodatkowych dokumentów. Powoływał się przy tym na historyczne precedensy m.in. na jednego z Ojców Założycieli Stanów Zjednoczonych Aleksandra Hamiltona. „Prezydent Trump – mówił Schiff – korzystał z zagranicznej ingerencji w nasze demokratyczne wybory, nadużył władzy swego urzędu szukaj pomocy zagranicznej, aby poprawić swoje perspektywy wyborcze w kraju. A kiedy został przyłapany, użył władzy swojego urzędu dla obstrukcji dochodzenia w sprawie swego nadużycia".

W liczącym ponad 100 stron akcie oskarżycielskim demokraci domagali się uznania prezydenta Trumpa winnym nadużycia władzy i utrudniania wszczętego przez Izbę Reprezentantów śledztwa. Adam Schiff przekonał senatorów, że prezydent Trump nie zasługuje na zaufanie i jeżeli zostanie uznany winnym stawianych mu zarzutów musi zostać usunięty z fotela prezydenckiego, ponieważ „chodzi o prawo i prawdę. W przeciwnym razie przegramy". Jeśli Senat pozwoli Prezydentowi uniknąć odpowiedzialności za tak ogromną obstrukcję – powiedział Schiff – odbije się to negatywnie na władzy Senatu i Izby Reprezentantów. Podkreślał, że Amerykanie chcą sprawiedliwego ponadpartyjnego procesu ponieważ wierzą w swój system polityczny. Zwracał również uwagę, że w tym procesie nie chodzi tylko o prezydenta Trumpa, ale chodzi także o demokratyczny charakter procesu wyborczego w USA i o zachowanie się przyszłych prezydentów kraju.

Republikanie odrzucili w Senacie oskarżenia przedstawione przez demokratów a proces impeachmentu wobec prezydenta Trumpa uznali za „bezprawną i bezczelną próbę" zakwestionowania wyniku wyborów prezydenckich 2016 r. i za próbę wpłynięcia na wynik wyborów w 2020 r. „To niebezpieczny atak na prawo Amerykanów do swobodnego wyboru swojego prezydenta – głosił dokument republikanów. Republikanie w Senacie kategorycznie odrzucali zarzuty swych demokratycznych oponentów i odrzucali oba artykuły aktu oskarżenia. Obrońcy Trumpa twierdzili, że prezydent nie tylko nie złamał prawa amerykańskiego ale działał w ramach kompetencji konstytucyjnych.

Obrońca prezydenta w procesie w Senacie, Pat Cipollone poddał analizie oskarżenia demokratów i w konkluzji stwierdził, że „prezydent nie uczynił nic złego". Również osobisty adwokat prezydenta Jay Sekulow wystąpił z takim wnioskiem. Republikańscy senatorowie pochwalili prawników prezydenta za aktywną obronę Donalda Trumpa w Senacie.

Republikańscy obrońcy Trumpa w Senacie zarzucali demokratom, że wytoczyli proces prezydentowi, by osłabić jego szanse wyborcze w 2020 r. Uznali impeachment za „najbardziej masową ingerencję w wybory w historii Ameryki".

W środę 5 lutego 2020 r. odbyło się ostateczne głosowanie w Senacie nad aktem oskarżenia uchwalonym przez zdominowaną przez demokratów Izbę Reprezentantów. Pierwsze oskarżenie dotyczyło nadużycia władzy przez prezydenta Trumpa. Przeciw oskarżeniu prezydenta głosowało 52 senatorów. Za oskarżeniem opowiedziało się 48 członków Senatu. Jeden republikański senator M.H. Romney głosował za usunięciem ze stanowiska członka swojej własnej partii. Drugi zarzut wobec prezydenta Trumpa dotyczył utrudniania parlamentarnegośledztwa.Za uniewinnieniem prezydenta głosowali wszyscy, 53 republikańskich senatorów. Za winnego uznało prezydenta 47 demokratów. Aby usunąć prezydenta z urzędu potrzebne było 67 głosów senatorskich.

W ten sposób zakończyła się trzecia w historii Stanów Zjednoczonych nieudana próba usunięcia prezydenta kraju ze stanowiska.

Prof. dr hab. Longin Pastusiak*[1]

[1] Autor jest profesorem w Akademii Finansów i Biznesu Vistula, b. posłem na Sejm (1993-2001)i b. marszałkiem Senatu (2001-2005).

OPINIE

Wypowiedzi w tej rubryce pozostają własnością ich autorów i redakcja nie ponosi odpowiedzialności za ich treść.

CECHY PRAWDZIWEGO PRZYWÓDCY

Niedługo przed swoją śmiercią marszałek Józef Piłsudski ostrzegał swoich współpracowników: „Wy w wojnę beze mnie nie leźcie, wy ją beze mnie przegracie". Jak prorocze i złowieszcze były to słowa naród polski miał się niebawem przekonać. Marszałkowi zarzuca się wiele, jak zapędy dyktatorskie, konserwatyzm i kolesiostwo, nie można natomiast odmówić mu przenikliwości politycznej. Ujawniła się ona już dużo wcześniej, kiedy na kilka miesięcy przed wybuchem I wojny światowej, niemal bezbłędnie przewidział jej przebieg. Twierdził on, że Rosja zostanie pokonana przez Niemcy i Austro-Węgry, które następnie ulegną sile państw zachodnich. Nie była to oficjalna wypowiedź, najprawdopodobniej przekazywana w luźnych rozmowach czy nawet w żartach, niemniej jednak na takiej wizji opierała się cała koncepcja Naczelnika w odzyskaniu przez Polskę niepodległości. I właśnie ta wizja stała się następnie faktem.

Ogarniający nas obecnie wszechstronny kryzys autorytetów powoduje, że niemała część społeczeństwa czuje się zagubiona, osamotniona i bezradna w zalewie najróżniejszych treści, którymi począwszy od ogłupiających reklam, poprzez podstępne fake newsy, po uporczywą propagandę w tzw. mediach publicznych, zalewają nas różnorodne środki przekazu. Kryzys ten, szczególnie jest widoczny na szczytach władzy, która wywracając do góry nogami dotychczasowy porządek umożliwiający zwykłemu człowiekowi w miarę przewidywalne życie, robi to bez żadnej logiki, łamiąc przy tym elementarne zasady prawne.

Ludzie zawsze poszukiwali autorytetów. Potrzeba silnego przywództwa dawała poczucie bezpieczeństwa, gwarantowała opiekę, wyzwalała wspólnotową solidarność i ukierunkowywała wysiłki w dążeniu do uzyskania zakładanego celu. To zaś nadawało sens wszelkiej codziennej działalności. W praktyce potrzeba ta wyrażała się w skupianiu się ludzi wokół osobników silnych, bogatych, w przekonaniu otoczenia mądrych, a więc dysponujących cechami, które w pełni zasługiwały na zaufanie innych. Dla niektórych owa potrzeba ucieleśniała się w sferze sacrum, jednak aby mogła ona w tym wymiarze z sukcesem spełnić swoje cele wymagała od wyznawców prawdziwie głębokiego przekonania i konsekwencji, w przeciwnym razie, stawała się zbiorowością koniunkturalnych obłudników.

Prawdziwy przywódca, w powszechnym odczuciu, powinien mieć jak najwięcej zalet i jak najmniej wad. Jak pokazuje historia, z pośród kompleksu zalet na czoło zdecydowanie wysuwają się trzy podstawowe, bez, których dysponowania, żaden przywódca nie ma szans na zaistnienie. Są to: wizja, wiedza i charyzma.

Wizja to nadrzędny cel działania, to idea kumulująca kompleks pragnień, dążeń, a nawet marzeń, to myśl przewodnia wytyczająca istotę i kierunek

podejmowanych wysiłków. Jest na tyle dalekosiężna i odległa, że cząstkowe cele, etapy oraz napotykane przeciwności i zawirowania nie mogą jej przesłonić. Dla prawdziwego przywódcy jest ona stałym i niewzruszonym drogowskazem postępowania, z którego nic nie jest w stanie go odwieść czy przekierunkować. Podobnie jak gwiazda polarna zawsze wyznacza kierunek północy i od zarania stanowi stały punkt orientacyjny dla żeglarzy, tak wizja wytycza drogę i wyznacza cel dla przywódcy. Powinna ona być w sposób jasny i klarowny sformułowana, wyrażana prostym i zrozumiałym językiem, w pełni przyswajalnym dla samego przywódcy, jego najbliższego otoczenia i szerokich mas różnorodnego przecież społeczeństwa obywatelskiego. Przywódca też musi mieć do niej dogłębne przekonanie i zrozumienie i zawsze gotowe i przekonywujące argumenty na jej obronę. Dla większości czytelników ten atrybut jest doskonale znany. Jako byli żołnierze, a dowódcy w szczególności, pamiętamy, że od wizji rozpoczynała się praca planistyczna. W tym konkretnym przypadku wizja nosiła nazwę zamiaru dowódcy. Po analizie zadania następowała ocena sytuacji, po której dowódca przedstawiał swój zamiar działania, zwany również myślą przewodnią wykonania zadania, po czym sztab przystępował do wypracowania decyzji dowódcy. Wizja przywódcy wynika właśnie z dokonanej przez niego oceny sytuacji będącej odzwierciedleniem otaczającej rzeczywistości w skali mikro i makro (lokalnej, regionalnej i globalnej) przefiltrowanej przez pryzmat jego osobowości i charakteru. Wiele z tej oceny może zawierać się w sferze intuicyjnej, jednak w ostatecznym kształcie wizja musi przybrać praktyczną i wyraźnie sformułowaną postać. Prawdziwy przywódca nie powinien mieć kłopotów ze sformułowaniem wizji. On ją po prostu czuje, kultywuje w sobie i wokół niej planuje i prowadzi wszelkie działanie. Takim był przywołany na wstępie Józef Piłsudski, dla którego wizją było pokonanie Moskali i wywalczenie niepodległości Polski. Wierność tej wizji i niezłomność charakteru doprowadziła w konsekwencji do jej urzeczywistnienia. Obecnie, w utylitarnym wymiarze, dla przywódcy mającego ambicje polityczne i chcącego skutecznie kierować nawą państwową, wizję powinny stanowić, jeśli nie w całości, to przynajmniej w zdecydowanej części, interesy narodowe. Są one sprecyzowane w artykule 5. Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej: „strzeżenie niepodległości i nienaruszalności terytorium, zapewnienie wolności i praw człowieka i obywatela oraz bezpieczeństwa obywateli, strzeżenie dziedzictwa narodowego oraz zapewnienie ochrony środowiska kierując się zasadą zrównoważonego rozwoju". Szczególnie jednak teraz musimy mieć tu świadomość, że nie znajdujemy się na samowystarczalnej i odizolowanej od reszty świata wyspie. Wolne prawa obywateli funkcjonują dziś w wymiarach globalnych, z łatwością przekraczając granice, Polska jako państwo ma konkretne zobowiązania sojusznicze i układowe, zaś problem ochrony środowiska i przeciwdziałanie jego degradacji to sprawa globalna, której żaden, nawet najsilniejszy kraj, w pojedynkę nie podoła.

Wiedza. Jest nieodzownym atrybutem przywódcy. Przede wszystkim umożliwia mu sformułowanie adekwatnej wizji, przekonanie do niej szerokich rzesz społeczeństwa, a następnie określenie sposobów wcielenia jej w życie, czyli wypracowania właściwej strategii. Zaznaczmy od razu, że nie chodzi tu o wiedzę formalną, obrazowaną szeregiem tytułów przed nazwiskiem, lecz o wiedzę opartą na logice i racjonalnym pojmowaniu świata. Taka wiedza, do tego poparta doświadczeniem, umożliwia obiektywny ogląd rzeczywistości, dodajmy coraz bardziej skomplikowanej oraz skuteczne wnioskowanie. Już dwa i pół tysiąca lat temu grecki filozof Platon uważał, że do rządzenia państwem najbardziej predystynowani są ludzie najmądrzejsi, a więc filozofowie, wszechstronnie wykształceni, dojrzali w swoich poglądach potwierdzonych doświadczeniem – Platon utrzymywał, że powinni mieć ukończone 50 lat. Ugruntowana wiedza jest probierzem utrwalenia wartości cywilizacyjnego rozwoju, kultury osobistej, gwarantem przestrzegania praw człowieka i sprawowania rządów państwa prawa. Ludzie dysponujący taką wiedzą są potrzebni do zarządzania w każdej organizacji, na szczeblu państwa wręcz niezbędni. Józef Piłsudski nie zdobywał swojego wykształcenia na uniwersytetach, jednak jego wiedza w kwestiach oceny ówczesnego środowiska, wykorzystania szans na zdobycie niepodległości, strategicznego zarządzania konspiracyjnymi strukturami i kierowania wojskiem była niezwykle usystematyzowana. Józef Piłsudski był genialnym samoukiem, przy tym dysponującym bogatym i długoletnim doświadczeniem w praktycznych walkach z wrogiem. To zaś sprawiło, że dla współczesnych był niekwestionowanym autorytetem.

Charyzma. Jest katalizatorem dwóch poprzednich cech. Pierwotnie oznaczała religijne namaszczenie do szczególnego posłannictwa, obecnie, w powszechnym znaczeniu oznacza atrybut przydający osobie autorytetu i atrakcyjności. Przywódca obdarzony charyzmą potrafi przekonać do siebie i swoich pomysłów tłumy słuchaczy, obrócić na swoją korzyść argumenty przeciwników, a emanującą z niego energią zarazić audytorium. Czasem charyzma lidera stanowi u niego dominującą cechę przykrywającą niedostatek dwóch poprzednich, co też może okazać się wystarczającym do osiągnięcia założonego celu. Typowym przykładem takiego lidera był Lech Wałęsa. Niezaprzeczalnie charyzmą obdarzony był Józef Piłsudski. Wynikała ona z mocy jego charakteru, „biła jak siła magnetyczna", jak wspominali naoczni świadkowie, sprawiając, ze instynktownie podporządkowywali się jego woli. Żołnierze obdarzali go bezgranicznym zaufaniem, na które zresztą w pełni zasłużył, często zjawiając się w najtrudniejszych momentach walki na pierwszej linii okopów wokół świszczących kul i odłamków. Charyzmatyczny przywódca potrafi zawsze zmotywować podwładnych do jak największych, czasem nadludzkich wysiłków i do bezprzykładnego poświecenia. Charyzmatyczny przywódca może skutecznie działać sam, nie mniej jednak potrafi zjednywać do siebie innych i dobierać właściwych współpracowników.

Każdy naród zasłużył na takich przywódców jakich sam sobie zgotował – to stare i dobrze znane powiedzenie. Jednak jego akceptacja, przejście nad nim do porządku dziennego to zgoda na minimalizm i podciągniecie narodowych aspiracji pod najmniejszy wspólny mianownik. To równanie w dół, nie w górę, to patrzenie w przeszłość, nie w przyszłość. Czy w dzisiejszych czasach upadku wartości, kryzysu zachodniego porządku świata i widmie globalnej katastrofy ekologicznej stać nas na przywódców, którzy będą pchali nas w przepaść? Przywódców, pozbawionych wizji, wiedzy i charyzmy, którzy stojąc przed kamerami bez żenady wygadują androny, od których więdną uszy i zbiera się na wymioty? Nie można się na to zgodzić. Nie można pozwolić, aby rządziły nami miernoty, które w poczuciu bezkarności, za to bez poczucia odpowiedzialności, depczą naszą żołnierską i patriotyczna godność, wystawiają tysiącletni majestat Rzeczypospolitej na pośmiewisko na arenie międzynarodowej i wpychają nasze wnuki w średniowieczny obskurantyzm. Każdy czas, im bardziej przełomowy, gwałtowny czy rewolucyjny wyłania prawdziwych przywódców. I my też wcześniej czy później takiego przywódcy się doczekamy. Natomiast na co dzień powinniśmy kierować się sprawdzoną zasadą, którą dwa i pół tysiąca lat temu sformułował Platon – do przygotowania prawdziwego przywódcy potrzebna jest rzetelna edukacja. Powinniśmy rozwijać ją wszelkimi siłami, tak jak robili to nasi poprzednicy w ciemnych dniach wojennych okupacji kształcąc rzesze przyszłych światłych nauczycieli i uczonych, którzy następnie podnieśli kraj z ruin. Ludzi, którzy nie oglądali się za siebie, aby rozpamiętywać doznane krzywdy, lecz w trudzie i pocie tworzyli nową i pomyślną przyszłość. Takich przywódców nam trzeba.

Na zakończenie oddajmy raz jeszcze głos Marszałkowi. Są to wypowiedzi uważane za jego swoisty testament, bardziej dobitnie wyrazić ich nie można:

„Ach ci moi generałowie. Co oni zrobią z Polską po mojej śmierci? Chcą wojny z Niemcami, i to nawet ci głupi, niedouczeni i leniwi generałowie… Nic nie rozumieją… Gdzie mam tę wojnę prowadzić?... Na Placu Saskim?... Generałowie nie uczą się, nie umieją nic, a wojny im się zachciewa"

I tym generałom powtarzał wielokrotnie:

„My na dwa fronty wojny prowadzić nie możemy. Więc ja was wojny na dwa fronty uczyć nie będę. Wojna na dwa fronty to znaczy ginąć tu na Placu Saskim z szablami w dłoni w obronie honoru narodowego".

Gorzkie to słowa. Niestety, polityczna przenikliwość prawdziwego przywódcy sprawdziła się co do joty. Gdyby los pozwolił Naczelnikowi żyć dłużej, nasza przeszłość wyglądałby inaczej i prawdopodobnie uniknęlibyśmy straszliwej hekatomby zapoczątkowanej w 1939 roku. Naród, który jej doświadczył nie może pozwolić sobie na powtórkę z historii. Musi wyciągnąć właściwe wnioski, dokonać odpowiedzialnego wyboru, aby ludzie wyłonieni do sprawowania władzy legitymowali się prawdziwymi cechami przywódczymi. I tego na współczesnym zakręcie dziejów, w wykreowanej przez obecnie rządzących bezsensownej plemiennej wojnie, potrzebujemy najbardziej.

Marek K. Ojrzanowski

Cytowane wypowiedzi Józefa Piłsudskiego pochodzą z rozdziału autorstwa Mateusza Dróżdża, Józef Piłsudski. Albo śmierć, albo wielka sława; zawartego w książce: Polscy bogowie wojny. Najwspanialsi dowódcy w dziejach. Wyd. Ciekawski historyczne.pl, Kraków 2019 i książki Piotra Zychowicza, Pakt Ribbentrop – Beck. Dom Wydawniczy REBIS, Poznań 2013.

CO DALEJ Z KLASAMI MUNDUROWYMI?

Od 2001 r. w wielu szkołach ponadpodstawowych, w tym technikach lub liceach, powstawały tzw. klasy mundurowe. Do ich utworzenia wystarczyła zgoda organu prowadzącego (najczęściej samorządu). Kandydatów kuszono tym, że po takiej szkole łatwiej dostaną się do służby zawodowej w armii lub na studia wojskowe. W praktyce jej ukończenie nie dawało zbyt dużych szans na zostanie żołnierzem zawodowym, a klasa poza nazwą nie miała zbyt wiele wspólnego z wojskiem, (a także policją, Strażą Pożarną, Służbą Graniczną, czy Służbą Celną). Programy kształcenia w tych klasach mały charakter programów autorskich, na których treść i realizację MON nie ma wpływu, a zajęcia były prowadzone w ramach godzin dyspozycyjnych dyrektorów szkół.

Aby wprowadzić nieco porządku, przed kilkoma laty Biuro Spraw Obronnych MON opracowało i koordynowało program Ministerstwa Obrony Narodowej „Certyfikowane Wojskowe Klasy Mundurowe". Jego celem, było wsparcie wytypowanych placówek oświatowych w zakresie spójnego i aktualnie obowiązującego w Siłach Zbrojnych RP szkolenia wojskowego. Na VIII Forum Organizacji Pozarządowych „Wojsko dla Społeczeństwa" w Kiekrzu k. Poznania (1 - 3. 12. 2017 r.) podkreślano, że celem programu będzie wykorzystanie potencjału uczniów (absolwentów) szkół ponadgimnazjalnych pobierających naukę w tzw. klasach mundurowych, a także kształtowanie postaw patriotycznych i proobronnych młodzieży. Program miał trwać dwa lata (dwa semestry w klasie II, jeden semestr w klasie III szkoły ponadgimnazjalnej, w czteroletnich technikach – odpowiednio w klasie III i IV). Program miał formę zajęć teoretycznych i praktycznych, w tym także w postaci szkolenia poligonowego. Łącznie stanowiło to 185 godzin lekcyjnych realizowanych w formie innowacji pedagogicznej. Powyższe zajęcia odbywały przy wsparciu jednostek wojskowych i instytucji podległych MON.

Program miał zmierzać do utworzenia Pionów Certyfikowanych Wojskowych Klas Mundurowych w szkołach średnich we wszystkich powiatach na terenie całej Polski. W pilotażowej edycji programu wzięło udział 57 szkół (średnio 3 szkoły w każdym województwie), 90 klas mundurowych, około 2 000 uczniów. Ponadto Ministerstwo Obrony Narodowej planowało wprowadzić w ramach programu pilotażowego dodatkowe korzyści dla uczniów w postaci: dofinansowania zakupu umundurowania i sprzętu wykorzystywanego do szkolenia; wystawienia zaświadczenia potwierdzającego realizację programu „Edukacja wojskowa" w certyfikowanych pionach wojskowych klas mundurowych wraz z informacją o ocenie końcowej i zakresie zrealizowanego materiału; wpisu na świadectwie ukończenia szkoły przedmiotu „Edukacja wojskowa" jako przedmiotu uzupełniającego (wraz z oceną końcową).

Program wystartował 1 września 2017 r. Wzięło w nim udział 58 szkół. W kolejnym roku szkolnym 2018/2019 do programu dołączyło kolejnych 50 szkół. W maju 2019 r. zakończono nabór do III edycji programu. Łącznie programem objęto 124 szkoły (6800 uczniów). Program pilotażowy w 2017 r. kosztował 2,8 mln zł, a w 2018 r. – 4,5 mln zł.

Zakładano, że absolwenci placówek oświatowych biorących udział w programie będą mogli po zakończeniu nauki przejść kilkutygodniowe szkolenie poligonowe zakończone przysięgą wojskową oraz przeniesieniem do rezerwy. Na wspomnianym Forum stwierdzenie to wywołało moje natychmiastowe pytanie do prelegenta „czy oznacza to, że otrzymają oni przydziały mobilizacyjne'? Po chwili zakłopotania prelegent odparł, że nie.

Będą mieli również pierwszeństwo w ubieganiu się o przyjęcie do zawodowej służby wojskowej, jak również do Wojsk Obrony Terytorialnej. Z kolei osoby chcące kontynuować naukę na wyższych uczelniach wojskowych będą mogły liczyć na dodatkowe punkty w trakcie egzaminów kwalifikacyjnych.

W 2019 r. miały być zaprezentowane pierwsze wnioski z realizacji programu. Niestety nie zostały one ujawnione opinii publicznej. W tej sytuacji trzeba było sięgnąć do opinii wyrażanych w prasie oraz portalach społecznościowych. Są one różne i należy podchodzić do nich z pewną rezerwą. Pojawiają się opinie, że to strata czasu bowiem poziom kształcenia w klasach mundurowych jest niższy niż w klasach normalnych. Pojawiły się również skargi, że uczniowie klas mundurowych nie mogą liczyć na preferencje w przyjmowaniu do uczelni wojskowych i do wojska w ogóle.

Opinie te zdaje się potwierdzać praktyka Wojskowych Komend Uzupełnień, które wcale nie gwarantują, że absolwent klasy mundurowej zostanie w pierwszej kolejności przyjęty do wojska. Wojskowi odpowiedzialni za rekrutację i szkolenie stwierdzają, że dla absolwentów klas wojskowych nie ma specjalnych preferencji. Wszystko zależy od potrzeb sił zbrojnych, a konkretnie od jednostek wojskowych. Wojsku w większym stopniu zależy na ludziach, którzy mają wykształcenie techniczne, prawo jazdy, kurs płetwonurka lub skoczka spadochronowego niż tylko ukończoną szkołę średnią w klasie mundurowej.

Niestety, sytuacja ta zdaje się potwierdzać opinię, że MON, świadomy słabości armii zawodowej zredukowanej do 100 tys. żołnierzy, postanowił wciągnąć do systemu bezpieczeństwa organizacje paramilitarne, których członkowie na własny koszt uczyli się wojaczki, a także klasy mundurowe. Absolwenci klas mundurowych po odbyciu służby przygotowawczej mieli uzupełnić potrzeby mobilizacyjne na danym terenie.

Najdziwniejsze było to, że nikt nie zadbał o zagwarantowanie statusu formalnego klas mundurowych. Do niedawna dla resortu edukacji narodowej klasy mundurowe nie istniały. Resort stał na stanowisku, że w polskim systemie edukacji w zasadzie nie ma tzw. „klas wojskowych" „policyjnych", „mundurowych" w gimnazjach i szkołach ponadgimnazjalnych. To „eksperyment pedagogiczny" poszerzający ofertę edukacyjną szkoły. To tyle i tylko tyle. Okazało się, że resort nie wiedział ilu uczniów chodziło do takich klas. Dziwne, bo klasy mundurowe funkcjonowały w ponad 500 szkół.

Od wielu lat nauczyciele klas mundurowych apelowali do ministerstw obrony narodowej oraz edukacji o uregulowanie ich statusu, tak jak to ma miejsce w przypadku klas sportowych. Uważali, że powinny być tworzone nie tylko klasy, ale państwowe szkoły wojskowe. Program kształcenia w liceach i technikach powinien być ujednolicony. W budżecie powinny znaleźć się pieniądze choćby na mundury, zajęcia strzeleckie i wyjazdy na obozy wojskowe.

W pierwszej połowie 2019 r. coś zaczęło się zmieniać. Grupa posłów Prawa i Sprawiedliwości przedłożyła poselski projekt zmian ustawy „Prawo oświatowe" proponujący wprowadzenie przepisów dających podstawę prawną do tworzenia w szkołach ponadpodstawowych oddziałów wojskowych klas mundurowych oraz określających zasady ich funkcjonowania. Rekrutacja do nich ma rozpocząć cię wiosną 2020 r. Na uwagę zasługuje tryb zgłoszenia projektu, jako projekt poselski, wykluczający konsultacje społeczne i uzgodnienia międzyresortowe. Dlaczego? Czyżby uznano, że opozycja, samorządy i organizacje pozarządowe nie są godne zajmowania się problemami kształcenia obronnego młodzieży? Niestety tego nie dowiemy się. W dniu 19 czerwca 2019 r. projekt znalazł się w Sejmie. Nie będę go szczegółowo omawiał, każdy może go znaleźć na stronie internetowej Sejmu (druk 3548). Należy jednak zauważyć, że projekt nie dotyka w ogóle funkcjonowania innych funkcjonujących klas mundurowych, w szczególności policyjnych, strażackich czy straży granicznej. Na to poważne uchybienie zwróciło uwagę Biuro Analiz Sejmowych, ale jego uwagi nie zostały uwzględnione.

W uzasadnieniu projektu ustawy możemy przeczytać, że „rozwój oddziałów przygotowania wojskowego umożliwi: (1) zasilenie rezerw osobowych Sił Zbrojnych Rzeczypospolitej Polskiej. Każdy absolwent klasy wojskowej, który ochotniczo odbędzie służbę przygotowawczą oraz złoży przysięgę wojskową, stanie się żołnierzem rezerwy; (2) zasilenie Wojsk Obrony Terytorialnej ochotnikami, którzy po odbyciu służby przygotowawczej rozpoczęliby etap szkolenia specjalistycznego, równolegle do obranej zawodowej drogi życiowej; (3) wzmocnienie edukacji obronnej w społeczeństwie oraz postaw patriotycznych wśród młodzieży poprzez teoretyczne i praktyczne przygotowanie uczniów do właściwego zachowania oraz podejmowania odpowiednich działań i reakcji w sytuacjach kryzysowych, a także zachęcanie ich do aktywnego udziału w przedsięwzięciach patriotycznych".

Ustawa weszła w życie z dniem 1 stycznia 2020 r.

Na podstawie delegacji ustawy Minister Obrony Narodowej ma obowiązek wydać rozporządzenie w sprawie programu szkolenia, zakresu i form zajęć oraz warunków realizacji zajęć praktycznych w oddziale przygotowania wojskowego. Jego projekt w dniu 13 stycznia 2020 r. opublikowany został na stronie internetowej Rządowego Centrum Legislacji.

W uzasadnieniu do niego możemy m. in. przeczytać, że „oddział przygotowania wojskowego może zostać utworzony zarówno w szkole publicznej jak i niepublicznej. Utworzenie oddziału wymaga zezwolenia Ministra Obrony Narodowej, a wniosek w tej sprawie składa organ

prowadzący szkołę (np. gmina). Wniosek jest opiniowany przez kuratora oświaty i szefa Wojewódzkiego Sztabu Wojskowego". Przepisy projektowanego rozporządzenia określają minimalną liczbę zajęć teoretycznych i praktycznych w ramach programu szkolenia realizowanego w oddziale przygotowania wojskowego (180 godz. szkolenia zasadniczego oraz 50 godz. obóz szkoleniowy). Szczegółowy plan szkolenia zawiera załącznik do rozporządzenia.

Za realizację szkolenia teoretycznego odpowiadać ma szkoła, praktycznego patronacka jednostka wojskowa. Zajęcia praktyczne prowadzić mają instruktorzy z jednostek wojskowych lub instruktorzy organizacji proobronnych. Mogą to być byli żołnierze. Nie określono jednak jakie kwalifikacje powinni posiadać wspomniani instruktorzy np. wymóg przygotowania pedagogicznego.

Maksymalna liczba uczniów w oddziale przygotowania wojskowego ma wynosić 30, jednak w uzasadnionych przypadkach dyrektor szkoły będzie mógł zwiększyć liczbę uczniów o dwóch. Sposób i miejsce prowadzenia zająć praktycznych ma zostać określony w umowie zawartej między dowódcą jednostki wojskowej oraz dyrektorem szkoły. Szkoła będzie zobowiązana do ubezpieczenia uczniów od następstw nieszczęśliwych wypadków podczas zajęć praktycznych (obozu szkoleniowego) oraz dojazdu i powrotu z tych zajęć.

Jednym z istotnych postanowień jest sposób finansowania szkolenia w ramach oddziałów przygotowania wojskowego. W uzasadnieniu do projektu ustawy enigmatycznie stwierdzono, że rozwiązania ujęte w projektowanej ustawie nie będą miały skutków o charakterze finansowym. Finansowanie funkcjonowania oddziałów przygotowania wojskowego będzie spoczywać na organie finansującym i będzie zapewniane z części oświatowej subwencji ogólnej.

Bardziej szczegółowe postanowienia znajdziemy w uzasadnieniu do wspomnianego rozporządzenia MON. „W pozostałym zakresie koszty realizacji programu szkolenia, w tym koszty obozu szkoleniowego, będzie ponosić organ prowadzący szkołę, w której utworzono oddział przygotowania wojskowego". Organ prowadzący szkołę (np. gmina) składając wniosek o utworzenie oddziału przygotowania wojskowego będzie musiał podpisać zobowiązanie o pokrywaniu kosztów. Postanowienie to może stanowić przeszkodę do złożenia wniosków przez niektóre samorządy, obciążone już licznymi obowiązkami w zakresie finansowania różnych obiektów i przedsięwzięć. Jeśli MON będzie stawiał wysokie wymagania dotyczące prowadzenia takiego oddziału, samorządy mogą nie być tym zainteresowane. Być może dlatego projekt nie był konsultowany z Komisją Wspólną Rządu i Samorządu, a to właśnie organy prowadzące muszą zapewniać niezbędne warunki do utworzenia takich klas w podległych im szkołach.

Samorząd występujący z wnioskiem o utworzenie oddziału przygotowania wojskowego będzie musiał spełnić wiele wymogów formalnych. Termin składania wniosków upływa z dniem 31 marca 2020 r. roku poprzedzającego rok szkolny. Eksperci ostrzegają, że rodzi to obawy o zbyt dużą uznaniowość przy wydawaniu zezwoleń na utworzenie klasy mundurowej, a także przy tworzeniu podstaw programowych dla oddziałów o profilu klas wojskowych.

Opinie na ten temat są różne. Gen. dyw. Bogusław Pacek - były rektor-komendant Akademii Obrony Narodowej - w rozmowie z Gazetą Prawną stwierdził „Działania te oceniam pozytywnie. Tego typu klas chciały nie tylko szkoły, ale też rodzice i uczniowie. Brakowało jedynie praktycznego zaangażowania resortu edukacji". Zastrzega jednak „oczywiście diabeł tkwi w szczegółach, bo może się okazać, że pod płaszczykiem nauczania postaw patriotycznych prowadzona będzie jakaś indoktrynacja polityczna".

No i na koniec pytanie, co z dotychczasowymi klasami mundurowymi"? Poglądy na ten temat są różne. W mediach można znaleźć opinie, że dotychczasowe klasy mundurowe będą wygaszane, jak również, że będą mogły funkcjonować obok oddziałów przygotowania wojskowego. Nie wiadomo także dlaczego po macoszemu potraktowane zostały klasy policyjne, strażackie, służby granicznej, czy służby celnej. Czyżby młodzież, która się w nich spełnia zaliczona została do „gorszego sortu". Jeśli dodamy do tego sposób przeprowadzenia nowelizacji ustawy Prawo oświatowe to obawy gen. Packa wydają się uzasadnione.

Nie można wykluczyć przypadków, że młodzież z dotychczasowych klas mundurowych, które nie otrzymają statusu oddziałów przygotowania wojskowego, poczuje się oszukana nierównym traktowaniem i machnie ręką na mundur, kupiony za swoje (rodziców) pieniądze. Byłaby to szkoda nie do naprawienia, bowiem ogromny ładunek patriotyzmu tkwiący w młodzieży mógłby zostać zmarnowany, a do tego nie wolno dopuścić.

Henryk Budzyński

KALEJDOSKOP

TAKIE BĘDĄ RZECZYPOSPOLITE, JAKIE ICH MŁODZIEŻY CHOWANIE. (JAN ZAMOYSKI)

Skoro Jan Zamoyski, XVI –wieczny hetman wielki koronny Rzeczypospolitej Obojga Narodów, był świadomy jak ważne jest wychowanie w duchu patriotycznym i zdawał sobie sprawę, że przyszłe dzieje Polski, zależą od sposobu wychowania młodzieży, to tym bardziej my, współcześni Polacy, musimy być tego świadomi.

Doradca króla Zygmunta Augusta i Stefana Batorego twierdził, że jeżeli młodzież będzie nauczona patriotyzmu, dobrych wartości, dbania o los swojego narodu oraz zdobędzie odpowiednie wykształcenie, wtedy nasz kraj w przyszłości będzie silny.

Pamiętając o naukach i poglądach renesansowego humanisty nauczyciele Zespołu Szkół Przemysłu Spożywczego w Łodzi znajdującego się przy ulicy Franciszkańskiej powtarzają:„ sposób, w jaki zostaną wychowani młodzi ludzie, wpłynie na to, jak zajmą się ojczyzną". Dlatego też ogromną wagę przykładają do przypominania o ważnych rocznicach związanych z historią naszego kraju oraz ludziach, którzy kształtowali jego losy .

Dla członków naszej szkolnej społeczności ważne jest powstanie wielkopolskie ponieważ szkoła nosi zaszczytne imię – „Powstańców Wielkopolskich". Ich pamięć utrwalamy poprzez lekcje wychowawcze , apele pamięci i uroczystości szkolne.

W roku 2020, w dniu 9 stycznia, na Cmentarzu Wojskowym pod wezwaniem św. Jerzego na Dołach odbył się uroczysty apel. Uczniowie i nauczyciele uczestniczyli w podniosłej uroczystości upamiętniającej 101. rocznicę powstania wielkopolskiego. W spotkaniu wzięli udział również przedstawiciele: Urzędu Miasta Łodzi – kierownik Andrzej Janecki i pani Edyta Glińska (Biuro Komunikacji Społecznej i Dziedzictwa Łodzi; Oddział Imprez

Patriotycznych i Dziedzictwa Łodzi),Związku Żołnierzy Wojska Polskiego –Prezes Zarządu Wojewódzkiego- płk Ryszard Gąsiorek oraz st. chorąży sztabowy marynarki- Zenon Pawłowski; płk Jan Rycek- przedstawiciel XII Oddziału Związku Polskich Spadochroniarzy w Łodzi, ks. kapelan por. Stanisław Pawłowski- administrator Parafii Wojskowej w Łodzi, płk Ryszard Bernat z 31. Wojskowego Oddziału Gospodarczego w Zgierzuoraz AsystaHonorowa WP, wystawiona przez 1.Batalion Kawalerii Powietrznej 25. Brygady Kawalerii Powietrznej pod dowództwem por. Bartłomieja Zakonnika.

Przy grobach powstańców wielkopolskich Tadeusza Walczaka i Franciszka Krawca wystawiono żołniersko – uczniowskie warty honorowe. Przemawiający uczestnicy spotkania przypomnieli o najważniejszych wydarzeniach dotyczących przebiegu powstania oraz podkreślali determinację i ogrom poświęcenia walczących o przynależność Wielkopolski do, odrodzonej po 123 latach niewoli, ojczyzny. Następnie Kapelan odmówił krótką modlitwę poświęconą powstańcom oraz wszystkim poległym i zmarłym, walczącymo dobro kraju. Podniosłość chwili została podkreślona przez odczytanie apelu pamięci i oddanie salwy honorowej. Na zakończenie uroczystości na grobach powstańczych złożono kwiaty i zapalono znicze.

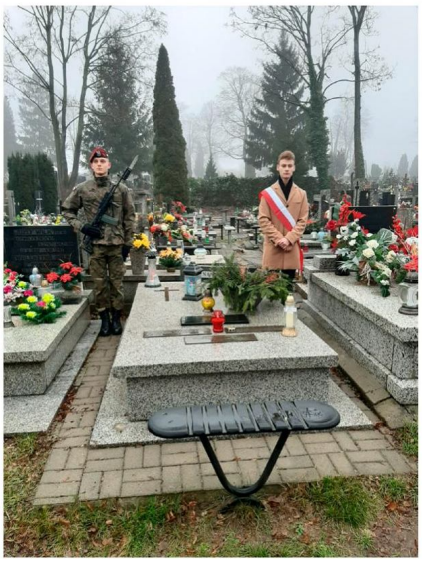

Kontynuacją obchodów 101. rocznicy zwycięskiego powstania była uroczystość szkolna – Dzień Patrona, która odbyła się 30 stycznia 2020r. W wydarzeniu tym uczestniczyli nauczyciele i uczniowie naszej szkoły oraz zaproszeni goście ze współpracujących z nami: ZwiązkuPolskich Spadochroniarzy, Związku Żołnierzy Wojska Polskiego oraz 31 Wojskowego Oddziału Gospodarczego. Program słowno- muzyczny oraz prezentacje na temat bohaterów wydarzeń wielkopolskich przygotowali uczniowie klas 1ta, 1tb i 3ta pod kierunkiem pań: Katarzyny Lis i Katarzyny Korzewskiej. Uczestnicy żywej lekcji historii poznali najważniejsze fakty dotyczące przebiegu powstania oraz jego przywódców. Teksty dobrano w taki sposób by pokazać, że mimo upływu lat, kolejne pokolenia twórców, wypowiadają się na temat poświęcenia i bohaterstwa Polaków.

Zaproszeni goście (płk R. Gąsiorek, płk R. Bernat), w swoich wystąpieniach podkreślali ogromną odwagę Wielkopolan w walce o polskość. Zwrócili uwagę na fakt, że było to jedyne skuteczne powstanie, którego efektem był powrót tej dzielnicy do Polski. Płk Jan Rycek przedstawił w swym przemówieniu historię współpracy Związku Polskich Spadochroniarzy z naszą Szkołą, która sięga lat dziewięćdziesiątych XX wieku. Wspomniał o swoim wkładzie w odnalezienie grobów powstańców wielkopolskich na Cmentarzu Wojskowym pw. św. Jerzego i odnalezieniu potomków pochowanych w Łodzi uczestników tego wydarzenia.Przypomniał o różnorodnych wspólnych działaniach, które przekładają sięna wychowanie patriotyczne, wychowanie ku wartościom kolejnych pokoleń młodych Polaków.

Na zakończenie uroczystości pułkownik Jan Rycek- w imieniu gen. dyw. Jana Kempary- prezesa Zarządu Głównego Związku Polskich Spadochroniarzy- wręczył pani dyrektor Joannie Kośce podziękowania za wieloletnią, niezwykle prężną współpracę Szkoły i Związku.

Katarzyna Korzewska

ROZMAITOŚCI KULTURALNE

Kącik „życie poezją malowane"

Wiersz jest nad czas i nad śmierć
– Michał Anioł

pod redakcją
mgr Stanisławy GARBALIŃSKIEJ

KWIECIEŃ 2020
12-13.04 - Wielkanoc
14.04 - Święto Chrztu Polski
13.04 - Dzień Pamięci Ofiar Zbrodni Katyńskiej

Złota myśl ...
Pogodna wesołość jest nagrodą uczciwego życia, **- Ernest Renan**

Modlitwa
O Panie, który jesteś
przyjmij modlitwy od wiernych
każdej religii

Oby ludzie na ziemi
wierząc w Ciebie
obdarzali się miłością

Daj im siłę umiłowania dobra
bez względu na wyznanie
i cokolwiek ich do tego skłania
Stefan Rozpędek- z tomiku
" Strumienie Życia"

Modlitwa
W czasie postu przedwielkanocnego
serce Bożą miłością jest wypełnione
porażone męką Pańską
w czasie pokuty z Tobą jestem Panie
zawsze, tak w dni smutne jak i radosne
Zawsze z Sobą o Panie mój
Dusza okryta żałoby kirem
w domu odosobnienia
bez duszy bratniej
Bronię resztek godności
marzyciela
niegodnego zwać dzień dzisiejszy, dzisiejszym
wobec mego grzechu zaniechania
Przystąpić muszę do walki o duszę
walki z ogniem i smokiem ognistym
odciąć mieczem, otępienia głowę
którą ogarnęła beznadzieja i senność
W modlitwie prosić chcę, o Panie
o łaskę Twą i z samym sobą pojednanie
- Roman Jan Wysokiński z tomiku
„Strumienie Życia"

NOC WIELKANOCNA jest nocą nadzwyczajną, kiedy moc zmartwychwstałego Chrystusa pokonuje ostatecznie siły ciemności i śmierci, zapala w sercach wierzących nadzieję i radość,- **św. Jan Paweł II**

SŁODKI REKORDZISTA
W Księdze Rekordów Guinnessa odnotowano największe czekoladowe jajko wielkanocne. Nad wykonaniem gigantycznego jaja pracowało 26 osób. Słodka praca pochłonęła 525 godzin. Niejeden łasuch chciałby otrzymać takie monstrualne jajo, wszak do jego powstania zużyto 1950 kg czekolady. Statystyki nie podają, czy i ile tabliczek czekolady uszczknęli twórcy ogromnego wielkanocnego jaja. Zaiste słodki rekord,

Uśmiechnij się ·..
Mamusiu, czy łatwo jest dotrzymać tajemnicy? - pyta pięcioletnia, Marysia, - Nie wiem, córeczko, nigdy nie próbowałam.

ZDROWIA KOBIETA – TO ZDROWY MĘŻCZYZNA

lek. med. Piotr BIAŁOKOZOWICZ

Składając życzenia z okazji Święta Kobiet chcę przypomnieć mężczyznom, że oprócz przysłowiowego kwiatka i upominku, żeby przypomnieli swoim paniom: żonom , córkom, wnuczkom, o konieczności przeprowadzenia badań profilaktycznych z zakresu chorób kobiecych. Wychodząc z założenia, że zdrowa kobieta to zdrowy mężczyzna, chciałbym aby mężczyźni wraz z swoimi Paniami zapoznali się jak ważna jest profilaktyka.

Badania profilaktyczne

W zapobieganiu chorobom narządu rodnego i piersi ogromne znaczenie mają badania profilaktyczne. Kobiety najczęściej zgłaszają się do lekarza ginekologa, kiedy odczuwają ,świąd , pieczenie albo wzmożoną wydzielinę z pochwy. Brak tych objawów nie oznacza jednak, że w obrębie narządu rodnego nie rozpoczyna się proces chorobowy.

Stany przedrakowe i rak szyjki macicy we wczesnych stadiach zaawansowania nie daje bowiem charakterystycznych objawów. Mimo ,że rak szyjki macicy- ze względu na swoje umiejscowienie, a więc i dostępność badania - daje największe możliwości wczesnego wykrywania i profilaktyki. Jednak w Polsce nadal wiele kobiet trafia do lekarza w zaawansowanym stadium.

Czynniki sprzyjające zachorowaniu powstaniu raka szyjki macicy:

- przewlekłe zakażenie wirusem brodawczaka ludzkiego (HPV 16),
- wczesne rozpoczęcie współżycia płciowego,
- duża liczba partnerów płciowych,
- duża liczba porodów,
- wieloletnie palenie papierosów,
- niski status socjoekonomiczny.

Zapobieganie nowotworom narządu rodnego ułatwiają regularne badania ginekologiczne, m. in. wymaz cytologiczny, który pobiera się z części pochwowej i kanału szyjki macicy, a także kolposkopia.

Jakie są objawy raka szyjki macicy?

We wczesnym stadium zaawansowania choroby może nie dawać żadnych objawów!

W późnym stopniu zaawansowania :

- nieprawidłowa wydzielina z pochwy,
- upławy (wodniste z krwią),
- krwawienie kontaktowe (plamienie w trakcie lub po stosunku płciowym),
- nieprawidłowe krwawienie miesięczne,
- ból podczas stosunku płciowego,
- bóle podbrzusza i okolicy krzyżowej.

Piersi kobiety bez względu na kształt i rozmiar są symbolem kobiecości. Ma też swoją rolę Kulturową i seksualną, a jej utrata może spowodować głębokie skutki natury psychologicznej. Jest szczególnym narządem kobiety. Doskonale wiedzą o tym mężczyźni. Dlatego szczególnie , kobiety powinny o nie dbać.

Największym wrogiem kobiecych piersi jest nowotwór.

Pierwsze badanie profilaktyczne piersi polega nas samobadaniu . Samobadanie polega na : 1- oglądaniu stanu piersi. 2-badanie dotykowe – palpacyjne.

Oglądanie wykonujemy w pozycji stojącej przed lustratorem; obejmuje ono sylwetkę co najmniej do pasa.

Piersi należy oglądać w kilku pozycjach: z rękami na biodrach, z rękami podniesionymi do góry, z rękami opuszczonymi wzdłuż tułowia, w pozycji pochylonej. Na co zwracamy uwagę przy oglądaniu?

Czy nie ma zmian w kolorze skóry, czy skóra nie marszczy się i nie ciągnie się, ściśnij brodawkę. Zobacz czy nie wydziela się z niej płyn.

W badaniu dotykowym jest wiele metod jak metoda czterech kwadratów, metoda zegara i inne.

Ogólne zasady tego badania polegają na przestrzeganiu pewnych zasad.

- skórę piersi należy dotykać całą długością palców, a pierś badać opuszkami palców,
- trzeba rozpoczynać badanie w tym samym miejscu,
- wykonywać zawsze pełne samobadanie, tj badać pierś , okolice nad oraz podobojczykową pachową,
- ocenić brodawkę, otoczenie brodawki, skórę i miąższ piersi,
- pierś w dotyku powinna mieć konsystencję (strukturę) rozluźnionego pośladka,
- torbiel piersi przypomina konsystencją i sprężystością gałkę oczną.
- guzki piersi z ograniczoną ruchomością skóry nad nim przypomina chrząstki nosa.

Większość (prawie 80%) guzków wykrywanych palcami podczas samobadania nie ma złośliwego charakteru. To prosta i tania metoda wczesnego wykrywania zmian. Zmiany, które wymagają pilnej konsultacji lekarskiej, choć nie musza oznaczać nowotworu, to guz piersi, który nie zmienia się w trakcie cyklu miesiączkowego oraz guz w dole pachowym. Guz o średnicy do 1cm może być rozpoznany podczas samobadania lub w trakcie badania mammograficznego. Rocznie notuje się w naszym kraju około 12 000 zachorowań na raka piersi u kobiet.

Każdego roku nowotwór szyjki macicy wykrywany jest u około 4 tys. Polek.

Niestety połowa z nich umiera. Dla porównania- w Finlandii czy w Szwecji na raka szyjki macicy umiera nie więcej niż 50 kobiet rocznie. Skąd takie różnice? Badania lekarskie wykazują ,że z powodu zbyt późnego wykrycia choroby. Jeśli chodzi o robienie badań profilaktycznych, jesteśmy na szarym końcu w Europie.

Tylko niespełna 30proc.Polek wykonuje cytologię regularnie. Co roku na raka szyjki macicy zapada około 14 tys. Polek.

Umieralność na nowotwór piersi w naszym kraju jest jeszcze wyższa niż w krajach zachodnich. Ponieważ większość chorych nie daje sobie szans ,gdyż zgłasza się do lekarza zbyt późno. Aż 50 proc. Polek chorych na raka piersi przegrywa walkę o życie z powodu późnego zgłoszenia się na badania profilaktyczne. Oznacza to ,że dziennie na raka piersi umiera 12 Polek.

Badania profilaktyczne polegają na wykonaniu podstawowych badań jak: badanie cytologiczne,

Mammografia i USG piersi. Na czym polegają te badania.

Badanie cytologiczne- polega na założeniu cewnika do pochwy i pobrania przez ginekologa lub położną wymazu cytologicznego. Na badanie należy zgłosić się co najmniej na dwa dni po miesiączce.

Na 24 godziny przed badaniem zrezygnować ze współżycia płciowego. Na 48 godzin przed pobraniem wymazu cytologicznego nie należy używać żadnych leków dopochwowych i nie wykonywać płukania pochwy.

Kolposkopia – jest to metoda endoskopowa, którą stosuje się w przypadku podejrzenia zmian nowotworowych. Wykonuje się ją za pomocą aparatu zwanego kolposkopem, dzięki któremu lekarz ogląda część pochwową szyjki macicy, pochwę i srom w 5-50 krotnym powiększeniu.

Badanie to pozwala na pobranie wycinka podejrzanego o zmiany nowotworowe i poddanie go badaniu histopatologicznemu i mikroskopowemu.

Mammografia – jest badaniem radiologicznym piersi pozwalającym wykryć guzki o średnicy około 0,5cm, które na tym etapie w większości przypadków są uleczalne. Dla porównania – badanie palpacyjne sutka umożliwia wykrycie guzków dopiero o średnicy powyżej 1 cm. Ponadto im mniejszy wykryty guz , tym mniejsze prawdopodobieństwo istnienia przerzutów.

USG piersi – badanie to zaleca się wykonywać u kobiet poniżej 35 – 40 . roku życia jako element diagnostyki uzupełniającej badanie piersi przez lekarza. Zalecane jest także u starszych kobiet, których , piersi zawierają dużo tkanki gruczołowej lub włóknistej. W tych przypadkach sama mammografia może być diagnostycznie nie pewna, tzn. guz nowotworowy może nie być widoczny. Badanie USG najlepiej wykonać kilka dni po okresie, nie później niż w dwunastym dniu cyklu, gdyż po tym dniu wynik może być nie miarodajny. Przed badaniem nie używać dezodorantów ani kremów, mogą niewłaściwie wpłynąć na wiarygodność obrazu diagnostycznego.

Rak piersi jest chorobą szczególną – kiedy kobieta dowiaduje się, że ma raka piersi, w pierwszej chwili nie myśli o tym, że może umrzeć, ale o tym, że może stracić pierś. Dopiero później przychodzi świadomość, że rak to również zagrożenie życia.

Leczenie narządów rodnych- zależne jest od zdiagnozowanej choroby, czasu wykrycia, wielkości guza, jego umiejscowienia. Podejmuje lekarz ginekolog na podstawie przeprowadzonych szczegółowych badań pozwalających ustalenie rozpoznanie choroby.

Bardzo często podjęcie decyzji o leczeniu chirurgicznym dla kobiety jak również i dla lekarza kiedy dotyczy to w pewnym sensie okaleczenia, zwłaszcza piersi jest bardzo trudne. Amputacja piersi okalecza nie tylko ciało kobiety. Na zawsze pozostają ślady w psychice . Dzięki chirurgii rekonstrukcyjnej i plastycznej obawy trwałego okaleczenia mogą stać się znacznie mniejsze.

Być kobietą to odpowiedzialność nie tylko za własne dzieci, rodzinę i najbliższych. To przede wszystkim odpowiedzialność za siebie. Pamiętaj o tym i odpowiednio wcześniej zadbaj o własne zdrowie. Być mężczyzną to duża odpowiedzialność w profilaktyce i zdrowiu kobiety!

Najwyższa pora, by kobiety w Polsce przełamały wstyd związany z wizytą u ginekologa. Zmiana takiego nastawienia może uratować życie.

Z żałobnej karty

Śpieszmy się kochać ludzi
tak szybko odchodzą...
Ks. Jan Twardowski

Rodzinie i Bliskim

wyrazy najszczerszego oraz głębokiego współczucia z powodu śmierci

Emila KAREWICZA

składają

Zarząd Główny oraz cała społeczność
Związku Żołnierzy Wojska Polskiego

Z głębokim żalem żegnamy

Emila KAREWICZA

Wybitnego polskiego aktora teatralnego, filmowego i radiowego
Żołnierza 2 Armii Wojska Polskiego
Propagatora kultury w środowisku byłych żołnierzy wojskowych

Cześć jego pamięci !

Zarząd Główny oraz cała społeczność
Związku Żołnierzy Wojska Polskiego

PPŁK MGR INŻ. **BRONISŁAW GOŁĄBCZAK** (09.04.1943 r. - 27 01 2020 r.)

27 stycznia 2020 r. w wieku 77 lat zmarł ppłk mgr inż. Bronisław Gołąbczak, zasłużony działacz organizacji piotrkowskiej, Związku Żołnierzy Wojska Polskiego, prezes Zarządu Rejonowego. Jeszcze w grudniu br. z Jego udziałem, planowaliśmy zamierzenia Zarządu Rejonowego na 2020r. W styczniu odszedł do szpitala i już więcej nie wrócił. Odejście prezesa z naszych szeregów jest dla nas dużą stratą organizacyjną i koleżeńską.

Ppłk Bronisław Gołąbczak s. Franciszka ur. się 09.04.1943 r. w Wielopolu pow. bełchatowski. Po ukończeniu szkoły średniej w Piotrkowie Trybunalskim w 1962 r.wstąpił do OS WOP w Koszalinie. Po jej ukończeniu w 1965r. pełnił służbę wojskową w jednostkach artylerii przeciwlotniczej. W 1976r. ukończył studia na WAT i dalszą służbę wojskową do 1987 r. pełnił w jednostkach w Śląskiego Okręgu Wojskowego na stanowiskach dowódczo-technicznych. Po przejściu do rezerwy w 1987r. ukończył studia podyplomowe na Politechnice Łódzkiej i podjął pracę jako nauczyciel w szkolnictwie ponadpodstawowym.

W 1992 r. wstąpił do ZBŻZ, gdzie przez wszystkie lata przynależności, działał w strukturach organizacyjnych Związku. W 2018 r. został wybrany na prezesa Zarządu Rejonowego w Piotrkowie Tryb. Po latach działalności społecznej, był wspaniałym organizatorem i pomysłodawcą cenionych inicjatyw, które aktywizowały środowisko związkowe. Udzielał dużej pomocy i wsparcia dla kolegów i ich rodzin, w potrzebach socjalno-bytowych i zdrowotnych. Aktywnie współdziałał z władzami samorządowymi, z organizacjami kombatanckimi i społecznymi na teranie Piotrkowa Tryb. i okolic. Poświęcał wiele czasu na współpracę ze szkołami w dziedzinie patriotycznego wychowania młodzieży.

W ostatnim okresie życia, przeżył wiele smutnych chwil, gdy znacznie pogorszył się stan zdrowia Jego małżonki. Mimo tego do końca nie zaprzestał działalności społecznej, nawet wówczas kiedy i Jego stan zdrowia się pogorszył.

Za nienaganną służbę wojskową był wielokrotnie wyróżniany odznaczeniami resortowymi i państwowymi m. in. „Złotym Krzyżem Zasługi" oraz był awansowany na kolejne stopnie wojskowe, do stopnia podpułkownika włącznie. Za aktywną działalność w szeregach ZŻWP ppłk Bronisław Gołąbczak wyróżniony został wieloma odznaczeniami związkowymi, dyplomami i podziękowaniami.

W 2017 r. został uhonorowany „ Krzyżem Złotym z Gwiazdą" ZŻWP oraz wpisem do Księgi Honorowej Związku Żołnierzy Wojska Polskiego i do H K Z piotrkowskiej organizacji.

Uroczystość pożegnalna zmarłego odbyła się w dniu 31.01. 2020 r. na cmentarzu parafialnym w Suchcicach z udziałem wojskowej asysty honorowej z 25 Brygady Kawalerii Powietrznej z Tomaszowa Mazowieckiego. Po salwie honorowej, trębacz odegrał melodię „ Śpij Kolego." Mowę pożegnalną z wyrazami głębokiego żalu i współczucia dla rodziny zmarłego wygłosił sekretarz Zarządu Rejonowego ZŻWP st. chor. sztab. Andrzej Czerepko.

W tej ostatniej drodze, na wieczną wartę Kol. Bronisława Gołąbczaka obok rodziny uczestniczyła delegacja Zarządu Rejonowego ZŻWP, delegacje z poszczególnych Kół, byli żołnierze zawodowi, delegacja Związku Represjonowanych Politycznie Żołnierzy Górników ze sztandarem oraz koledzy i znajomi.

Żegnaj Drogi Kolego i Przyjacielu. Będzie nam Ciebie Brakowało.

Cześć Twojej pamięci!
Władysław Węgrzyniak

KPR. PCHOR. MGR INŻ. **BOGDAN GĄSTOŁ**

Urodził się 1 listopada 1942 roku na krakowskim Kazimierzu. Absolwent IV Liceum Ogólnokształcącego i Politechniki Krakowskiej im. T. Kościuszki. Por. mgr inż. Bogdan Gąstoł przez ostatnie lata aktywnie działał w krakowskim kole ZPS i ZŻWP będąc w kilku kadencjach sekretarzem zarządu.

Był głównym mechanikiem Krakowskiej Fabryki Kabli, Zakładu Inco Veritas, Prezesem Przedsiębiorstwa „Parkiet". W gronie kolegów, w swoim otoczeniu Bogdan wyróżniał się m.in. (ten przymiot był mu nieodłącznym) przykładną troską o rodzinę, o zachowanie ciągłości wiernego przekazu międzypokoleniowych, ponadczasowych wartości patriotycznych.

Zasługującą na szacunek, uznanie i upowszechnianie była Jego kilkunastoletnia praca społecznego kuratora w sądzie dla nieletnich. Był znakomitym wychowawcą i przyjacielem młodzieży, autorytetem w najbliższym otoczeniu i w środowisku lokalnym. Przez wiele lat kierował sekcją piłki ręcznej KS „Kabel" z imponującymi osiągnięciami gdzie będąc aktywnym działaczem LOK, za swe osiągnięcia został wyróżniony Złotą Odznaką Ligii. Wyróżniony także Złotą Odznaką za Pracę Społeczną dla Krakowa był Zasłużonym Dawcą Krwi pielęgnującym wartości umieszczone w zawołaniu na dyplomie honorowym „Żeby być sobą, trzeba być kimś". Bogdan był zawsze sobą i był tym kimś, darzonym szczerym szacunkiem, podziwem i odwzajemnioną życzliwością. W pamięci naszej, spadochroniarskiej rodziny takim pozostanie – bezinteresownym, życzliwym i otwartym, gotowym do pomocy innym, w działaniu uporczywym i konsekwentnym i stanowczym co w dużej mierze kształtowało styl pracy organizacyjnej wyznaczającej w praktyce czołową lokatę aktywności organizacyjnej i społecznej w Małopolsce i w Krakowie.

Bogdan był znawcą historii wojska, wojen i wojskowości dzielącym się swą wiedzą nie tylko z młodzieżą, stającym zawsze po stronie ludzi żarliwych, prawych i oddanych, zdolnych do twórczego wysiłku i poświęcenia.

W działalności stowarzyszeniowej był wyróżniająco aktywny i skuteczny, wierny zasadom i ideałom służby Ojczyźnie. Pozostawił trwały ślad swej obecności w środowisku organizacji skupiającej żołnierzy WP i ich rodzin.

Był odznaczony m.in. brązowym, srebrnym i złotym Krzyżem Zasługi i wieloma innymi odznaczeniami państwowymi, resortowymi i związkowymi. Tuż przed odejściem do wieczności Prezydent Krakowa Prof. Jacek Majchrowski wyróżnił Śp. Bogdana Gąstoła odznaczeniem „Honoris Gratia".

Otoczony szacunkiem i wdzięczną pamięcią najbliższej rodziny przyjaciół i kolegów spoczął w kwaterze rodzinnej w nekropolii krakowskiej – Rakowice. Requiescat In Pace...!

Adam Cichosz

Kpt. **Bogusław GĄSIOROWSKI** s. Leona (01.09.1925-23.02.2020).

Urodził się we wsi Stężyca Nadwieprzańska w pow. krasnostawskim na Lubelszczyźnie. Tam ukończył Szkołę Powszechną. Jego Ojciec - Leon brał udział w Bitwie Warszawskiej 1920 roku, a podczas II Wojny Światowej czynnie uczestniczył w zbrojnych działaniach bojowych pododdziału Armii Krajowej za co został rozstrzelany przez hitlerowców. Za patriotycznym przykładem rodzica, Bogusław również zaangażował się w działalność partyzancką wstępując do lokalnego pododdziału Armii Krajowej.

W bezpośrednio powojennym okresie, Bogusław GĄSIOROWSKI ukończył Liceum Ogólnokształcące w Krasnymstawie i 13 września 1948 roku został skierowany przez Wojskową Komendę Rejonową w Chełmie Lubelskim do pełnienia służby wojskowej jako podchorąży w Szczecińskiej Kompanii Akademickiej. Stąd nastąpiło Jego przeniesienie na stanowisko służbowe w pionie administracji w Departamencie Personalnym Ministerstwa Obrony Narodowej, a potem w Sztabie Generalnym Wojska Polskiego i następnie w Centralnym Wojskowym Klubie Sportowym LEGIA Warszawa. Ówczesne uwarunkowania i fascynacja sportem powodują przerwę w Jego żołnierskim życiorysie. Od 29 grudnia 1952 r. został bowiem pracownikiem kontraktowym Sekcji Piłki Nożnej CWKS. Po prawie sześciu latach, (30 września 1958 r.), powrócił jednak do służby wojskowej, którą pełnił już do jej zakończenia (13 sierpnia 1971 r.) w Departamencie Kadr Ministerstwa Obrony Narodowej będąc, między innymi, łącznikiem z kierownictwem resortu w

zakresie nostryfikacji decyzji personalnych dotyczących oficerów.

Wykazując przykładne walory żołnierskie uzyskał zezwolenie na studia w Wyższej Szkole Pedagogicznej, które kończył na Wydziale Filologii Polskiej. Brak możliwości uzyskania stopnia oficerskiego w dalszej służbie wojskowej z powodu uwarunkowań w zakresie osiągniętego przez żołnierza wieku zawartych w ustawowych przepisach pragmatyki wojskowej przyczynił się do poszukiwania realizacji planów zawodowych poza wojskiem. Posiadane wówczas wykształcenie wykorzystał na odcinku cywilnym w pracy pedagogicznej jako nauczyciel i wychowawca w Zespole Szkół Zawodowych w Warszawie, a po przejściu na emeryturę pracował jeszcze w Głównym Urzędzie Statystycznym.

Bogusław GĄSIOROWSKI w czasie pełnienia służby wojskowej mianowany był na kolejne stopnie podoficerskie, a następnie w korpusie chorążych oraz wielokrotnie wyróżniany odznaczeniami państwowymi i resortowymi, w tym, „Srebrnym Krzyżem Zasługi" oraz złotym medalem „Za Zasługi dla Obronności Kraju" i srebrnym medalem „Siły Zbrojne w Służbie Ojczyzny". Po zakończeniu zawodowej służby wojskowej, w poczuciu potrzeby społecznej aktywności, wstąpił do funkcjonującego przy Departamencie Kadr MON Klubu Oficerów Rezerwy Ligi Obrony Kraju, a potem do Związku byłych Żołnierzy Zawodowych będąc członkiem grupy założycielskiej i później wieloletnim funkcyjnym członkiem podstawowej jednostki organizacyjnej Związku. I na tym polu potwierdzał swoje zaangażowanie w działalności rzecz integracji środowisk wojskowych dając temu wyraz przede wszystkim podczas zebrań członków Koła i koleżeńskich spotkań, za co był niezmiernie lubiany i szanowany w naszym środowisku oraz uhonorowany odznaczeniami związkowymi, w tym złotym Krzyżem Związku Żołnierzy Wojska Polskiego. Znana i doceniana była też Jego aktywność społeczna w innych stowarzyszeniach, między innymi, w Polskim Związku Byłych Więźniów Politycznych Hitlerowskich Więzień i Obozów Koncentracyjnych, Związku Bojowników o Wolność i Demokrację, Polskim Związku Emerytów, Rencistów i Inwalidów czy Związku Kombatantów Rzeczypospolitej Polskiej i Byłych Więźniów Politycznych.

Jego ambitne marzenie zostania oficerem spełniło się dopiero po przejściu w żołnierski stan spoczynku na mocy specjalnych uregulowań prawnych, które umożliwiły, na związkowy wniosek, nadanie Mu w 2005 r. stopnia podporucznika i w 2007 r. stopnia porucznika oraz w 2013 r. stopnia kapitana.

Bogusław GĄSIOROWSKI był człowiekiem bardzo skromnym; pełnym życzliwości wobec innych. Przez cale swoje życie kierował się uniwersalnymi zasadami poszanowania ludzi, ich pracy oraz służenia ogólnemu dobru. Z należnym szacunkiem respektował służbowe starszeństwo dając przykład właściwego postępowania, żołnierskiej postawy i lojalności.

W duchu dbałości o rodzinne dobro, przez 67 lat pożycia z żoną Marią, stworzył wielopokoleniową rodzinę dążąc do utrzymania wzajemnie serdecznych więzi oraz partnerskich relacji. Był troskliwym mężem, ojcem, teściem, dziadkiem i pradziadkiem. Jego szczególną dumą były wnuki: Agnieszka, Wojtek i Michał oraz prawnuki: Staś, Maciek i Adrian.

Kpt. Bogusław GĄSIOROWSKI pochowany został z wojskowymi honorami w grobie rodzinnym na Cmentarzu Północnym w Warszawie. Ze stosowną laudacją wystąpił prezes Jego macierzystego Koła ZŻWP wspominając najważniejsze momenty życia zmarłego, zwłaszcza tego żołnierskiego oraz złożył najbliższym zmarłego serdeczne wyrazy współczucia.

Stanisław Medyński.

Mjr mgr **Czesław MILLER** (07.09.1940 r.-19.10.2019 r.)

Urodził się w Rzeczniowie Kolonii pow. Iłża. Po zdaniu egzaminu maturalnego w czerwcu 1959 r. w Technikum Przemysłu Skórzanego w Starogardzie Gdańskim powołany został do zasadniczej służby wojskowej, którą rozpoczął w roku 1959 w batalionie radiotechnicznym w Grudziądzu i w tej służbie pozostał.

W latach 1971 – 1972 był słuchaczem Oficerskiej Szkoły Wojsk Zmechanizowanych we Wrocławiu i uchwałą Rady Państwa nr W25/72 został mianowany na stopień podporucznika i wyznaczony na stanowisko dowódcy kompanii zabezpieczenia batalionu radiotechnicznego w Gdyni. W 1985 roku po uzyskaniu tytułu magistra wychowania fizycznego w Akademii Wychowania Fizycznego we Wrocławiu (praca magisterska „Funkcje rekreacyjno-wychowawcze turystyki"), objął stanowisko instruktora wychowania fizycznego batalionu radiotechnicznego. Mianowany na stopień majora w 1987 r, rozkazem Ministra Obrony Narodowej nr Pf 133 z dnia 21.09.1987 r. W latach 1998 – 1991 pełnił obowiązki na stanowisku zastępcy dowódcy batalionu radiotechnicznego do spraw liniowych. Z dniem 10.10.1991 r., zwolniony na własną prośbę z zawodowej służby wojskowej i przeniesiony do rezerwy.

W trójmiejskim środowisku wojskowym i cywilnym znany, jako przewodnik turystyczny z tradycjami, bogatym doświadczeniem, wiedzą zdobytą z wielu źródeł również tych niepublikowanych, stanowiących ciekawe źródło historyczne, które były inspiracją do dzielenia się ze słuchaczami podczas oprowadzania wycieczek turystycznych. Jego zamiłowania to, przewodnictwo po Trójmieście i okolicach (szczególnie ulubione tematy to: Westerplatte – mjr Henryk SUCHARSKI oraz obrona Gdyni – płk Stanisław DĄBEK) oraz biegi długodystansowe (45 maratonów 42.196 km w kraju oraz Berlinie i Pradze, wicemistrzostwo WP w 2000 roku, oraz 30 zaliczonych półmaratonów).

W służbie wojskowej i poza nią wielokrotnie wyróżniany i odznaczany m.in.: Złotym Krzyżem Zasługi; Brązowym, Srebrnym i Złotym Medalem Siły Zbrojne w Służbie Ojczyzny; Brązowym, Srebrnym i Złotym Medalem Za Zasługi dla Obronności Kraju; Złotą Odznaką PTTK, tytułem Zasłużonego Przewodnika PTTK oraz wieloma innymi.

Za aktywną działalność w Kole nr 4 ZŻWPw Gdyni i zasługi w kształtowaniu patriotycznych postaw wyróżniony Odznaką Honorową Związku Żołnierzy Wojska Polskiego przez Zarząd Główny ZŻWP.

Cześć jego pamięci!
Stanisław WOJNIUSZ

W dniu 26.11.2019 r. w wieku 92 lat odszedł na wieczną wartę płk mgr **Michał Franciszek Pytlik** syn ziemi żywieckiej. Zawodową służbę wojskową pełnił w latach 1949-1986. Odznaczony KKOP, ZKZ oraz odznaczeniami resorowymi MON i związkowymi.

Ukończył Szkołę Oficerów Rezerwy w pionie ogólnowojskowym w Gorzowie Wielkopolskim. Służbę wojskową początkowo pełnił w 17 Pułku w Międzyrzeczu na stanowiskach dowódczych min. jako Komendant Szkoły Podoficerskiej. Po przeszkoleniu na WKDO w Rembertowie przeszedł do szkolnictwa wojskowego w MSzW. Jako wykładowca szkolenia ogniowego pracował kolejno WSzE. UP. A. Rolniczej. Po uzupełnieniu wykształcenia w poziomie bibliotekarskim przeszedł do pracy w charakterze detektora bibliotek WSzW Kwatermistrzowskich gdzie zakończył zawodową służbę wojskową.

Będąc w stanie spoczynku pełnił funkcje prezesa koła nr 2 ZŻWP przez trzy kadencje przy WSS Kwat. oraz był członkiem Zarządu Wojewódzkiego ZZWP w Poznaniu.

Zgodnie z wolą zmarłego prochy pochowano w grobie najbliższej rodziny na cmentarzu przy ul. Nowina 1. Ogólny przebieg służby wojskowej, pracy społeczne oraz działalności okupacyjnej w/w nad grobem przedstawił Kapelan Garnizonu.

Michale Franciszku pozostaniesz na zawsze w naszej pamięci jako porządny oficer, Sekretarz Koła i kolega. Odpoczywaj w spokoju.

Liczne grono kolegów i współpracowników

Edward Biela
Czesław Strzałba

Krzyżówka 04/2020

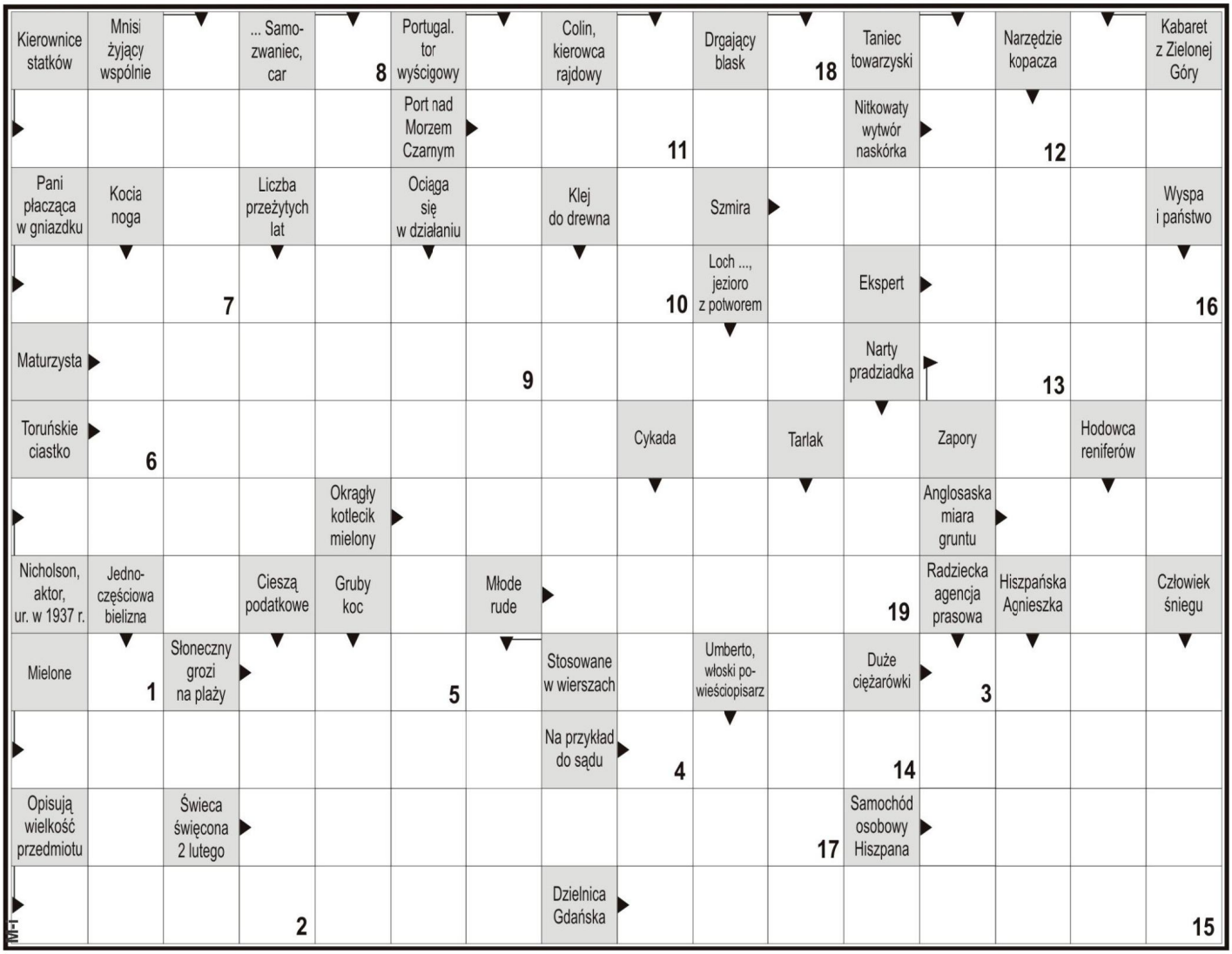

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 19 utworzą hasło:

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19

Rozwiązanie krzyżówki nr 2-2020 zawiera hasło: **„Lutowa bitwa przasnyska".**

REDAKCJA
Siedziba: ul. Miklaszewskiego 5, 02-776 Warszawa
Email: rezerwaglos@poczta.onet.pl
Redaktor Naczelny: Marek Bielec tel. 727 008 107 (wt. śr. czw.)
Sekretarz Redakcji: Radosław Kurek tel. 727 008 000 (wt. śr. czw., 9.00 14.00)
Opracowanie graficzne, przygotowanie do druku: KRA-BOX
Fotoreporter: Alina Nowacka

RADA REDAKCYJNA
Bogdan Miller, Andrzej Krysiak, Zbigniew Moszumański, Longin Pastusiak, Miłosz Biały, Zdzisław Rozbicki, Grzegorz Sikorski, Stanisław Śledź, Krzysztof Zabiegliński

ZARZĄD GŁÓWNY ZWIĄZKU ŻOŁNIERZY WOJSKA POLSKIEGO
Siedziba: ul. Miklaszewskiego 5, 02-776 Warszawa
www.zzwp.pl
Email: zzwp@op.pl,
Prezes Związku: MAREK BIELEC
Sekretarz Generalny: Henryk Budzyński

WYDAWCA, PRENUMERATA I DYSTRYBUCJA W ROKU 2020
GWIR SP. Z O.O.
Adres do korespondencji: ul. Miklaszewskiego 5, 02-776 Warszawa
Konto Bankowe: 30 1240 6074 1111 0010 9401 4980
Prenumerata: Teresa Grabowska-Mól, Tel. 727 008 105
Druk i oprawa: Drukarnia Offsetowa KRA-BOX, 04-762, ul. Mrówcza 94b.
Tel./fax: 22 615 21 61, e mail: biuro@kra-box.pl

Copyright GWIR spółka z o.o. Wszelkie prawa zastrzeżone.
Dalsze rozpowszechnianie, powielanie aktualnych i archiwalnych materiałów opublikowanych w „Głosie Weterana i Rezerwisty" bez zgody Wydawcy jest nielegalne i zabronione.

Prenumerata:
Miesięcznik można zaprenumerować zbiorowo za pośrednictwem Zarządów Wojewódzkich i Rejonowych, Kół oraz indywidualnie.
Opłaty wynoszą: w prenumeracie indywidualnej 1 egz. miesięcznie – 10 zł.
W prenumeracie zbiorowej: 2-3 egz. miesięcznie – 8 zł.,
4 egz. i więcej miesięcznie – 7 zł.

Redakcja „Głosu Weterana i Rezerwisty" zastrzega sobie prawo do redagowania, skracania i adiustowania nadesłanych materiałów oraz dokonywania zmian tytułów, honoraria uiszcza tylko za zamówione teksty, nie odpowiada za treść ogłoszeń, publikując artykuły nie zawsze podziela zdanie autorów.

Głos Weterana i Rezerwisty
CZASOPISMO ZWIĄZKU ŻOŁNIERZY WOJSKA POLSKIEGO

ZŻWP

PRENUMERATA GŁOSU WETERANA I REZERWISTY NA 2020r.

SZANOWNI CZYTELNICY GŁOSU WETERANA I REZERWISTY

Uprzejmie informujemy, że z dniem 1 stycznia 2020 r. wydawaniem oraz dystrybucją „Głosu Weterana i Rezerwisty" zajmuje się nowo powołana spółka GWIR Sp. z o.o.
Z powodu wzrostu kosztu druku oraz opłat pocztowych, muszą ulec zmianie zasady prenumeraty naszego czasopisma.
Koszty prenumeraty GWIR:

PRENUMERATA
Indywidualna:
1 egz. - 10 zł. brutto /egz. = 120 zł. brutto / rok

Zbiorowa:
2 -3 egz. - 8 zł. brutto /egz. = 96 zł. brutto /1 egz. / rok x ilość egzemplarzy
4 egz. i więcej 7 zł. brutto /egz. = 84 zł. brutto / 1 egz. / rok x ilość egzemplarzy

Z dniem 01.01.2020 r. wygasa możliwość zamawiania elektronicznej wersji „Głosu Weterana i Rezerwisty".

Zachęcamy czytelników Głosu do prenumeraty zbiorowej. Przy dokonywaniu wpłaty należy podać dane adresowe odbiorcy.

Od 1 stycznia 2020 r. wpłaty na prenumeratę GWiR

należy dokonywać na rachunek bankowy nr spółki GWIR Sp. z o.o.
Adres do korespondencji
ul. Miklaszewskiego 5,
02-776 Warszawa.

Nr 30 1240 6074 1111 0010 9401 4980.

z dopiskiem prenumerata …… egzemplarzy Głosu Weterana i Rezerwisty.

Z poważaniem:

Zarząd GWIR sp. z o.o.

OPINIE

Wypowiedzi w tej rubryce pozostają własnością ich autorów i redakcja nie ponosi odpowiedzialności za ich treść.

WOROSZYŁÓWKA POD WAWELEM

Chyba w najśmielszym śnie nasz Dobry Pan (używając krakowskiej nomenklatury) cesarz Franciszek Józef I nie przypuszczał, że fundując z końcem dziewiętnastego wieku nową siedzibę krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych buduje równocześnie wielką kuźnię kadr dowódczych przyszłych polskich sił zbrojnych. Że właśnie absolwenci tej uczelni artystycznej – na której nie było nawet czegoś w rodzaju przysposobienia czy studium wojskowego – dochrapią się wkrótce najwyższych stopni i stanowisk w odrodzonej Rzeczpospolitej.

A rozwiązanie tej zagadki nie jest przecież trudne: spośród wychowanków ASP z latach 1900 – 1914 ponad dziewięćdziesięciu trafiło – zazwyczaj szybko awansując – do Legionów Polskich.

Wśród malarzy byli przyszli oficerowie: znakomity, nagradzany już na studiach pejzażysta, Generalny Inspektor Sił Zbrojnych marszałek Edward Rydz – Śmigły (1886 – 1941); mistrz aktu, projektant Orła Strzeleckiego - gen. Czesław Jarnuszkiewicz (1888 – 1988); malarz i grafik, twórca i dowódca Korpusu Ochrony Pogranicza, kawaler Orderu Virtuti Militari - gen. Henryk Minikiewicz (1880 – Katyń); uczeń m.in. Teodora Axentowicza, minister spraw wewnętrznych, wojewoda poleski i pomorski - gen. Kazimierz Dąbrowa – Młodzianowski (1880 – 1928); uczeń Mehoffera i Weissa, laureat I nagrody za akt i pejzaż - komendant główny Policji Państwowej gen. Józef Kordian Zamorski (1890 – 1983); uczeń Józefa Mehoffera, założyciel Górskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego i Yacht Clubu RP, organizator Szkoły Morskiej w Tczewie - gen. Mariusz Zaruski (1867-1941) – oraz kilkudziesięciu przyszłych wyższych oficerów – ministrów, starostów, dyrektorów etc.

Jak widać mechanizm awansu był zawsze prosty: data urodzenia – przeszłość legionowa – wspólne zainteresowania artystyczne – bezkrytyczny (przynajmniej oficjalnie) kult Wodza – koleżeństwo. To ono podobno w sierpniu 1914 r. pomogło spóźnionemu Rydzowi – Śmigłemu dołączyć do Pierwszej Kadrowej dopiero pod Chęcinami…

„W tym miejscu łza, niby kropka, pada…"

Leszek Mazan

DLA UCZCZENIA PATRONA KOŁA

W dniach 20-22 września ubiegłego roku zarząd sanockiego koła ZZWP ,któremu przewodniczy ppłk. w st. spocz. Andrzej ISKROWICZ, dla upamiętnienia rocznicy patrona koła, zorganizował wycieczkę do Gdyni. Wzięli w niej udział członkowie związku wraz z rodzinami oraz sympatycy Związku. Celem wycieczki było zwiedzenie Akademii Marynarki Wojennej, portu wojennego, oraz miejsc pamięci marynarzy poległych w obronie Wybrzeża i na frontach II wojny światowej.

starczyły na podładowanie akumulatorów . Podróż przebiegła spokojnie i ok. godz. 17.00 uczestnicy zameldowali się w hotelu. Po zakwaterowaniu i kolacji - zasłużony odpoczynek.

Na drugi dzień śniadanie o 7 .15: następnie sanoczanin, kmdr por. Michał Osika ,syn wiceprezesa Koła płk Stanisława Osiki, zabrał uczestników na zwiedzanie. Rozpoczęło się od ono od zwiedzenia Akademii Marynarki Wojennej .Uczestnicy obejrzeli m.inn. piękną salę Tradycji, w której można było odszukać zdjęcia byłych oficerów –marynarzy ,pochodzących z Sanoka i okolic. Zademonstrowane działanie Symulatora Nawigacyjnego sterowania statkiem wywarło, szczególnie na paniach , ogromne wrażenie. Największe, kiedy zademonstrowano manewrowanie statkiem w trudnych sytuacjach i warunkach pogodowych.

Następnie zwiedzano okręt podwodny/dar od Niemców/ stojący obok AMW i Muzeum Marynarki Wojennej . Najwięcej refleksji i zadumy było podczas zwiedzania cmentarza Marynarki Wojennej. Na nowym grobie Admirała Józefa Unrunga i jego żony uczestnicy złożyli wieniec i wiązankę kwiatów. Należy wspomnieć, że prochy adm. Unrunga i jego żony zostały sprowadzone z Francji i pochowane w asyście kompanii honorowej MW w Kwaterze Pamięci na Cmentarzu MW w dniu 2.10.2018 roku , a w uroczystości brał udział Prezydent RP oraz Rodzina Admirała. Kwiaty i znicze zapalono również na grobach wybitnych marynarzy ,zasłużonych dla Ojczyzny: kmdr. Piotra Kołodziejczyka oraz kmdr. Tadeusza Borkowskiego.

Kolejnym etapem wycieczki było zwiedzanie nowego Muzeum Marynarki Wojennej a na koniec kmdr. por, M. Osika zaprosił uczestników do zwiedzania prowadzonego przez niego Ośrodka Szkolenia Żeglarzy.

Wyjazd w drogę powrotną nastąpił ok. godz.13.

Na szczególne słowa podziękowania zasłużył kmdr. por. Michał OSIKA, który przygotował i zabezpieczył program zwiedzania oraz Kol. Robert KABALA- członek koła, który umożliwił i zabezpieczył transport .

Wyjazd nastąpił o 5-tej rano ,bo przecież przed uczestnikami ponad 850 km trasy. Po sprawdzeniu listy obecności oraz upewnieniu się że wszystko ,co niezbędne zabrane, kierowca odpala silnik i w drogę. Dwa przystanki w drodze – w Kielcach i Piotrkowie wy-

Uczestnicy wycieczki wrócili bardzo zadowoleni/chociaż na pewno trochę zmęczeni/,a w drodze już myśleli o kolejnej wycieczce.

Z.C.